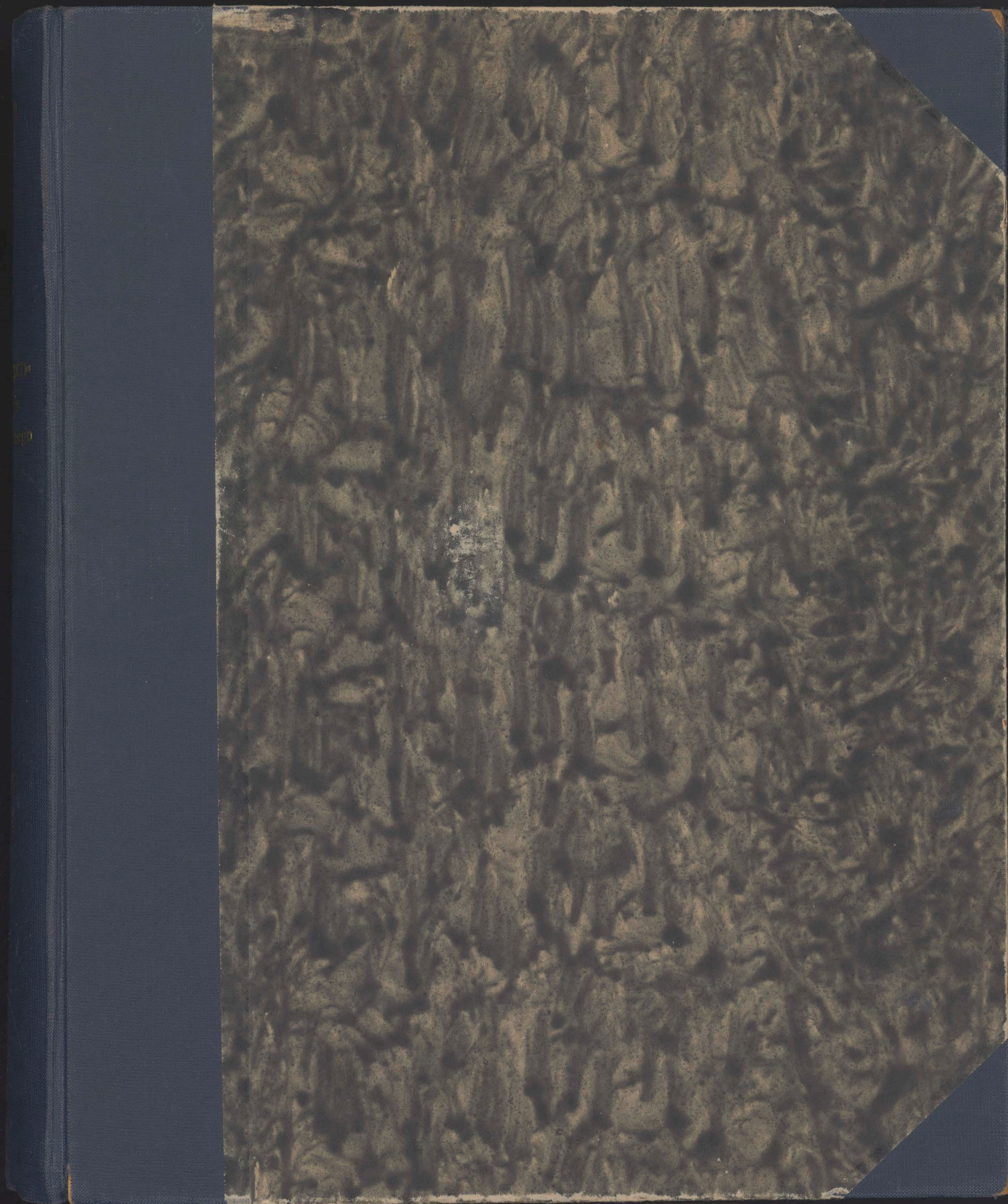


Opr. „Starodruk" 1962 r.

REDAKCYA „WIEKU"
W WARSZAWIE
Nowy-Świat, Nr. 61.

Dnia 22/2 1887 r.

Klemens Junosza Szaniawski

Kochany Panie Zygmuncie!

O losach powieści „Stasi" nic a nic powiedzieć nie mogę, gdyż p. Kazimiera w tej chwili znajduje się za granicą, zkąd wróci najprędzej jak za dwa tygodnie. Wówczas będę mógł się o tej powieści dowiedzieć — dziś mogę tylko donieść, że powieść Rogera drukowana obecnie w odcinku „Wieku" przeciągnie się pewno z półtora miesiąca.

Ściskam serdecznie dłoń pańską jako wierny życzliwy Kolega i sługa

— Kl. Junosza

Kochany panie Zygmuncie!

Niech mi Pan nie ma za złe że zalegam w korespondencyi, ale stan mego zdrowia pół każdo złe. zreumatyzmowany jak kaleka ledwie łażę i rady sobie z pracą dać nie mogę. Więcej leżę i piszę ani żeli piszę. Tytuł powieści „Dworek przy cmentarzu" radbym utrzymać, bo on zupełnie do treści doskonale dobrany, ale jeśli o zmianę chodzi koniecznie, to niech pan da „Pani setnikowa", albo „~~stary~~ jak pan chce, ale nie na „Dworkiem" głowię. Zresztą sam pan uchwali. Rękopism jest w przepisywaniu, dwa razy tygodniowo nadsyłać będę częściami. Jeżeli mają być illustracye to niech rysownik pamięta że trzeba zachowywać modę z 1855-1856 roku. Informacye w żurnalach znajdzie, a co się tyczy samych postaci, niech się tylko z tekstu naczyta, dość plastycznie one wychodzą. w każdym [illegible]

raczej twój ma.
Zdaje mi się że „Dworek" podoba się panu. Re-
sztę nie przeglądam. Obaczy się to po przeczy-
taniu. Na warunki zgadzam się, ale na
wszystko pana proszę: niech pan będzie
łaskaw pierwsze 50 guld. przysłać około
20 Grudnia. Gdyby pan wiedział, co ja
przechodzę i jak ciężko mam żyć
wypłakałby pan nademną.
Oto i wszystko..
Ściskam pana serdecznie. Zawsze życz-
liwy przyjaciel i sługa

Wł. Żeleński

Dnia 2 Grudnia 1891.

A. D. Kwasiński-Brochocki 4

HÔTEL CONTINENTAL.



CHARLES SCHMITT
Director.

Wien, den 5 listopada 1889
Praterstrasse.

Szanowny Panie

Otrzymuję teraz list Jego z
17go b.m. adressowany do Mediolanu
i pospieszam się z odpowiedzią dziś jeszcze piszę
do Mediolanu o przysłanie mi naj-
lepszej jaka tam się znajdzie fotografii
Verdi'ego w formacie albumowym,
jak tylko ją otrzymam zaraz ją
prześlę. — O [illegible] żadnych
za takąż drobnostkę chciej Pan nie
myśleć — Gdyby zaś w Swoim dał
portret Verdi'ego, podobny tej fo-
tografii wolno chciej mi
przysłać ku jej do Mediolanu,

Kilka numerów tego zeszytu
par paquet postal, za nie
pod opaską, gdyż 6 zeszytów
z pierwszych 3 większy które
mi Pan wysłał temu 4 tygodni
uprzedni podarte mnie doszły.
Par paquet postal były tylko
pod żadnym warunkiem 3 Kilo-
gramów wagi nie przechodził, tak-
ci by z tego do Włoch 62 kr. i
we Włoszech odbiera się te prze-
syłki bez żadnego kłopotu i
kosztów; # lecz w razie większej
wagi nad 3 Kilos, od granicy
włoskiej opakata nie jako
paquet postal, lecz jako
Messageries się przesyłają
i odbiór ich z Komory
połączony ze znacznemi koszta-
mi i stratą wielką czasu.
Jeden z tych numerów

wyjąwszy opłaty małego cła

poślę za pośrednictwem Henry-
ka Boito lub Ricordiego,
Verdiemu, którego osobiście nie
znam, inne rozdam dziennikom
włoskim aby światowi włos-
kiemu i europejskiemu o egzysten-
cyi pięknego świata polskiego
doniosły. Zbierz Pan swoje w
tym rzeczy co uznasz za
najlepsze ale z serca i
przedmiotów polskich.
Chciej Pan przyjąć wyrazy
poważania i przyjaźni z
jaką pozostaję oddanym sługą
A. d. Sowiński Wierzbicki

6

Gd. Hôtel Continental
vormals
„GOLDENES LAMM"
Director: CHARLES SCHMITT

Wien, den 16 Listop. 1889
II., Praterstrasse 7.

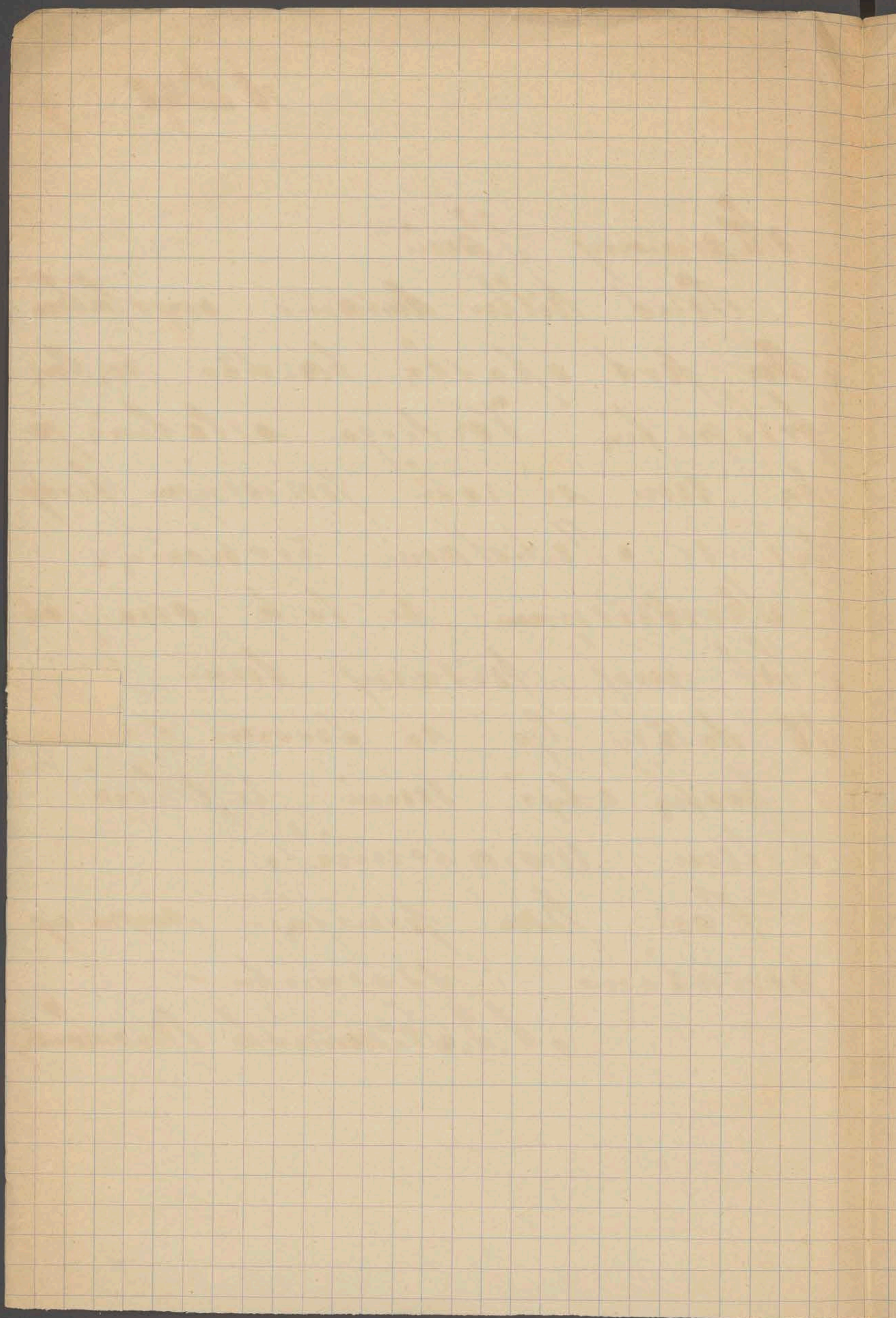
Szanowny Panie

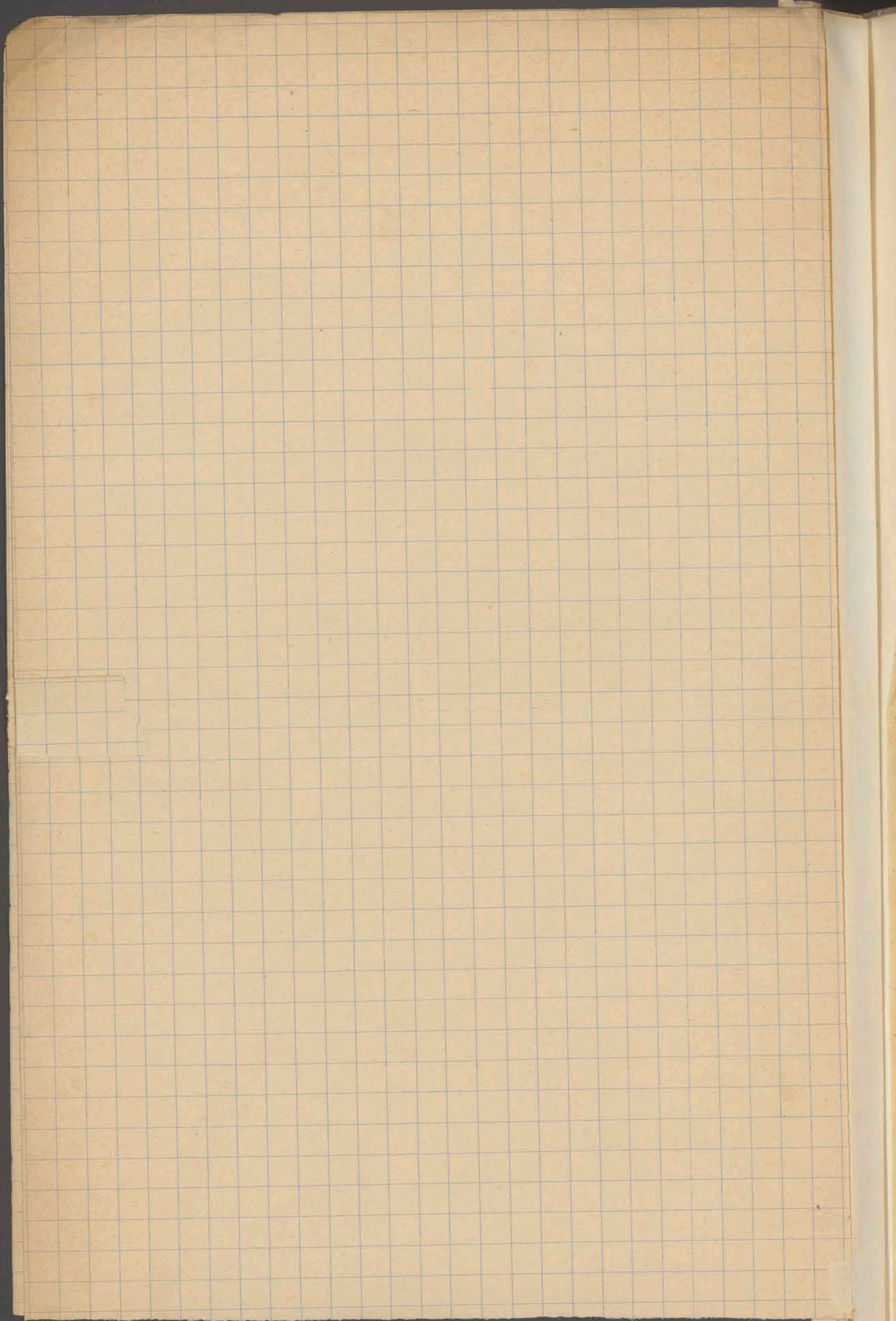
Przed kilku dniami wysłałem, Mu pod opaską bardzo piękną fotografię Verdiego ostatnią já-ką temu w roku przeszłym kiedy był w Mediolanie zrobioną.

Spodziewam się tak ona jak i list mój pisany temu dni 10 doszły Go w swoim czasie i proszę abyś mnie zechciał o tem uwiadomić.

Racz Pan przyjąć wyrazy poważania i szacunku

A. D. Szczawiński Wrochocki







Paryż 10 kwietnia 1890

Szanowny Panie

Zapomniałem przed końcem roku odnowić prenumeratę na Świat. Posyłam więc obecnie należytych tutaj fl. 15 które chciej mi Pan po kursie policzyć i z tych 24 frs. umieszczonych za prenumeratę odciągnąć i kupić mi 2 okładki które jak Świat donosi mają kosztować fl 1 czy 1/2 każda do Świata z r. 1888 i 1889 i takowe mi razem z ~~zeszytami~~ Świata z tego roku dotychczas wyszłemi par paquets postals nie przechodzących 3 kilos wagi do Mediolanu 61. Corso Venezia wysłać.

Ten sposób przesyłki kosz-

tym mniej jak pod opaską,
kiedy więcej tekstów posyła się
zadowoleniu [illegible] matka że lepiej
opakować - [illegible] wysłała mi
pod wielu tekstów pod opaską
jedyny [illegible] dotychczas mnie
bardzo [illegible] co mi [illegible]
tej [illegible] więcej taniu poprzednich
[illegible] Rzecz jaka się po-
[illegible] z [illegible] chcę Pan
a teraz [illegible] opakować.
Nie przysłał [illegible] Pan nigdy ze-
szytu w którym umieścił portret
Verdiego [illegible] portret Pana go-
za [illegible] co przysłała mego
Pana [illegible] Henryka Boito.
Czyż Pan nie zamieścił dotychczas
tego portretu Verdiego.
Posyłam Panu kopię bardzo cie-
kawego dokumentu który pro-
[illegible] Pana [illegible]
[illegible] jak by [illegible]

Pragnąłbym go wydać w Kra-
kowie i pod tym względem chcę
zasięgnąć Jego światłej rady.
Pan Koźmian uważał iż
najlepiej uczyniłby go wydruko-
wać go, w Drukarni Czasu i być może
porozumieć się w tym względzie
z Panem Kluczyckim jej właś-
cicielem. – Referentowi temu uważam
by dodać okładkę artystyczną w
stylu XV wieku do której wzorów
w Krakowie niebrakuje ani też arty-
sty któryby mógł jej rysunek
wykonać. Jego wydawnictwo może
podjąłby się który z księgarzy
wydawców Krakowskich a czysty
dochód z niego otrzymany prze-
znaczyłbym na cel publiczny zo-
stający w styczności z Mickiewicza
uroczystym pogrzebem lub in-
stytucyą krajową, jego imieniem i
Ш. Jego też obmówiłem się Ks. Ojca
współdziałanie i pomoc w wy-
dawnictwie prosić. przez wzgląd
na cel jego.

Do tego Rejestru popisowego Szla-
chty rycerskiej przysyłam krótką
przedmowę z zamieszczeniem wa-
żnej tego co w.p. Długosz albo
który Autor o bitwie pod Grun-
waldem pisali i chcę go [illegible]-
ć poruszeni Andrzeja przodka
mojego przy którym jako komisarzu
Króla Władysława Jagiełły popi-
tego pólku był to biorącym—
Szkoda że nie mam do wydania
fac-simili oryginału który posia-
dają pp. Kościałkowscy mieszka-
jący w Rydze, a przynajmniej
tam mieszkali w r. 1873. Obecnie
krewny mój Konstanty Brochocki z Wilna
dr praw mieszkający obecnie w
Petersburgu starał się o pozwole-
nie zrobienia fac simili za pośre-
dnictwem Władysława Brochockiego
Marszałka Szlachty na Litwie o którym
znajdzie Pan wzmiankę w N. Refor-
mie z 27 b. m., ale wówczas pp. Koś-
ciałkowscy nie chcieli. Mamże ustąpić
z myśli wszystkiej. Dotychczas także tego
tego Lenartowicza który wraz z Rejestrem
jako dodatek do niego ~~chcę~~ wydać.
Wiele by to wydanie kosztowało, ileby to
gdybym sam mym kosztem zrobił? Proszę
o uprzejmą odpowiedź i pozostaję z

Szacunkiem i poważaniem sługa
J. J. Brochocki

LE REDACTEUR
ALFRED SZCZEPAŃSKI
Correspondant et Représentant
Des Journeaux de Cracovie, Léopol,
Posen, Varsovie, Paris.

Vienne, 6 X 88

Hohenstaufengasse 3.

Szanowny Panie. Według stawu grobla. Ja wolę w Kurierze drukować, więc nie chcę stawiać żądania. Zechciej Pan sam oznaczyć honorarium, jakie Świat dać może. Dajże malarze czasem rysunki, niechże i ja w ten sposób przyczynię się do prosperowania Świata — że zostawiam mniej honorarium za Panem. Drobnych wierszy mogę dać czasem, bez honorarium, jako handel zamienny, że Świat

będę tylko prosić o jakie 15 egz – sądzę, że to żaden koszt, żeby drukowania o 15 więcej „Na Ojcowiźnie" odbito. Egzemplarz jest w dyrekcyi teatru – którą upraszam niniejszem, żeby także Panu go wydała, gdy będzie potrzeba. ——

A może Pan zechce tak-że teraz z dyrekcyą względem przedstawienia przy sposobności.

Kolporterowi zmówię – i tak napewne zrobię, że będzie on mnie oddawał pieniądze, a ja będę przesyłać,

gdzie byłoby mu to może
trudno a kłopotliwie. Zresztą
mnie, jak raz się zwiększe
tutejszych stałych abonentów,
to potem kolporter będzie
zbyteczny – administracyę
sama sama poczty załat-
wiać będzie.

Z prawdziwem poważaniem
sługa
Szczepański

Czy Rybkowski dał mam
już co z mojej na dać
jakiś wierszyk, żeby do niego
zwolił umieścić gratis en
passant.

LE REDACTEUR
ALFRED SZCZEPAŃSKI
Correspondant et Représentant
Des Journeaux de Cracovie, Léopol,
Posen, Varsovie, Paris.

Vienne, 4 XI 88
Hohenstaufengasse 3.

Szanowny Panie!
Serdecznie dziękuję za śliczny Świat. Zapomniałem przecież, gdy byłbym odpisał, że jestem pochłonięty przez politykę i mogę tylko sprawozdawczo służyć. Ale „natura wilka" — więc zagadnięty wyrwałem dla Świata trzy kartki i posełam — jeżeli wam do gustu mogę więcej. Zarazem zapytuję: czy nie zechcecie wydrukować (mogę dołączyć) konkursowy dramat spółki Zelanowska i Łepki „Na Ojcowiźnie". Sądzę że będą grać w Warszawie i w Krakowie w styczniu — a jest

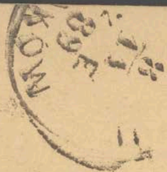
to rozumienie i przez to zapo-
jące studium ludzi —
do czytania niewątpliwie
odpowiednie. Jeżeli nie całe
to mogę wam dać jakie
sceny.
Na Kurzora mam tu jed-
nego — ale muszę zbadać —
więc przysłijcie mi opo-
wiadanie in bianco —
ja opiszę nazwisko jak
go uzgodnę — a dodajcie
wiadomości — jego osobiście
etc — ja im adresu
św. abonentów wypiszę —
Ale trzebaby dla niego
z okazji postać!

Zajmę się tem chętnie, bo
świat piękny, a niechby
nam prawie w Krakowie
coś się udało.
Na przedstawienie sztuki
przyjadę to Pana
Panią z przyjemnością
odwiedzę. Zatem do
miłego widzenia
sługa
Szczepański

Szanownego Pana bardzo proszę — jak tylko będą gotowe kazać mi posłać — nie opóźniając — te 50 egz. Na ojcowiźnie — na mój: koszt.

Do widzenia — Serdeczne pozdrowienie

Szczepański



Correspondenz-Karte.



An
Wielmożny Pan Sarnecki
Red. „Świat"

in Krakau

szpitalna Galizien

Le Redacteur
Alfred Szczepański
V.-Président de „l'Association de la Presse étrangère"
(Journeaux de Cracovie, Leopol, Posen, Varsovie, Paris).

VIENNE 6 II 1890
HOHENSTAUFENGASSE I

Szanowny Panie

Udało mi się, że Konrad
wziął Zelanowskiego, Bliziń-
skiego, Sewera, Przemyśika,
więc nic się zapewne i
dalej. Ale że teraz
jest on zapatrzony, nie
będzie mógł nic uskó-
nić; dopóki nie byłem
nawet nie wyjedzie – 6 tomików
– musi też dwa i obie-
cany w punktualności. Więc
zachowuję list do wtór-
cinego czasu; konieczny
jednak nie drukuje —

wyłącznie powiedzieć: "Za
kilka miesięcy będę chciał
sprawę ubić. Byle tylko
[illegible] mi [illegible],
ów Kaczmarba na mego pasz-
kwile drukuje – same kłamstwa,
dobre Czesysko – wiem – i im
wyjść", dobre, że jest pewien
jakiś wydawca. Że chce za-
robić – to przecież godziwe.
Szanowny, Kochany Panie – ma
Pan kilka kartek z mojemi
wierszami – otóż ja całą
potrzebuję – proszę mi
koniecznie wszystkie odes-
łać. Jeżeli Pan chciał
to je zwrócę – ale teraz
mi potrzebne.

kompletuję to i owo —
brakuje mi wielu kar-
tek — Serdecznie pozdra-
wiam z wyrazy poważaniem.
Czemu Świat nieczytany
mię wprowadza? czemu
mię robicie agentem
na powiatach i po
miastach. —
Był tu Slickson i dał
słowo honoru, że w imie-
niu Gjowiźnie przedstawi-
ciela mię dołączyma-
ale wszyscy będą świa-
domi, że dał słowo
honoru.

Serdecznie pozdrawiam
sługa
[illegible]

X. E. Szwedowski 13/8 '90 17

Szanowny Panie,

Wasz protegowany trochę zadawał mi-
mozołem, aby w Magistracie spisał w tej
sprawie protokół, dotąd nic więcej, nie zrobił.
do Konsystorza także nie uniósł prośby, ale
ja to już sam zrobię.
Aby tego aktu dopełnić potrzeba dobrze znać
artykuły wiary św. pacierz, etc. etc. – wszystko
to znajduje się w załączonej książeczce. Proszę
ją mu posłać – niech wszystko zawarte w niej
dobrze zapamięta i wyuczy. Jak tę książkę prze-
studyuje, niech mnie o tem zawiadomi, a ja
poczynię kroki do Eminencyi i zawiadomię Was
o czasie, kiedy ma tu przybyć.–
Polecając się Waszemu sercu, spieszę załączyć
wyrazy szczerej życzliwości

Sługa X. E. Szwedowski

Marie z Fredrów Szembekowa

19

Siemianice
Kreis Kempen. 3/3. 1888

Szanowny Panie
W odpowiedzi na Jego list, posyłam mu dwie poezye do wyboru. —
W razie gdyby je Pan uważał za stosowne do "Świata" proszę je wydrukować bez żadnej zmiany i <u>nic</u> nie opuszczając, — albo w jednym numerze albo — obydwa wolałabym — w dwóch.

W razie przeciwnym
proszę tylko o łaskawą
odpowiedź i odesłanie
manuskryptu.
Pozostaję z wyrazem
prawdziwego szacunku

M Trembecz

21

Niemianice
12/3. 88

Szanowny Panie
Na Jego tak bardzo pochlebny
list, pospieszam odpo-
wiedzieć mi, jeżeli Ten i
Kapela do Świata się nie
nadają, innego nic chwilowo
posłać nie mogę — ostatnie
moje wiersze bowiem
wyszły drukiem p. t. "Wiersze
ulotne" w Czerwcu
roku na korzyść Banku
Ratunkowego Lwowskiego
— wątpię zatem aby
./.

Pan z listowych co
chciał w swem czaso-
piśmie umieścić —
w każdym razie pozosta-
wiam Panu w tym
względzie zupełną wolność.
— Raz jeszcze za Jego
Łaskawy sąd dziękując,
proszę Szanownego Pana
przyjąć wyrazy prawdziwego
poważania

[illegible]

Załączam niniejszem 10 zł.
z prośbą o przysyłanie mi

Trójka ale już od 1/1.
1888. —

[illegible]
[illegible] w [illegible] 188[illegible]
[illegible] [illegible]
w [illegible] razie po[illegible]
[illegible] Panu w [illegible]
[illegible] [illegible],
Pan [illegible] [illegible]
[illegible] od [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Siemianice 30/3.
88.

Szanowny Panie
Posyłam niniejszem wier-
szyk w nadziei że będzie
uznany za umieszczalny
w Świecie umieszczonym.
W przeciwnym razie, bo chy-
ba już stracę nadzieję zostania
kiedykolwiek przyjętą do
grona współpracowników
Pańskiego pięknego pisma
— u mej lutni bowiem
jedną tylko mam strunę...
— Równocześnie proszę

Pana Świat do Księżnej
Czartoryskiej nie do
Sieniawic ale do Sielca
poszła Jutrosin pocztą.
Zostaję z wyrazami
prawdziwego poważania
i szacunku

M. Kembeck

[illegible] [illegible] dn. 8 [illegible]
[illegible] [illegible] do
[illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

M. [illegible]

Siemianice
18/4. 88

Szanowny Panie
Nie chciałabym się
Panu narzucać z moje-
mi utworami – pra-
gnąc jednak bardzo
widzieć je umieszczone
w Świecie, pozwalam
sobie uprzejmie
zapytać czemu Sz.
Szanowny Pan na mój
list i przesyłkę z Marca
nic dotąd nie odpo-
wiedział. Czy "Pieśń"
nie jest uznana za
-/-

cenzuralną? Czy
się z innych przyczyn
nie podobała? Czy
też może list mój
się zagubił i stąd jego
nie doszedł?
Usilnie proszę o słowo
odpowiedzi, kreślę się
z wyrazem szczerego
poważania

M. Szembekowa

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

M. [illegible]

Siemianice
Kr. poznańskie.

Szanownej Redakcyi
Zapytuję czy wiersze
moje, od dawna da-
wna, – bardzo zadko-
posyłane – mają szansę
być w Świecie druko-
wane?
Oczekując słowa odpowie-
dzi, pozostaję z szacun-
kiem

Z Jedrów Szembekowa

W. Szerner 28

Monachium d. 23 List. 1891 r.

Szanowny Panie!

Niejednokrotnie miałem już zamiar udać się do Niego z zapytaniem, czyby prace moje „Światu" przydatnemi być nie mogły. Gdy jednak obecnie w ogóle o wiele mniej zajmuję się rysowaniem niż dawniej, a to co od czasu do czasu mogę wykonać, znajduje pomieszczenie w „Tygodniku illustrowanym", nie chciałem niepokoić Szanownego Pana nadaremnie. W końcu jednak, pewna okoliczność, zmusiła

mnie

mnie do tego kroku.

Pomiędzy kilka rysunkami, które w tym czasie wysłałem do „Tyg. illustr." znalazł się jeden, który ze względów cenzuralnych, w warszawskiem piśmie umieszczonym być nie może. Jest nim kopija z obrazu J. Brandta, przedstawiającego epizod z wojen szwedzkich, a mianowicie Hussaryję polską rozprawiającą się z temi najezdnikami. Chociaż podobny rysunek, już jako kopiję z Brandta, każde zagraniczne pismo, z chęcią odemnie weźmie, w przekonaniu jednak iż dla naszej publiczności byłby on nierównie pożądań-

szym

nym, zgłaszam się przede-
wszystkiem do Sz. Pana za-
pytując, czyby on w „Świecie"
nie mógł znaleźć pomieszcze-
nia. Wielkość jego wynosi
37,5 × 23 Centymetry, hono-
rarium jakie mi Tygodnik
płaci 51 rs.

Rysunek ten znajduje się
jeszcze w Warszawie, skąd
dopiero po otrzymaniu
odpowiedzi Sz. Pana, stoso-
wnie do takowéj, albo go
prześlę do Redakcyi „Świa-
ta" polecę, lub też gdyby Pan
nie mógł go umieścić do siebie
sprowadzę, aby go posłać
w inne strony. Dla tego też
proszę Szan. Pana, o prędką
odpowiedź, aby rysunek
ten bezużytecznie w Warszawie
nie odleżiwał.

Wykonawcy

Wykonany on jest na papierze, aby stosownie do potrzeby, mógł być przeniesiony sposobem fotograficznym na drzewo, jeżeli ma być drzeworytem, lub na płytę metalową do wytrawiania.

Kiedy mi przypadek nadarzył mi sposobność pomówienia z Sz. Panem, korzystając z niej pozwolę sobie zapytać się, czy by w ogóle ołówek mój nie mógł być „Światu" przydatnym. Rysunki moje, bywają to przeważnie wyłącznie kopije z obrazów, tak moich jako też Brandta, od którego mam na to prawie wyłączne pozwolenie, korzystać zaś z niego mogę tym dogodniej, iż przebywając w jednym z Brandtem Atelier, każdy z jego obrazów, znam jak najdokładniej. A materyjału nie brakuje, bo Mistrz nasz dużo i szybko tworzy, obdzielić może mnie kilka jakim by można. Co do moich obrazów, to niektóre będę miał parę z życia Huculów itp. Dokładniej o niej pomówimy, gdyby propozycyja moja znalazła u Sz. Pana dobre przyjęcie.

Obecnie dłużej się nie rozpisując, zostaję z prawdziwym szacunkiem W. Szerner

W. Szerner
Kunstmaler
München Goethe Str. 29/II.

30

Monachium d. 10 Grud. 1891 r.

Szanowny Panie!

Pokazuje się, iż obydwa byliśmy w błędzie. Sz. Pan sądził, że ja jestem względem „Świata" uprzedzony, ja zaś z mojej strony to samo sobie na odwrót myślałem. Przyczyną zaś tego wszystkiego było Towarz. Przyj. szt. pięk., które w ogóle, chociaż ma sposobność, nie stara się zanotować sobie adresów, rozproszonych po świecie artystów polskich. Gdyby nie cenzura warszawska, kto wie czy kiedy zetknęlibyśmy się byli ze sobą. Z tego wynika, że i ta miła instytucyja na coś się czasem przydać może.

Bardzo przyjemnie by mi było

byłoby wprawdzie, widzieć rysunek z obrazu Brandta w dziecie, ale 30 złr., ofiarowane mi zań przez Ks. Pana, jest dopiero połową tego co dostać zań miałem. Korzystając więc z uwagi uczynionej w liście Ks. Pana iż rysunek mój, a właściwie prawo użytkowania z niego do reprodukcyi dwa razy sprzedać mogę, byle tylko owa reprodukcyja w różny sposób się odbywała, postanowiłem spróbować tego manewru. W tym celu sprowadziłem tutaj mój rysunek, a gdy takowy dopiero dzisiaj mam do [illegible] mi nie wiem i nie zaraz wiedzieć będę jak to [illegible] wypadnie.

Tymczasem może przydałyby się Ks. Panu kopije z dwóch

moich

moich obrazków, których dotąd jeszcze nigdzie nie rysowałem. Dla Warszawy bowiem są one niecenzuralne, a w Niemczech, jako obce, mniej budzą interesu. Jeden z nich przedstawia Lissowczyka (Attak) drugi Pancernego (Rekonnesans). Aby zaś Sz. Pan nie nabywał kota w worku, przesyłam choć maleńkie z nich fotografije. Rysunki te jednak byłbym w stanie tylko wtedy wykonać, gdyby mogły zająć całą stronicę „Świata" (przynajmniej na wysokość), inaczej bowiem figurki wypadłyby za drobne, a tym samym za mozolne do rysowania.

Cieszę się już naprzód i dochodzić mnie będzie „Świat", którego wartość cenię, i gdyż jest to najprzód moje jedyne pismo tego rodzaju, które-

mu

nu wolno być polskiém, a z drugiéj strony tak swoją powierzchowności jako i wewnętrznemi zaletami, bardzo przyjemne robi wrażenie. Szkoda tylko, że zaledwie 2000 znalazło się dotąd takich, którzy go jak należy ocenić zdołali.

Oczekując w wrzeszcie takowéj odpowiedzi, zostaję z prawdziwym szacunkiem

W. Szerner
Goethe-Str.
29/II rechts.

N. B. Fotografije załączam jedynie dla dania Sz. Panu cokolwiek dokładniejszego pojęcia motywów użytych do Obrazków, niżby to słowami wyrazić się dało. Zaś jako fotografije, przez same zatracenie nieba i pozmienianie kolorów, nie mogą dać wiary dokładnego o obrazie pojęcia.

Monachium d. 30 Grud. 1891 r.

Szanowny Panie!

Dziękując za życzenia, przesyłam również szczere rzetelnych pomyślności na r. 1892.

Co do winiety dla „Świata, o tem mówić będziemy później, gdy się lepiej z tem pismem zapoznam.

Obecnie nic pozostaje mi jak tylko zapewnić Szan. Pana o szacunku z jakim dla N.iego zostaję

Sługa

W. Szerner

34

Ignacy Sewer

Szanowny Panie Redaktorze!

W załączeniu ośmielam się przesłać WPanu odbitkę z referatu o polskiej literaturze, umieszczonego w Lipskiej „Gesellschaft" (zeszyt grudniowy) i proszę o łaskawą wzmiankę w „Świecie".

Zwracam przy sposobności uwagę Sz. Pana na zawartą w referacie recenzyę powieści: Nostrzyga, i powtórzoną w niej za „Światem" ocenę jej znaczenia.

Łącząc wyrazy wysokiego poważania
kreślę się posłusznym sługą

L. 2/1 892.

Ignacy Sewer

Dr. Henryk Szydłowski
Adwokat Krajowy
Lwów ul. Słowackiego l. 1.

Lwów 8/1 886

Wielmożna Pani!

Pani Kwiecińska prosiła mnie, bym sztukę „Pod kuratelą" zamówił na jej benefis, jeżeli znajdzie się dla niej dobra rola. Łatwo to będzie WPani ocenić, ponieważ rodzaj talentu p. Kwiecińskiej jest WPani znany. Upraszam zatem o odpowiedź odwrotną pocztą, po otrzymaniu której zawiadomię WPanią, czy p. Kwiecińska czy też dyrekcya sztukę nabędzie.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

powolny sługa

H. Szydłowski

Dr. Henryk Szydłowski
Adwokat Krajowy
Lwów ul. Słowackiego l. 1.

Lwów 21/1 897

Wielmożny Panie!

Sprawdziłem z raportów teatral-
nych rachunek z dwóch przedstawień
Lekkoducha. Przedstawia on się
w ten sposób:

dochód z przedstawienia w dniu
14 stycznia b. r. . . . . 588 zł 20 kr.
dochód z przedstawienia
w dniu 16 stycznia b. r. . . . . 302 zł 35 kr.
razem 890 zł 55 kr.

Z tego przypada 10% tantyemy w kwo-
cie 89 zł. 6 kr. między W. Panem i ś. Bliziń-
skiego do równego podziału a więc

na osobę WPana kwotę 44 złr. 53 kr.
Zaliczka poprzednio udzielona wy-
nosiła 40 złr. a nadto - po odtrąceniu
należytości za odbieranie artykułu
w kwocie 10 złr. - wyniosła 30 złr.
Resztę więc 14 złr. 53 kr. załączam ni-
niejszem dla WPana i proszę o
pokwitowanie opiewające na
całą kwotę.

Sztukę „Pod kuratelą" bierze
na benefis p. Żmiecińska. Proszę
o nadesłanie jéj na moje ręce
i o podanie warunków, pod jakiemi
WPan zechce ją pozbyć. Postaram
się o to, ażeby przypadające WPanu
było jak najsowiciej wypłacone;
Prosiłbym jednak o jak najszybsze

na dostanie sztuki.

Brat mój będzie w bieżącym tygodniu w Krakowie - i nie omieszka widzieć się z Panem.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakiemi zostaję Pana powolnym sługą

Ł. H. [illegible]

Wacław Szymanowski

40

Monachium 4 Lipca
R. 89 r.

Szanowny Panie

Prawo do wszelkiej reprodukcyi tak obrazu, będącego na wystawie w Paryżu jak i w Pierrettki sprzedałem dawno już Hanfstenglowi, jest on zupełnym właścicielem. Tego prawa, jeżeliby więc WPanu koniecznie chodziło o umieszczenie któregoś z tych obrazów w piśmie, zechce się WPan do Hanfstengla z tem udać. Austryja należy do państw związanych prawem literacko-artystycznym /

adres mój: Findlingstrasse 28 parterre

w tajemnicy. Kowalskiemu mówiłem o Pańskiej prośbie. Nie wie który z obrazów Chełmońskiego wystawiony w Paryżu, bo nie był jeszcze na wystawie, zresztą najlepiej jeśli Pan uda się o tę fotografię do Goupila w Paryżu, jest on wydawcą wszystkich obrazów Chełmońskiego i z pewnością posiada dawno reprodukcyę.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z jakim pozostaję

Wacław Szymanowski.

6 Czerwc. 90 r. 42

Szanowny Panie

Przepraszam że tak
późno na list odpo-
wiadam, ale byłem
trochę cierpiący, wię-
cej zdenerwowany w
tych czasach i z tego
też powodu choć z przy-
krością przychodzi mi
na teraz odmówić
Pańskiej prośbie.
Sam byłbym rad nie-
zmiernie gdybym na
przeniesienie zwłok

P.S. - Gdyby nie to iż to ostatnie
przeniesienie zwłok Mickiewicza
wczoraj, bylibyśmy przysłali cokol-
wiek, ale w tak ważnej dla
nas okazji, nie chcieliśmy byle
niedostojnego wieńca posy-
łać, ale na dobry nie stać
nas obecnie

Mickiewicza mógł wi
narysować, niestety
obecnie o tem mowy
nie mogę nawet.
Proszę więc nie uważać
tego za odmowę i
zapewniam że w prze-
szłości najdalej rysun-
kiem służyć stan.
Panu będę dziękował
pozostaję z prawdzi-
wym szacunkiem

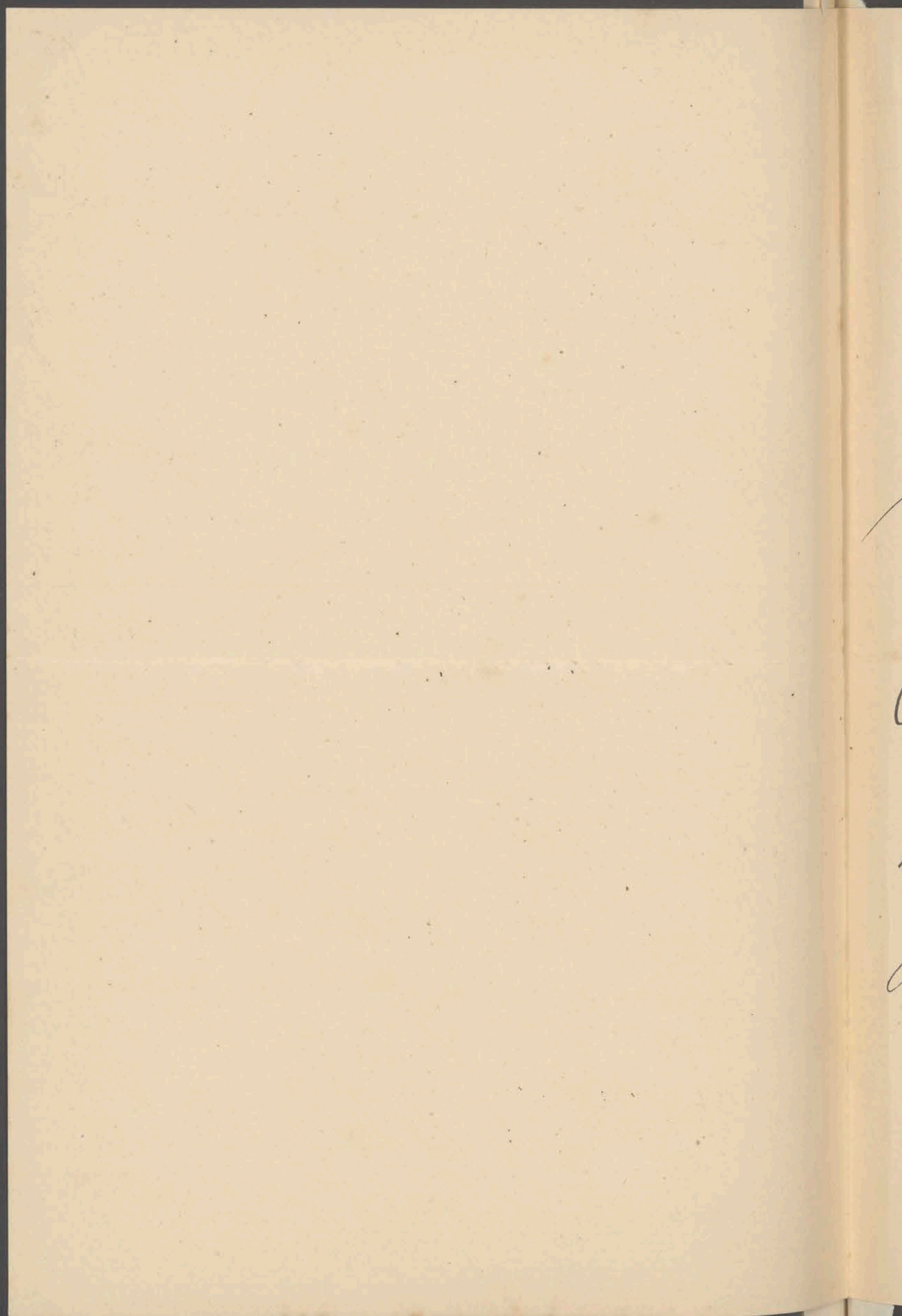
Wacław Szymanowski

Monachium

Findlingstrasse
28/0

Szanowny Panie

Nie mogąc rozporządzać prawem reprodukcyi ostatnie-go obrazu mojego zmuszony jestem odmówić prośbie Pańskiej Kowalski obiecał dać fotografię z portretu ministra Łubza jeśli będzie wkrótce gotowa czego nie jestem pewny.



Pozostaję z prawdziwym
szacunkiem i życzliwością

Wacław Szymanowski

Monachjum Schwanthalerstr.
62/I l.

Wybaczy Sz. Pan że tak
późno odpowiadam, jakiś
czas nie było mnie w
Monachjum. W. S.

6

Adam Szymański 46

Petersburg Fontanka 141, m. 3.
25/I 88 r.

Szanowny Panie!

Łaskawy list Sz. Pana z d. 18 Listopada z. r. odebrałem bardzo późno, gdyż dopiero około Nowego Roku, a to z powodu mego wyjazdu ze Stolicy. Pierwszego zaś listu, o którym Sz. Pan wspomina, nie odbierałem wcale.
Na uczynioną mi tam uprzejmie łaskawą propozycyę Sz. Pana zgadzam się najchętniej, ale przeszkodą największą w danym razie jest to, że, pisząc bardzo powoli, piszę w ogóle mało, będąc zaś teraz zajęty opracowaniem materyałów geograficznych i etnograficznych, zebranych we wschodniej Syberyi — piszę jeszcze mniej. Ponieważ zaś te prace beletrystyczne, nad któremi obecnie pracuję, są już zamówione do pism warszawskich lub „Kraju”, więc sądzę, że tymczasowo jedynym sposobem zadośćuczynienia łaskawej

propozycyi Sz. Pana jest jednocześnie drukowanie niektórych z tych opowiadań, które były drukowane w Warszawie.—

Otóż jeżeli Sz. Pan na to się zgodzi, w takim razie postaram się o przysłanie co prędzej Panu odpisów z każdego lepszego mego nowego utworu z oznaczeniem czasu, w którym druk może być rozpoczęty.—

Naturalnie spodziewam się, że Sz. Pan da mi możność bliższego zaznajomienia się ze „Światem". — Co się zaś tyczy honoraryum, to wobec zbyt małej stosunkowo ilości prac, które będzie mógł Sz. Pan dostarczyć, przypuszczam, że zapłata po 15 kopiejek od wiersza nie będzie zbyt wygórowaną.—

Racz przyjąć Szanowny Panie zapewnienie prawdziwego szacunku i [illegible]

Adam Szymański

Adres: Петербургъ. Фонтанка 141 кв. 3. Адаму Шиманскому.—

Adam Szymański

48

Szanowna Pani!

Jakkolwiek na ~~[illegible]~~ mój list (rekomendowany) w którym odpowiadziałem na łaskawą propozycyę S. Pani, co do współpracownictwa w „Ogniwie", nie otrzymałem dotychczas odpowiedzi; jednak przypuszczam, że by mi łaskawie raczyła (czy to był zdrowia) lub czyli wysłaną później odpowiedzią najzupełniej S. Pani, iż obecnie wyjeżdżam z Petersburga na całe lato do Krymu. Nowy zaś mój adres zakomunikuję S. Pani natychmiast po przyjeździe na miejsce.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku A Szymański



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

Austria Kraków
Ulica Szpitalna № 40
Wielmożny Zygmunt Sarnecki
Авенирій Краковъ
Гну Сарнецкому

78

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

49

Wiedeń 8/IV 1888

Szanowny Panie Redaktorze!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu Redaktorowi jeden z małych obrazków z życia kwiatów. Bardzo by mnie było przyjemnie, gdyby forma tej drobnostki odpowiadała tonowi Jego pisma... chciałbym bowiem bardzo, żeby moja ta pierwsza wyszła w jakiem piśmie

polskim nim jej przekład
wyjdzie po niemiecku – ulegając
bowiem prośbie jednego z tygodników
wiedeńskich właśnie zacząłem przekład
mego Redaktora przedtem.

Proszę o uprzejmą rychłą odpowiedź
pozostaję z głębokim szacunkiem
Dr Ign. Szyszyłowicz
Wien
K.K. Hofmuseum

B
des
(k.

BOTANISCHE ABTHEILUNG
des k. k. naturhistorischen Hofmuseums
(k. k. botanisches Hofcabinet)
Wien, I., Burgring.

Dr Ignacy Szyszyłowicz

Wien, den 12. IV. 1888

Szanowny Panie
Redaktorze!

Uwagi Pana co do niewłaściwej formy i języka aż nadto czuję, siedząc bowiem od kilku lat pomiędzy Niemcami gubię całkowicie i jedno i drugie. Co do poprawek językowych to nie tylko, że się na nie zgadzam lecz nawet o nie bardzo proszę, – co do formy zaś samej to tylko o tyle o ile nie wpłynie na charakter i istotę rzeczy samej.

Miło mi bardzo że Szanowny Pan Redaktor zdołał odkryć pewien wdzięk w tej drobnostce a to tym bardziej że wśród moich ściśle botanicznych prac znajduję zawsze wolną chwilkę na tego rodzaju naukowe wytchnienie.

W razie przyjęcia rzeczy tej do druku

prosiłbym o uprzejme przysłanie z 10 egzem.
tego Numeru (osobiście zapewne Pan nie
dojdzie) i o uprzejme polecenie wysłania
Administracji „Świtu" od 1. 1888. (t. j.
o ile wczas od początku istnienia).x
W celu powstrzymania druku przekładu nie-
mieckiej może by nie było wiedzieć kiedy
wyjdzie nr. 10 Paryskiego Pisma.

Racz przyjąć Szanowny Pan Redaktor
wyznanie mego głębokiego poważania

Dr. Ign. Szyszyłowicz

x) Naturalnie za wszelkie differencyje jakie wypadną z
naszych rachunków chętnie pokryję.

Kazimierz Tetmajer 53

Szanowny i Zacny Panie Zygmuncie!

Proszę przyjąć moje serdeczne po-
dziękowanie za feileton w „Reformie"
o mojém Podhalu. Nie chodzi o to,
że krytyka była mniej, albo więcej
pochlebna, ale że jest taka jakáś ciepła
i życzliwa. Bóg zapłać!

Z prawdziwym wysokim
szacunkiem i poważaniem
i zawsze szczerą i pamiętną życzliwością

Kaz. Tetmajer

Zakopane 14/IX 03

13 III 93 Włodzimierz Tetmajer

Wielmożny Panie
Redaktorze!

Proszę nie brać mi za złe że
mimo obietnicy dotychczas jeszcze
nic nie przysłałem z Krymu.
Nie jest to jednak wcale dowodem
jakobym o „Świecie" wcale nie
myślał, owszem, mam dla [illegible]
, specyalnie dla „Świata" porobio-
ny wielki zasób studyów, z
których, w połączeniu z notatkami
można będzie interesującą, ilustrowa-
ną gęsto, zrobić korespondencyę. —
— Tylko tutaj prowadzi się tego

wydają życie, że dalibóg nie
ma się czasu nawet na napi-
sanie listu do żony.—

Co do propagandy interesów
„Świata" którą Pan Redaktor był
łaskaw mi powierzyć, więc otóż tak:
i Siemiradzki i Wełoński i wszy-
scy artyści, żywią najgorętsze dla
Świata sympatye.— Wełoński przyśle
dużo rysunków i swoich i cudzych.
Mianowicie portret małej córeczki
zrobiony, wcale figurę Matejki
z czasów kiedy chodził do akad. w Monachium.
Wierzmiecki ciekawe portrety Grotge-
ra z czasów studenckich, i żyjących
wraz z portretem ś.p. Stankiewicza
nestora polskich malarzy w Rzymie.
Siemiradzki jest teraz tak zajęty
kortyną że nawet trudno do niego
się dostać.— Usiłowałem wyprosić
na nim fotografię szkicu kortyny
dla Świata, ale jakoś widzi się że
nie ma ochoty szkicu pokazywać
publice.— Ale Wełoński przyśle

Panu Redaktorowi bardzo dziękuję ne
że raz przyjmie ten sposób mate-
riów, ale tutaj tak jesteśmy wszędzie
że niepodobna złożyć na razie tych ro-
bów w jedną całość. — Za 4 tygodnie bę-
dę w Krakowie to złożymy wspaniałą kore-
spondencyę z mnóstwem ilustracyi. —
Za to opis i rysunki z pielgrzymki po-
lskiej w Kwietniu, obowiązuję się przy-
słać natychmiast. — Ja jużbym odłożył
wszystko na bok a zabrał się do tego.
Gdyby Pan Redaktor zechciał reprodukow-
moje obrazy, to chyba według innych
fotografii, bo Żelechowskiego są tak fatal-
ne, że stanowczo korzystać nie można. —
A teraz gdyby Pan Redaktor by-
ł tak łaskaw trzy słówka do mnie
napisać to najlepiej na Via degli
Condotti. Café Greco. —
Korzystam ze sposobności i serdeczne
pozdrowienie i uścisk dłoni zasyłam.
Niech Pan Redaktor liczy na mnie
że sprawy nie zaniedbam i z pewno-
ścią rezultaty osiągnę.
Do zobaczenia miłego. —

Włodzimierz Tetmajer

Rzym 13/III 93.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wspominał mi był Pan Redaktor kilka razy abym pomyślał o tytułowej winiecie na letnie miesiące, owóż teraz korzystając i z zapasu nowego studyów, któ-re porobiłem z wiosną i kilku tygodniowego przymusowego sie-dzenia w domu, zrobiłem takową. Ponieważ, poddawszy ją przez kole-gów malarzy do osądzenia, usły-szałem zdanie że jest to najle-pszy z moich rysunków i najskoń-czeńszy, z wszystkich które

dotychczas zrobiłem, zatem posyłam go Panu Redaktorowi. — Sądzę że treść byt… na lato stosowna do przedstawienia zbierania zboża. —

Wysławszy raz naprzód do Prągi, ponieważ jest dużo czasu do wyporządzenia, można będzie poczekać i otrzymać dobrą reprodukcyę. — Zdaje mi się że znalazłem dobry sposób, a raczej praktyczną kombinacyę tuszu z twardym i miękkim ołówkiem, którym prędzej da się skończyć niż piórem, które dla mnie zawsze jest materyałem niewdzięcznym

Oczekuję sądu Pana Redaktora
i Jego zdania o rysunku, a
jak tylko będę mógł już wy-
chodzić to zajrzę do Redakcyi
gdzie już tak dawno nie byłem.

Zasyłając uściśnienie ręki
zostaję najszczerzej życzliwym

Włodzimierz Tetmajer

Texel Warszawa dnia 23 Czer. 88.

59

Szanowny Redaktorze!

Życzyłbym sobie mieć, Księdza Konstantego w tłomaczeniu Szanownego pana, i jeżeli takową sztukę mógłbym dostać w przeciągu tygodnia, to proszę uprzejmie Szanownego Redaktora ~~o~~ wysłanie takowej czyto, w listach, czy w Exemplarzu, na ręce pana Olszewskiego Redaktora Kur. Warsz. z naznaczeniem ceny za takową, a ja natychmiast, należność złożę w Redakcyi. —

Sztukę mam tłomaczoną przez Winklera, jednakże wolałbym mieć pańską, bo znam Jego piękny język i styl.

Oczekując.

łaskawej jak najspieszniejszej odpowiedzi.

Zostaję z wysokim poważaniem

Texel.

adres mój Chmielna
№ 7.

Dr. M. E. Nekanda Trepka

CEDAR HOUSE,
GLEBE PLACE,
CHELSEA.

Londyn, 21 Stycznia 1893.

Szanowny Panie,

Otrzymawszy prospekt „Świat"a który powraca do swego twórcy mam zamiar odnieść się do Sz. Pana ofiarując Mu moje współpracownictwo. Stale zamieszkując Anglii i gruntownie ze stosunkami społecznymi i umysłowymi tutejszymi obeznany, mógłbym, jak sądzę, podjąć się sprawozdawczych o takowych listów. Nie do mnie zresztą należy wskazywać wolej

pracy jakaby dla Świat'a przydała
się była. Jeżeli W. Pan propozycję
moją w zasadzie przyjmie, to sam
osnowę i rozmiary artykułów mi
wskaże, a zastosować się do danych
mi wskazówek nie omieszkam.

Racz, Szanowny Pan, przyjąć
wyrazy powinnego szacunku

uniżonego sługi

Dr M. S. Nekanda-Trepka

Kordyan Ujejski

63

Tomaszowce
poczta Wojniłów
28/11 887.

Szanowny Panie!

Na list WPana niemogłem natychmiast odpowiedzieć - bo otrzymałem go dopiero od brata mego (Romana) który mi go nadesłał, sądząc iż może on mnie się dotyczy - bo sam nigdy nic nie pisał i nie pisze, chociaż literaturą gorąco się interesuje. Ja zaś, co mam niestety tego rodzaju grzechy na sumieniu, jestem w kolizyi, bo sądzę że nie mam prawa listu tego brać do siebie - listu, którym bym się rozczulił, i cieszył serdecznie, gdybym czuł, że na niego zasłużyłem. Pisałem rzeczy sceniczne wierszem, nowelki, lecz jedna tylko komedja w Zakładach poszła przed szerszą publiczność. Wzmianka o niej

znajdzie WPan w rocznikach „Kłosów"
z r. 880 (Grudzień) lub 881 (Styczeń) w ko-
respondencyi Wł. Zawadzkiego – a w
ostatnich czasach pisałem z przyjaźni
jedynie, artykuliki felietonowe, ale
prozą – choć twierdzą panie, nieczę-
kiem prozaiczną. Między szpargała-
mi mam niedokończone kawałki sceniczne
wierszem – lecz to rzeczy dawne.
z jakiej racyi doszła do WPana wieść
o wykończonych jednoaktowych obra-
zkach, tego domyśleć się nie mogę.
Tem bardziej że o „obrazkach" nie my-
ślałem nawet. Dopiero list WPana
Tak poczciwy i serdeczny, stał się przy-
padkowym bodźcem że spróbuję szczę-
ścia. Zrobił on na mnie silne wra-
żenie, bo pisała go ręka człowieka –
człowieka nie według miary krawca
lecz Fidiasza – którego oddawna wielkim
byłem wielbicielem – którego nazwisko

w chwila miałem na myśli i ustąpić, wyrzekając się z konieczności mego zawodu gospodarskiego od tej nieszczęsnej „febris aurea".

Niemogąc więc dziś odpowiedzieć życzeniom WPana, tak jakbym szczerze pragnął – niepozostaje mi nic innego jak zebrać się do roboty „błachtek".

Niemam tylko najmniejszej nadziei: czy podołam – zwłaszcza że na samą myśl, dostałem tremę, która jest formalną chorobą u mnie – a do tego gdy wiem, domyślam się właściwie, że poszukuje WPan, błachtek – utworów wierszem, którychby ramą, mabyć, scena – drobniutką kanwą – ludzie – a cieniutkiemi nitkami, różnokolorowego jedwabiu – uczucia, cała zaś robota: haftem. Wobec takich wymagań, jak sądzę, chęci jak największe, nie wiele pomogą.

Racz Łaskawy Panie przyjąć dla siebie wyrazy mego najgłębszego szacunku i wdzięczności za Ten list, który może nawet i mnie się nie dostaje – a dla „Świata" serdeczne życzenia najświetniejszej przyszłości i zechciej mię zachować w łaskawej Swej pamięci,

Kornel Ujejski.

18/12 887 65

Tomaszowce

Szanowny Panie!

List WPana, potwierdzający Jego pierwsze pismo, odebrałem – i bardzo za to dziękuję. Na łaskawe żądanie WPana, bym Mu coś z dawnego przysłał – w żaden sposób jakoś zdecydować się nie mogę bo nic nie mam wykończonego, a nawet skończonego. Urywki, (sceny pojedyncze) będą może za krótkie dla świata – i jako takie muszą mieć niepoślednią wartość, która by ich druk usprawiedliwiała. Tak zwanych „Poezyj" nigdy w życiu nie pisałem, i zaręczam WPanu nigdy pisać nie będę. Zdrowy rozsądek nakazywał mi na szczęście – nie wchodzić na tę drogę, przez którą mój ojciec całą przeszedł. Niech mi WPan

wierzy że to nie są jakieś ćwiczenia
Autorskie - najpierw „autorem” nie
jestem, a przeciąganie w tym względzie
struny, byłoby z mej strony - niedorzecz-
nością. Trudno mi objaśnić, krótko
a wartościowo, naocznie, jakie mną powodu-
je i dyktuje w ten sposób - lecz niech
mi WPan wybaczy z tych powodów for-
mę jaką użyć muszę. Jestem literal-
nie wobec WPana, w położeniu
Panny młodej - co to chciałaby i
boi się. Otóż z Komedyi którą pierwszą
napisałem przed laty, mogą przysłać
jedną scenę, mającą jako taką całość
w prawdzie bez wyższych aspiracyj-ch
jednak dla mnie sympatyczną, bo z fan-
tazyą szlachecką napisaną. (Ki-
tosne świadczyny nie bardzo starego

kawaleraś z Rilkoma gorętszemi
głowami od usam, wiejskich Del-
finów. Czy nie będzie jednak scena
za krótka – ma koło 160 wierszy.
wiersz 8mio zgłoskowy. Jeśli więc
wszystek taki może się dla Świata
przydać – n: b: jeśli na to za-
sługuje – to proszę o odpowiedź w pier-
wszym numerze „Świata" pod litera-
mi „S–a w wschodniej Galicji".
Jeśli pójdzie do kosza redakcyjnego
robić sobie z tego nic nie będę, bo
zajęta mi teraz porządnie
Bluettka, którą piszę na sesję –
trema zniknęła, bo myśl zajęta
osobami. Niech mi wolno będzie
dziewczątkiem obecnie, zaszczyci

życzenie wesołych świąt – i podzię-
kowań WPanu raz jeszcze serdecz-
ne za te Jego tak poczciwe dla mnie
zachęty

Z najgłębszym szacunkiem

pozostaję sługą

Kornel Ujejski

24.12.87 67

Szanowny Panie
Redaktorze!

Niniejsze pismo WPana natychmiast odpisuję. Urywki z komedji przyślę zaraz po świętach, bo przez parę dni teraz, nie mogę być pewnym czy potrafię manuskrypt wyexpediować, a to z powodu gości, których mam mnóstwo na święta. Tem bardziej iż przyjął WPan urywki z 3ch aktów, mogących razem stanowić pewną całość — i że przepisywaniem tych scen zajmie się moja żona, która mi bardzo

wyraźne pismo.
Załączam wyrazy mego najszcze-
rszego szacunku i przyjaźni
Rostafiński

Sobota 24 grudnia 887.

Tomaszowce
p
Wojniłów
9/1 888

69

Szanowny Panie
Redaktorze!

Tydzień temu (31/12) wysłałem manus=
krypt - niewiem jaki go los spot=
kał; czy go zawieje śnieżne,
o których wiem z dzienników, gdzie
utrzymały - czy też spoczywa w
koszu redakcyjnym. W ostat=
nim wypadku, to niech mnie
Pan ma za wytłumaczonego.
Wysłałem manuskrypt. pod

pewną wersję - i zaiste to
zrobiłem w kilku listach
wyraziłem me obawy. W całoś-
ci - jedna scena, drugą wspiera,
w wypadkach pojedynczych zwłasz-
cza z wyborem autora, które-
go często sed własnej myśli, re-
zultat bardzo wątpliwy.
Nie odnoszę to do mego kawałka
bo ten skąpiony w całości - a
naprawić niewarto.
Prosiłbym o Tarkowie słówko
odpowiedzi, a jakakolwiek ona

ludzią, pozostanie mi cenną - bo z podpisem Panieńskiego nazwiska

Racz przyjąć Pani wyrazy najszczerszego mego poważania i przyjaźni

Kornel Ujejski

Sobota 14/1, 888.

71

Szanowny Panie
Redaktorze!

Stara panienka (?), odczytałem z naj-
bliższą rodziną, i dziękuję Panu
Bogu, że tak przypadkowym ja-
kimś sposobem, okoliczności zbli-
żyły mnie do Pana, a nie do kogo
innego. W wrażeniu p. Kaspra (?)
dała, i opowiadała do tego -
[illegible], że brakuje mię u Pana na
[illegible]. Dziękuję ~~[illegible]~~ serdecznie za
[illegible]. Z listów poprzednich od Pana
wynikała się ciągle dla mnie, nie
przygotowanego na to - [illegible]
Panienka, jakaś miękka, która

kobieca, z nieopisanym dla mnie uroktem. Dziś ona poruszyła się ruchem energicznym, pod który poddaję się z całą ufnością, ~~dziś~~ dziś i na całą przyszłość. Osobiście nie znanym Pan całkiem. Mam to nieszczęśliwe usposobienie, iż przy pozornej wesołości, wielką mam skłonność do dręczenia się myślami przykremi. Uroiło mi się iż Pan, nie zrozumiawszy listu mego, był nim dotknięty. Odchodziłem jak struty. Nie kasper był mi ustawiel, bez tego, co nazywają „drażliwością autorską", Pan u mnie nie mijał

Przykre, twoja droga, robiła by na
mnie wrażenie, banalna krytyka, niedo=
kończonych gimnazjalistów, z dzien=
ników lwowskich, gdyby dotknę=
ła mej osoby, lecz to rzecz jak dzi=
dziecińskiem naturalna. Co mnie
gryzło, nie powiem, abym stła=
mazać się, nie wpakował się=
sem znowu w nowe imaginacje.
Jestem jeszcze, niezdrów całkiem
co do nerwów — cała to bieda moja.
Ot, moja żona, wczoraj wieczór
gdy list Pański odebrałem, naj=
lepiej moja sytuację scharakteryzowała:
„Biada z tobą - obia=
du nie jadłeś ze zgryzoty, a
kolacji jeść nie chcesz z radości”.

I tak było w istocie. Kiedym prze-
widziałem że się nieudał, my=
ślałem że się prześliźnie – Było-
by się może i prześliznąć przez Re-
dakcję innego pisma. Czyby to było
lepiej dla mnie? Było w nim je-
dno słowo, które mi zawsze dawało
formalnego szturchańca w bok,
gdym na nie przyszedł w czytaniu.
„Lecz czyż mówisz że poezja, może
dziecię to herezja? Ame było?

Cały tydzień przeszło, zmarno-
wałem, niemogąc się zająć Bla-
efką – lecz jestem już na u-
kończeniu. Na scen 16cie je-
stem w połowie 15tej (całość ma
wierszy około 650) więc coś

za dużo scen - moi Tairow po-
winna robić ruch na scenie
Radbym był niezmiernie, gdyby
nam wPan, jeśli na to zasłużę-
nie przeszedł z terenu obrazko-
wego, na który nas wPan sam
naprowadził, pierwszym swym listem.
Do intryg, do wielkości scenicznych
nie mam najmniejszej zdolności.
W obrazkach, jeśli je trakto-
wać będzie się, jako chwile nie-
dnie z żywotów ludzkich - to
w obrazku, jak w kwiatku, w istym
pod mikroskop, cały mikro-
kosmos się znajdzie - a teren
to niezajęty jeszcze przez nikogo

a tematta, niewyczerpane.
Stawię się jak najprędzej u Kon=
ryi Błuckli niemogę – bo to
na nic się nie przyda – bo ciągle
zacinam się w sytuacjach na
dni parę, niewiedząc jak wyjść
bez szwanku z kolizyi.
Dziwną rolę odgrywają listy
WPana, nie dawno z takim cięż=
kiem zaciosanym, chodziłem
4 dni – czem więcej suszyłem
sobie głowę, tem więcej czułem
się zforsowanym, pod wpływem
najrozmaitszych myśli. Nad=
szedł jeden z listów WPana.
niestojący w żadnym bezpośred=

nim związku z „Bluetka". Ciekawy
odbył się proces w mózgu - w tej chwi=
li po przeczytaniu pisma Pańskiego,
gorąco mi się zrobiło jak zwykle. -
i w tej chwili, i w tej chwili roz=
jaśniło mi się we łbie komplet=
nie - siadłem i spisałem sobie
scenarjusz z najzimniejszą krwią
aż do ostatniej sceny. Teraz ugrzę=
złem w przedostatniej scenie - list
wczorajszy WPana, taki sam sku=
tek zrobił - czy dobrze wyszedłem
z kabały, nie wiem, ale posunąłem
się od razu naprzód. Postanowiłem
sobie po ukończeniu Kwiatka ni=
kogo się nie radzić. Co do wspól=
ności moich, u których tak kwestjo=
narjusz

co do wątpliwości swoich jakie ma
się WPan w kwendranaś, bez najm-
niejszej pisaniny — będzie mógł dziś od-
wiedź. Bo jedynie zarada WPana
iż postanowi tem — i proszę o nię
najusilniej — i zapewniam WPana
iż osoba moja, nie spowoduje nigdy
tych utrapień, jakiemi drażnią
Redakcje, szukający rady, „słow-
ni autorowie".
Jak tylko będę mógł, umyślnie przy-
jadę do Krakowa, by się WPanu przed-
stawić osobiście — poznać Go — i
uściskać tę prawicę serdeczną
dłoni Jego. — Co w tej chwili ł[illegible]
czynię — i polecam się pamięci
najszczerszego [illegible] i przyjaźni

Kornel Ujejski

[illegible] 23. [illegible] 1886

Środa 18/1 888 75

Szanowny Panie
Redaktorze!

Przed chwilą skończyłem całkiem Bluetkę - dwa dni zajmie przepisywanie - w Sobotę oddam ją na porto

Z najgłębszym szacunkiem
i przyjaźnią dla Pana
sługa

Kordjan Ujejski

77

Sobota 21/1 888
Tomaszowce
p. Wojniłów

Szanowny Panie
Redaktorze!

Posłałem „Pierwiosnki". Podczas prze=
pisywania, wszelkie błędy i wątpliwo=
ści które spostrzegłem i o których
wiedziałem, poprawiłem jak mogłem.
Pozostały niestety, takie, którym
rady dać niemogę — i te mię naj=
więcej gryzą. Inaczej od początku
cieniować ~~[illegible]~~ charakterów nie
podobna mi obecnie. Boję się
czy Laura niewyszła źle zrozu=
mianą dla czytelnika — Chciałem
aby żaden cień nie padał, na
żadną z osób działających, mia=
łem na myśli charaktery, poezję

wej uczciwie. Tosię jak mo-
głem nastrajałem poważnie
do sceny kulminacyjnej IX-ty
Wojtek trochę „schocking", lecz
radbym by wPan nie koniecznie go zmie-
niał - a budowa całej rzeczy-
ta najtrudniejsza dla mnie.
Starałem się dla tego, pokry-
to liche rusztowanie, uczuciem
którego wPan wymaga w
sztuce - czy mi się to udało
to nie wiem - lecz zaręczam że
to że to co pisałem, czułem
głęboko. Proszę o łaskawą
odpowiedź, co też sztukę cze-
ka? Downelkich w Krakowie

jeśli WPan będzie łaskaw i
zechce mi je udzielić, zespo-
wię się z wdzięcznością.
W razie gdyby Blachka nie
kwalifikowała się do druku
proszę o zwrot, manuskryptu.
w trakcie przepisywania
na czysto, wiele rzeczy zmie-
niłem i dodałem, czego ślad
jedynie w tym manuskrypcie
pozostał.

Racz WPan przyjąć wyrazy
mego najżyczliwszego poważania
i czci – od mego przyjaznego
sługi

Florjan Łysiak.

79

Tomaszowie 30/1 888

Łaskawy Panie!

W dniu w którym odebrałem list WPana i następnych, byłem niezdrów – i dziś dopiero mogę z całej duszy podziękować Łaskawemu Panu za Jego, tak drogie dla mnie słowa i przyrzeczone mi poprawki „Pierwiosnków". Ani jedna zgłoska, którą Pan Tam ręką swoją położy marnie nie pójdzie. Z nich stworzę sobie dyrektywę – teorję całą na przyszłość – rozjaśni mi wszystko. Jestem w wielkiej wątpliwości, jak mam słowa Łaskawego Pana tłumaczyć sobie „jesteś poeta i trza nim zostać" – Musisz mi je może wyjaśnić. Bo niech mi Łaskawy Pan wierzy, iż gdybym wszystkie włac

dze umysłu i woli należą. gdybym tłem
stukał o mur, nie potrafił bym całej
jakiej kolwiek mej myśli wlać w
formę strof (samoistnych) w formę
t. z. poezyi — w formę poematów.
Gdyby ta scena, która mię od dziecka
tak ciągnie, była tylko papierową —
było by nie było; bo każda myśl u mnie
nigdy samoistnie nie występuje, tylko
czepia się człowieka — cóż mi robić?
Całem moim marzeniem „Bluette”
i nic więcej. Wobec tych potęg jakie były
już, o poematach ani myśleć. A cóż
dziwnego iż wolę być tą drobną rośli-
ną u stóp gmachu dramatycznego, niż
ziarnkiem piasku pod piramidami
Słowackiego. W życiu moim wierszy
nie pisałem — na serjo, chyba żartem
czyż mam je dzisiaj zaczynać? kiedy
mię nic a nic nie ciągnie — przeciwnie.

Ah! Łaskawy Panie, już mi się plącze
nowa myśl - znowu w formie bluet=
ki, nie poematu - To samo ze świa=
ta flory. „Mimosa-pudica". Niez=
miernie poważna, ciekawa, wdzięcz=
na do obrabiania. Nie stara panna
ale młodzieniec zfanatyzowany
widzący w kobietach „szatana".
Aby to uwielbić, trzeba to samo
wlać to w formę dialogu, nie
poematu. Ale boję się aby mię p. J.
Gawalewicz nieuprzedził z myślą, bo
choć nie znam dziś jego, z tytułów
uważę że to bluecizna - „Barcaro=
la - Preludjum Szoppena -
Z niecierpliwością oczekuję manus.
kryptu za dwa tygodnie - Z rady
łaskawej Pana pójdę - i do bluetki
nic przeglądam. a z jaką wdzięczno=
ścią ja poprawiać będę. To w Pan

jako anatom serc ludzkich zrozumie
gdy dotknie Pan koła. To „przędzę nettli
Boskiej" dla realizmu szczerego
zdejmę z krosna, zwinę w kłębek i
wyrzucę – jak trza będzie.
Przyjmij Szanowny Panie wyrazy najgłęb-
szej mej czci i przyjaźni i jak zawsze
życzenia

Wodzianko Wężyk

Czy przysłać Szanownemu Panu
Nędzę Galicyi – jak się tam ślicz-
nie (str. 188) wyraża autor – Szcze-
panowski, o „Świecie".

81

Tomaszowce
20/4 888.

Łaskawy Panie!

List wczoraj dopiero odebrałem, bo w domu mię nie było. O nieszczęściu jakie Łaskawego Pana dotknęło — wiedziałem; tem więcej mię Pan zobowiązuje nie zapominając o moim marnym skrypcie. Przykro mi jednak że wśród tak smutnych okoliczności, i nawału pracy jaką „Świat" Pana obarcza, jeszcze z dobroci Łaskawego Pana, korzystam w tak nieocenionym dla mnie sposób. Proszę - niech Łaskawy Pan mając jedynie wzgląd na cele -niebądź zbyt wymagającym w

obce autora. Wszystko, im szczę-
ściem mi pole Pan zostawi, do
samodzielnej roboty w [illegible]
– tem prędzej wpadnę w błąd
nowy.
Racz Łaskawy Panie przyjąć
raz jeszcze podziękowanie za
pamięć, i wierzyć w serdeczną
wdzięczność, niezmiennego Ci
pozostającego sługi
[illegible]
Niech mi Łaskawy Pan to

post scriptum wybaczy, powstrzymać
się nie mogę - bo skoro raz manu-
skrypt odbiorę - klamka za-
padnie. Wiem z teoryi że mono-
log jest błędem, lecz gdyby
niemożna ten w scenie VII
(Zosia) „Raz pierwszy jak panna
wyglądam" - pozostawić. Na-
dałem mu zamysłu cechę ja-
kiejś odrębnej całości, aby
ten błąd sceniczny zmniejszyć
w ten sposób - bo sam niewiem
już dlaczego - mam przecież
affectionis do „Zosi" w tej
scenie.

Szanowny Panie
Redaktorze!

Nigdybym nie zabierał drogiego u Pana czasu moją korespondencją, gdyby nie ta okoliczność iż rozpuszczono tą pogłoskę: że „Świat" przechodzi w obce ręce. Niechże to ile możności usprawiedliwi mię w oczach u Pana iż ośmielam się – przypomnieć się z mą bluetką „Pierwiosnki". Dla szybszego zorjentowania się – o co tam chodzi pozwalam sobie przytoczyć słowa u Pana:

„Trzeba bluetkę poprawić... Będziesz bo nie znasz natury swego talentu

„chciałeś poezyę świeżą jak młodość
„potęgi z wymaganiami sceniczne=
„mi i tą dwoistością, rzecz bardzo trud=
„na popsuta.... Kontrastów w
„Pierwiosnkach za dużo — są by=
„wają dobre - doskonałe, ale do uży=
„wania ich potrzeba doświadcze=
„nia i rutyny..."

Może więc proste tylko podkreśle=
nie, lub przemazanie z tych
ustępów - będzie mogło mi
dać dyrektywę: co zmienić
należy. Były te kreski, mo=
gły być uczynione ręką wPana
Niechże wPan łaskaw będzie

daruje mi to przypomnienie
się, bom mam to przekona=
nie iż, jeśli „Świat" przecho=
dzi w inną dyrekcyę i inne
ręce — to przepadnie.
Racz jeszcze raz mię mieć za
wytłumaczonego i przyjąć
wyrazy najgłębszego poważa=
nia — z jakiem zostaję
ku Panu przyjaznym
sługą

Kordjan Zięciski

Tomaszowce poczta Wojniłów

14/9 888.

85

Pawsów 30/9 88.

Łaskawy Panie

Redaktorze!

Manuskrypt odebrałem tu przed paru dniami, gdzie bawię u mego brata lecz za parę dni wracam do domu. Za poprawki dziękuję w. Panu bardzo a bardzo. Wielkiej są one dla mnie doniosłości, zwłaszcza tam gdzie nie poznawałem się do błędu. N.p. byłem co do formy, całkiem prawie spokojny, tymczasem Boże drogi, miejscami wiersz idzie jak po grudzie a myśl w nim jak po kupie piasku. Z dwóch dróg wskazanych mi przez w. Pana, mianowicie: albo po=prawienia Bluetki według danych wskazówek lub przerobienia jej

z gruntu i pchnięcie jej w sferę
czysto idealną, mam ochotę
pójść za drugą radą - choć
bez nadziei pomyślnego rezul-
tatu - spokojnie, na zimno się
bowiem poczynać niemożna
a na gorsze - biedzić się. Ale cóż
niema rady, wiem o tem.
Wysyłam ten list głównie w tym
celu, by WPanu serdecznie po-
dziękować za Jego łaskawość dla
mnie - dobroć - która przechodzi
granicę czynności Redaktora.
Z słów WPana „<u>możeby Blaetkę
przenieść w dawne czasy kostiu-
mowe</u>", zdać sobie należycie sprawy
nie umiem. Zamiast korespon-

dencji, i wyjaśnień, zabierających wPanu drogi czas, i mających do możeby wPan był łaskaw w odcinku „odpowiedzi z Redakcji" w przyszłym numerze – podać mi pod literami abc, jedynie tytuł tego utworu z naszej literatury, który by mię – atmosferą swą w jakiej się obraca akcja jego, mógł mię naprowadzić: jak mam rozumieć słowa wPana i o ile ustrzedz się anachronizmów możliwych.

Trudność w zorjentowaniu się sprawiało mi to słowo „Kostiumowe". Niechciał tym „Pierwiosnkom" odjąć cechy, naszej, swojskiej.

choć wiem o tem że WPan nie
o zewnętrzną postać osób chodzi
Jest to mój ostatni list którym
WPana trudzę mym kawałkiem
lecz proszę by mnie WPan zachować
zechciał w dawnej pamięci.

Zostając z najgłębszym
szacunkiem WPana

pozostaję sługą

Kordjan Łysiecki.

Tomaszowie
p. Wojsitów.

30 Września 888.

Tomaszowie 20/12 88

Szanowna Redakcyo!

W początkach tego miesiąca - około 8go sąsiad
mój, wyręczając mię, wyexpedjował na pocztę
„przekaz" z kwotą 7 f 50 a pod adresem „Admi-
nistracja Świata". Przekaz pisałem sam i
figuruję na nim jako oddawca - Była tam moja
prenumeracyjna kwota na I kwartał i 4 f 50
jako należytość za 3rzech opraw (à 1 f. 50)
Na przekazie wypisałem cel pojedyńczych
sum, razem wysłanych. Sąsiad wyjechał,
dowodu więc recepisowego nie mam w rękach
sądzę jednak iż niezapomniał mego prze-
kazu wyexpedjować - Do dziś dnia jednak
nie przysłano mi oprawy do Świata.
Zdaje się iż może zaszło jakie bałamuc-
two z tego powodu - że Świat w odnośnej
notatce, poleca pieniądze na oprawy wy-
syłać do „Redakcji" a ja je zaadresowałem

do Administracyi - razem z prenumeratą

Proszę więc o polecenie Administracyi by mi doniesiono o cenie oprawy niezadłu-go. Jeśli można również o odpowiedź czy nie mógłbym nabyć, pojedyncze odbitki Brylla „Sułtana piękności (Typy piękności). Są tam tak śliczne twarze i kwalifikują się do ramek na ścianę.

Również nie chcę ominąć sposobności, któ-ro list adresuję do Szanownej Redakcji-by Ją nie upewnić iż p. Szreniawa w całem znaczeniu tego słowa pracuje nad poprawieniem swej bluetki; idzie mu jednak to przerabianie, stokroć mo-zolniej, niż pierwotna pierwsza robota. Obecnie to co pisze, mam pisać na gorąco

a napisane kilka razy odczytywać — za zimno. Innego sposobu niema do uczynienia zadość — scenie i fantazyi. Stąd zwłoka i mitręga.

Zostaję z głębokiem poważaniem

Wyspiański

Łaskawy Panie Redaktorze!

Posyłam nareszcie „Pierwiosnki". Trwało to tak długo, a nieproporcjonalnie do pierwotnej roboty, z tego powodu, iż podjąłem się nowego (dla mnie) sposobu pracy – powolnej, żmudnej, nieznośnej, do której nie byłem przyzwyczajony, a przy której posuwałem się o dwa kroki naprzód, a jeden krok w tył. A to dlatego, bo przekonałem się, iż u mnie t.z. myśl pierwsza – zawsze najgorsza. Nim więc do tej wersji 10tej doszedłem, która jako tako, z inną, własną krytyką wytrzymywała – mnóstwo papieru popsułem. Trzymałem się jednak uwag Łaskawego Pana, a te, w niektórych miejscach na oko nieznaczne – w konsekwencjach swoich wielkie zmiany powodowały. Pod względem scenicznym, poprawek żadnych nie robiłem, bo to są rzeczy, do których zdolności najmniejszej nie mam – i nawet nie wiem, na czem sceniczność polega w manuskrypcie. Przykra sytuacja. Nic innego nad bluetki pisać nie mogę. Za poetę się nie mam. A sceniczność dziś takie ma wymagania – iż zadość im, nigdy nie uczynię. Starać się więc będę te braki czemś innem zastąpić – i pisząc na scenę zrzekam się z góry przedstawień teatralnych. Niech mi Łaskawy Pan wierzy, iż to jest jedyna

forma, do której mam pociąg nieprzeparty wierszem. Pierwszem. Ze strony Łaskawego Pana tyle względów doznałem. A przecież ani mi przez myśl nie przyszło, nadsyłać wiersze „poezje" do Redakcyi. Zrobiłem to raz jedynie w sierpniu posyłając wiersze do ilustrowanego miesięcznika Rostworowskiego, i jedynie z powodów – nie autorskich, lecz jedynie dlatego, by w ten sposób przypomnieć się Łaskawemu Panu z memi „Pierwiosnkami" – wolałem tak – jak listownie.
Myśl u mnie, potrzebuje koniecznie, stałego punktu oparcia – a tym jest ośrodek i jego uczucia. Do lotów wyższych zdolnym się nie uznaję, ile razy się zapomnę robię fiasko – którego ślady pozostały w pierwotnych „Pierwiosnkach" z notatkami Łaskawego Pana j. n. p. „Tak mówi bohater Melodramatu" lub „absolutnie niemożliwe". To były owoce porywów moich poetycznych – exaltacji jakiejś, która gdy mię teraz przypadkiem porywa – rzucam pióro, i siadam do wiosła. Niech to usprawiedliwi moje „motto" – wolałbym by ono pozostało. Poddaję się jednak we wszystkiem, artystycznej Baczności Łaskawego Pana, tak widocznej, na każdej stronnicy „Świata". Proszę to motto wymazać, jeśli Łaskawy Pan sądzi że tak lepiej. Oczekując z niecierpliwością i

obawą

wyroku co do „Pierwiosnków" – Polecam je względom Łaskawym Pana a wraz z niemi i siebie

i zostaję z najgłębszem poważaniem

WPana przyjazny sługa

Teodozjan Wiejski

Tomaszów 14/3 889.

14.3.89

9. 9 89

Łaskawy Panie

Redaktorze!

Czy nie miał WPan jakich wiadomości od p. Jankowskiego z Paryża, co do illustracyj mych „Pierwiosnków"?

Doniesienie bowiem, które wyczytałem w kronice „Świata" z dnia 15 sierpnia r. b. po „Telegramie" Tryplinównej – rozpocznie się „Mój" Przybylskiego – a potem „Hypnotyzm" Fredry – naprowadza mię na myśl, iż broszurka moja z winy illustratora pójdzie w odwłokę.

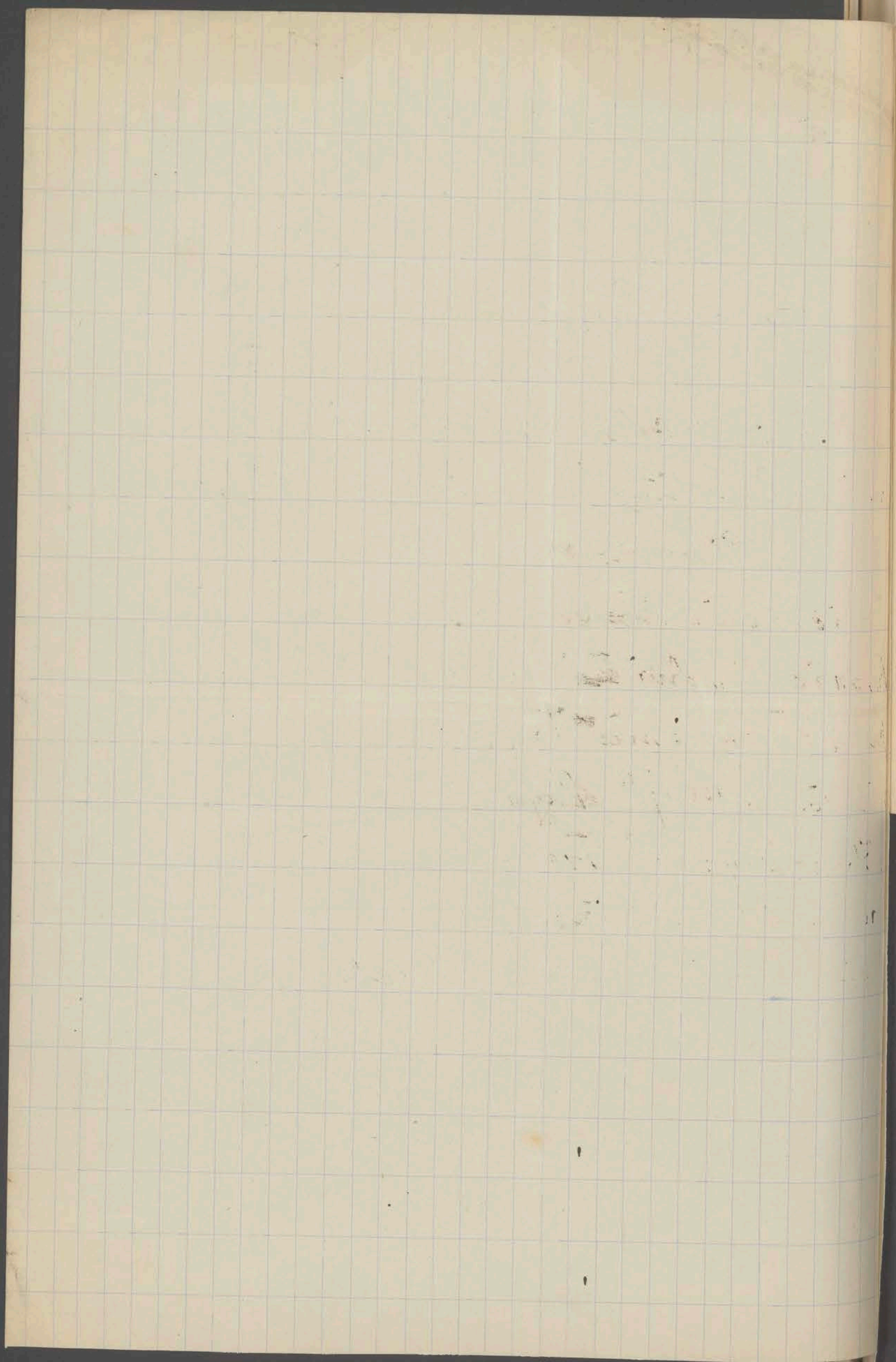
Jeśli możliwe może być urgensa do Jankowskiego ze strony Redakcyi, to pro=

siłbym bardzo o napisanie paru słów do niego i o łaskawe zakomunikowanie mi jego odpowiedzi.

Polecając się łaskawej pamięci
Zostaję z najgłębszem poważaniem
szczerze przyjaznym sługą

Kornel Ujejski

Tomaszowce p. Wojniłów
9 kwietnia 1889.



93

22 I 90

Łaskawy Panie!

Będąc w tem szczęśliwem położeniu że mogę się udać z prośbą o radę, której mi dotąd Łaskawy Pan nie odmawiał - korzystam z tego.
Przyjaciel mój od lat dziecinnych jeszcze, Mieczysław Schmitt, objął dyrekcyę Teatru we Lwowie (od Barącza). Wiem z pewnością że zrobi mi propozycyę - a przynajmniej zaczepi kwestyę przedstawiania mej bluetki „Pierwiosnki" na scenie - dopokąd ta sprawa przez niego jeszcze poruszoną nie została, i mogę myśleć o tem spokojnie i na zimno - dopokąd mię nie pokusi widok sceny - a tem samem nie odejmie mi możliwości objektywnego zapatrywania się na własną sprawę, o ile w ogóle u mnie jest to możliwem - proszę bardzo

Łaskawego Pana, by jak przypisanie
Bluetki tak i teraz nie odmawiać mi
swego sądu i rady.
Chodzi mi o to – czy bluetka, nadając się
na scenę, i może mieć szanse powodzenia
czy ją przedstawiać czy nie.
W publice zdaje mi się objawia się już
prąd antirealistyczny – i tak krótko
jedno aktórka nie znarzy jej.
Co do aktorów, to próby sceniczne okażą
wiedzieć jednak słownie nie mogę, czy
sam kawałek, swoją intonacją, kwali-
fikuje się na scenę – i czy napisany sce-
nicznie – choć pisząc starałem się o to
ile mogłem. Radbym był, żeby to

okazało się możliwem - bez szkody mojej jako autora - Tem bardziej że z powodu Jankowskiego straciłem już i nadzieję druku - Mój ojciec namawia mię bym prosił Łaskawego Pana o druk bez illu=stracyi - Wobec zaś tego że Jankowski robi śliczne, a wiem że publika zainte=resuje się prędzej rzeczą z powodu obrazka, wolę czekać cierpliwie i w takim razie prosić Łaskawego Pana o druk bez illustra=cyi, jeżeli by nie było pewnej nadziei że w tym roku Jankowski załatwi się z illu=strowaniem.

Proszę mi darować że o tem piszę, a może i z tego powodu gniewam Łaskawego Pana. Lecz niech Pan będzie Tak dobry i porówna

nią z imionami – których stanowisko literackie również nieproporcjonalne do jakichkolwiek wzorów – n.p. z tłumaczeniami Byrona i Wiktora Hugo.

Wobec tak wielkiej łaskawości Pana dla mnie i z tem bym się dziś nie odzywał gdyby nie to, że znajomi moi, dopytywaniami swemi – bez kwestyi grzeczno-etykietalnemi – dręczą mię co chwila w najniezręczniejszy sposób.

Oczekując łaskawej odpowiedzi o którą bardzo proszę, zostaję z najgłębszem poważaniem

Pana przyjazny sługa

Florjan Łysiński

Tomaszowce p. Wojniłów

22/1 90.

14/2 90 95

Łaskawy Pani!

Załączam na osobnym arkuszu kilka poprawek do „Pierwiosnków". Wysłałem je byłem już raz przed rokiem do „Świata" - Sądzę jednak że po tak długim przeciągu czasu, musiały się zatracić. Wtedy tak co do słówka „Tak", prześladującego mię w Bluetce, jak i co do innych poprawek odpisał mi Łaskawy Pan, że je przy korekcie uwzględni - Dziś więc ponawiam moją prośbę.

O przedstawianiu Bluetki na scenie lwowskiej na serjo jeszcze nie myślę. Boję się Lwowa, choćby dla tego że niema w nim pisma literackiego a więc i poważnej krytyki - a to naciąganie autora pod kroniczkami, to strasznie rzecz przykra. Illustracje p. Radziejowskiego zainteresowały mię bardzo - Wrażenia jednak jasno z formatowanego, odnośnie do mych „Pierwiosnków" - odebrać jeszcze nie mogłem, bo figury

jego w noweli Sołeckiej, występują na martwem tle dekoracyi teatralnych. Jednak „Szczęśliwe dzieci" na grobie — zdradzają silnie artyzmie to, o czem Łaskawy Pan wspomina — t.j. [illegible] poetyczną. Widzę ją w wyborze chwil do illustrowania. I to mię cieszy wielce.

Polecając się Łaskawej pamięci
Zostaję z najgłębszem poważaniem
i prawdziwą przyjaźnią

Sługa

Kornel Ujejski

Tomaszowce
d. 14 Lutego 890 r.

19.3.90

97

Łaskawy Panie!

Mam już 6ty numer „Świata". Niechże mi pozwoli Łaskawy Pan raz jeszcze podziękować za moje bluettkę — za druk jej — za opiekę nad nią — za nieocenione rady i wskazówki jakie mi udzielił Łaskawy Pan przy jej pisaniu. One zmieniły stanowczo, i raz na zawsze, poglądy moje na sposób pisania; z pisaniny, zrobiły pełną pietyzmu dla sztuki — pracę umysłową.

Z illustracjami bluettki sprawdziło się przysłowie: iż niema złego coby na dobre nie wyszło. Też Radziejowski śliczności porobił. Ta Laura z p. Wojciechem to istne portrety z przeszłego stulecia — wyidealizowane tak - iż oczu od Laury oderwać nie można, taka ładna i milutka - a Woj=

cieck! co za ruch znakomity, i cała typowa postać. Cieszę się dziś, że Jankowski skrewił – mógłby się bowiem tak stać, iż illustrował by Pierwiosnki w ten sposób jak „Tomę" Zagórskiego. Bez kwestyi bardzo ładnie – bo cokolwiek robi – robi ładnie – byłbym również zadowolony z tego – dziś jednak widząc Radziejowskiego, kolosalną ~~widz~~ różnicę znajduję, na korzyść mego Rewerska. Jankowski byłby „illustrował" tylko, a Radziejowski, swemi rysunkami, postaciami, faktycznie, podnosi o 100 procent, tekst drukowy – Skoro tak ślicznie zaczął, pewnie w tym samym tonie skończy. Tak mi Bóg miły, jeśli już służyć w armii literackiej – artystycznej

To – pod komendę Łaskawego Pana.

Mam maleńką poprawkę do Sceny III^ej
– drobną, lecz zdaje mi się uzasadnioną
– bo coś mi razi mocno w jednym
wierszu. Wyślę ją jakoś, pod adre:
sem „Redakcyi" – bo dziś, z listem
mym niechcę łączyć najmniejszego
interesu. Pobudką do niego bowiem,
jedynie wdzięczność moja i prośba by
mnie Łaskawy Pan zachował na zawsze
w swej pamięci jako jednego z najprzyjaź:
niejszych swoich wielbicieli

i t.d.

Kornel Ujejski

Tomaszówce
19/3 890.

20/3 90.

99

Szanownej Redakcji!

Pomimo że między napisaniem „Pierwiosnków" a ich drukiem – znaczny przeciąg czasu nastąpił i miałem dość czasu do robienia poprawek – choć czułem wielkie błędy stylistyczne – mając zawsze całość fabułki przed oczyma na pojedyncze zdania nie mogłem skupić należytej uwagi. Dziś przy rozpoczęciu druku, wiedząc w przybliżeniu jak daleko „dalszy ciąg" sięgać może – to, co dawniej niewyraźnie mię raziło, dziś przed własną krytyką okazuje się w całej swojej szkaradzie – dlatego w miarę druku nadsyłać będę stylistyczne poprawki – bo na inne już zapóźno. Upraszam bardzo Szanowną Redakcję o uwzględnienie ich przy korekcie – n.b.: jeśli bę=

-dą uzasadnione. Mam bowiem teraz
tremę — i ze zbytku gorliwości tracę
mój jasny pogląd na rzeczywistość.
A radzić się obcych nie lubię. Na osobnej
więc kartce załączam poprawki — i powody
do nich z prośbą o łaskawe ich przeglądnię-
cie.
W ogóle widzę zły styl w tem co się pisze
między klamrami przy osobach — w rze-
czach scenicznych objaśnieniach te między
klamrowe muszą mieć techniczną jakąś
nazwę, której nie znam — Poprawki te
między klamrowe — może jedynie sam
p. Korrektor uskuteczni — bo ja dosłow-
nej kopii tego manuskryptu, z której
się dziś błędnie drukuje, nie mam.

Najmocniej przepraszając za trudy, do jakich się przyczyniam mą korespondencją – proszę o wyrozumiałość gdyż przera-piczony jestem na swoje w ogniu dru=kowym i zdążę na zamieszanie.

Zostaję z poważaniem

K. Szreniawa.

20/3 890.

101

3.4.90

Szanowna Redakcjo!

W tym Tygodniu wyślę poprawki do scen następnych „w Pierwiosnkach". Dziś w żaden sposób opisać ich niemogę – bo jestem niezdrów z powodu dziwnego wypadku. Dzisiejszej nocy, jakiś obłąkany (furiat) wkradł się do mego domu – i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] a może. [illegible] zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Obłąkany jak się okazuje ma ro=

dzinę – które za niego płacić
niechce – choć może. Wygodni-
ej więc chorego ołtowicka z za-
kładu – Ten przypadek wiem do
mnie wpadł, nieznajomego
poza Dniestrem. Mil kil-
kanaście od Lwowa.

Zdrowie uspokoją mi się nieco
po całonocnych awanturach
zaraz poprawki opisać i od-
dziń. Zostaję z poważaniem

K. Szreniawa

Tomaszowce 3/4 890.

4.4.90 103

Szanowna Redakcjo!

Odsyłam poprawki do Sceny V. VI VII i — IX

Scena VIII w moim manuskrypcie tak zamazana poprawkami że nie mogę przypomnieć sobie jej ostatecznie wygląda co do stylu rękopis według którego drukuje się błędnie.

Szczerze ileż to błędów sam nie poprawiłem n.p. nie zwróciłem uwagi na niestosowność wyrażenia „barłóg „Topach" - Dziś każę więc siedzenie

zatem zmiany i wiele innych.
Przyznam Szanownej Redakcji
iż wczoraj zebrałem Jej list
pisząc o mych przywitaniach przy-
krościach — byłem jednak
prawie chorym i w wysokim stop-
niu rozdrażnionym ~~prz~~ z powodu
bardzo przykrych wrażeń trwa-
jących od 3ciej w nocy do 9tej z
rana — list ten piszę o
godzinie 11tej w południe — bo
była okazja — a poczta

Łączę wyrazy mego głębokiego
poważania

V. Szczaniawa.

4/4 890 -

Tomaszowce -

105

28.10. '90

Łaskawa Pani!

Jestem tak przygnębiony nieszczęściem jakie spadło na nas że z trudnością przychodzi mi pisać - Bratowa moja którą kochałem serdecznie, kuzynka i przyjaciółka mej żony, razem z dzieckiem umarła na dyfteryę - brat mój zrozpaczony pojechał do Australii, tam ma jedynego swego przyjaciela. Szczęście, wszystko u nich rozbite jakby piorunem - a tu sukcesa Teatralne, co do których nawet się nie obawiałem do niej zawdzięczam Pani osobiście - i nie wiem już po raz który, Pani, zawsze Pani, jedynie Pani podziękować z całej duszy. Wszystko by było nabrało innego Tonu - wyjątkowo inne wrażenie gdyby rolę Stasia był grał aktor- szczególny najlepszy, ale przeciętny, stworzony życiem - a Tak wiele z samego powiem

młodości, urok jakiś, który osłania zarówno
młodą i piękną kobietę.
Na przedstawieniu niektórem i więcej kiedy
bądź - co opowiadano mi wcześniej - że pu-
bliką zaraz na większem wzruszeniu wydała
- wywołując po każdej scenie śliwnie
grających aktorów, a na końca wywoły-
wano ich wszystkich trzy razy przy pod-
niesionej kurtynie.
Pociechą to dla mnie wielka, dowodem, że
przyjmował się przypadkiem obrazem że
Teren, który bez intrygi scenicznych, bez
wzrost - zawikłań - do czego najwięcej
po niemam daru - mimo tego - może mieć
powodzenie na scenie i że scenicznym

Tylko trapi mię myśl, że to drugie co napiszę będzie gorszem, mimo więc prośbę będę próbował – bym nie [illegible] [illegible] [illegible] Tryumf Kochanego Pana jak pięknym ptakiem. Ładnie by wyglądały „Piecowiorniki" z wszystkiem którem „nowe świetności – [illegible] Stasio, „Kurcie" [illegible] [illegible]. [illegible] mi stoją na głowie [illegible].

Rączkę Pana ściskając życzę niecoceniony rady i [illegible] z wdzięcznymi Jego słowie

[illegible]

Tarnów 28/10 890.

Opowiadano mi u Laara mistrz

Kostjum w najdrobniejszych szczegółach zrobiony według illustracji Świata nawet były na różowej sukni takie cętki które Radziejowski porobił. Dekoracyę ślicznie – domek tylko dali z prawej strony, nie z lewej jak w Świecie.

Po napisaniu tego listu, przyniesiono mi właśnie z poczty list Sachorowskiego z Krakowa – odpiszę mu zaraz ~~[illegible]~~. pyta on czy dam „pierwiosnki" bez zastrzeżeń". Otóż odpiszę że jeśli pod „zastrzeżeniami" rozumie honorarjum to dam za darmo – tylko prosi by Łackowi pan oddał rolę, i skoro jest Festem rolę; to dla mnie – być obecnym w próbach. List zaadresuję do dyrekcji tak jak pan mi pisał. Raz jeszcze dziękuję za towarzystwo i potem i pamięć

na przyszłość

K.

Łaskawy Panie!

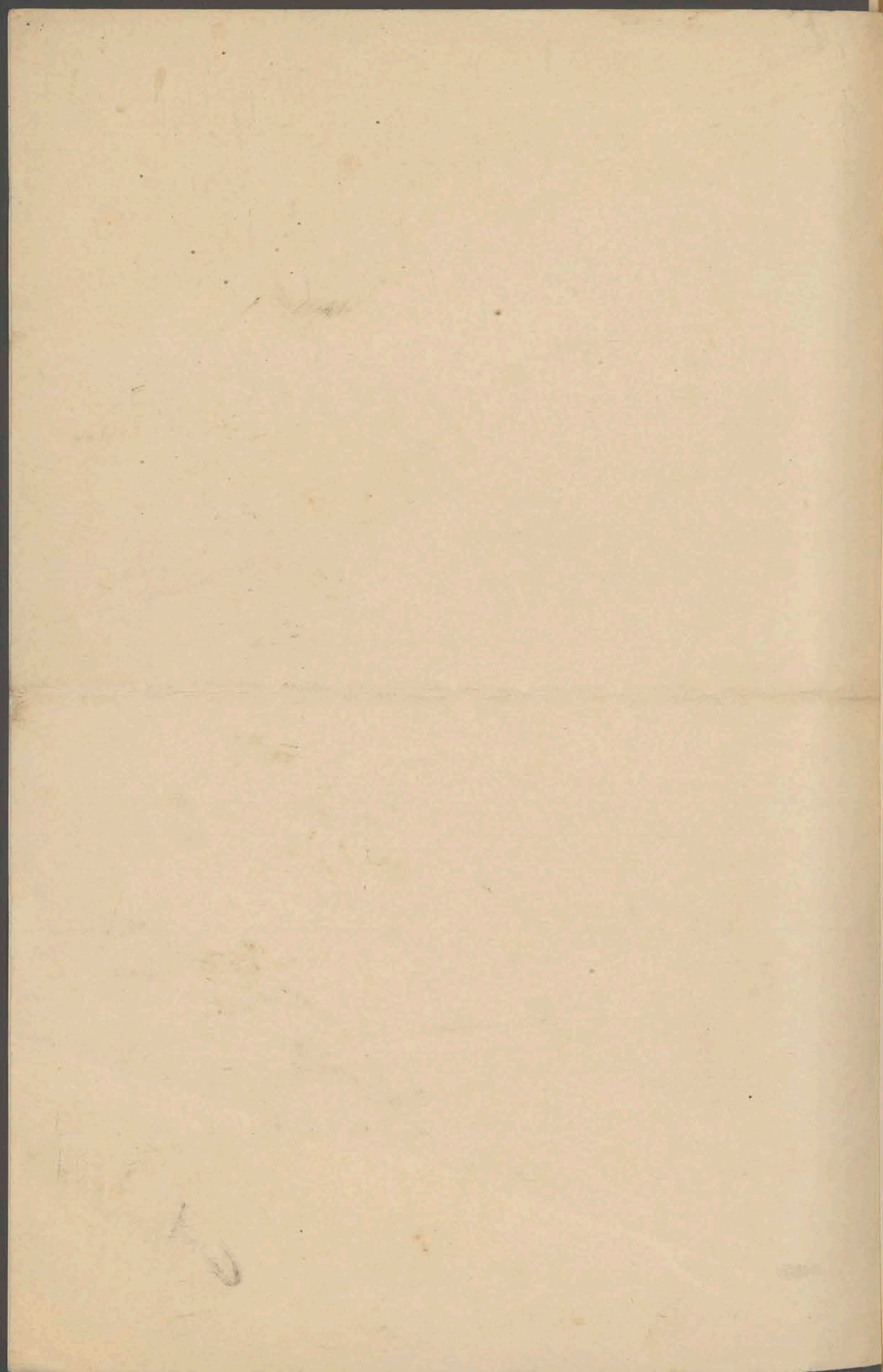
Za otrzymaną odpowiedź bardzo dziękuję —
wiem już teraz o co chodzi. Do rady Łaska-
wego Pana w zupełności się zastosuję i
kwestyi przedstawiania mej Blachki w
Krakowie — poruszać nie będę aż w jesie-
ni. Jeżeli tym dyrektorom teatralnym
nie znudzi się, prowadzenie tego interesu,
w ten sposób — a nie inny, przecież zawsze
i wszędzie tak być nie musi. We Lwowie —
jak mię zresztą wieści dochodzą, to samo
co chwila awantury. Raz jeszcze dzięku-
ję serdecznie Łaskawemu Panu za informa-
cyę — polecam się Jego pamięci i zostaję

szczerze przyjazny sługa

Kordjan [illegible]

Tomaszowie

28/4 891 r.



Tomaszowce p. Wojciłów
1 Kwietnia 892.

Łaskawy Panie!

Jedna z panien - zajmujących się tego poezją - przetłumaczyła - jak mi ojciec mówił bardzo ładnie Hernaniego Wiktora Hugo, wierszem na polskie - czy nie mógłby to tłumaczenie umieścić „Świat" w dodatku (bezpłatnie). Na próbę, do przekładu rzeczy, przysłać by mogła tłumaczka akt III-ci, bo ten mam czysto przepisany. Proszę o łaskawą odpowiedź któ-rą przyrzekłem zakomunikować interesowanej. Przy tej sposobności, czy nie byłby łaskawy Pan łaskaw donieść mi, jeśli wie - co tam ten Zjazd Teatralny myśli robić z moją błach-ką - do Ładorowskiego nie piszę więcej, bo biedaczysko z widoczną niechęcią przeczył, jak mu polecono. Zapytuję o to, chyba z jakiegoś obowiązku autorskiego - więc

przepraszam za to – Mnie już ten teatr krakowski zbrzydł, i znudził – a zwłaszcza mam zajęte nowym Kościele – który także, choćby się i udał – Warszawy nie ujrzy – tam mowa o tern w Litwie i w Koronie – a jedno i drugie jak mi pisał Kotarbiński uniemożliwia przedstawienie w Warszawie – prozy mi nic nie idzie – to jakiś teren mdły, szary – bez granic – zorjentować się nie można na papierze, co do objętości scen i aktu – i wymagania krytyki tego rodzaju, którym nie podołam – a żałuję – to proza niewymagająca by czasów „kostiumowych" w których mię Kochany Pan na stałe ulokował i uratował

"pierwiosnki" od niemi kwiconego
piasca — Najzabawniejsze to że
"zgrzytem Warneszy" — rada mi "moder-
nizować" je Teraz — Ładnie by "Stasio"
deklamował z ewikierem na nosie
Przepraszam za odejście od głównego
przedmiotu mego listu, czem mnie pomn
Tak drogi czas w Redakcji zabieram
ale często się To mi mimowolnie —
N.b. nie przypominam Tu się bynajmniej
jako autor nowego Kawałka — bo Ten
z kilka stron dopiero rozpoczęty, a
gdy go skończę — To przeszlę się go na
kilka miesięcy, aby się odleżał — i na

nowo rzeczą przerabiać – bo ja i mam
w tem praktykę – pisać na gorąco – a szlifo-
wać na zimno. Raz jeszcze przepraszam
za list tak długi, który mi się wyrwał
formalnie z pod pióra – i polecam się

pamięci mojej Łaskawej.

Całkiem Pani
oddany

Florjan Łepiński

111

Tomaszowce 19/3 93

Szanowny Panie!

W tych dniach nadejść powinno, sprostowanie od p. Juliusza Starkla, w sprawie mego ojca - udaję się przeto z prośbą do Szanownego Pana, by był tak dobrym i zechciał to sprostowanie umieścić, w najbliższym numerze „Świata" - liczymy się wszyscy iż on przeniesł znowu w ręce Szanownego Pana.
Proszę nie zwłoki druku „Wrogich sił"
Jeśli to rzecz śliczna i niezwykle, dziwnie oryginalna - Jak Szanowny Pan zbierze na jednej scenie komplet aktorów do odegrania - pojęcia nie mam - bo t.z. ról podrzędnych w „Wrogich siłach" niema - a każda osobno wzięta, jest rolą popisową dla artystów.
Teraz właśnie będąc na Podolu u Ojca mego widziałem się z panną Karoliną Wa=growską, która na ręce moje posłała

w roku przeszłym do „Świata" III ci akt Hernaniego, jako próbkę swego tłumaczenia (całego Hernaniego) - pytała mię czy nie wiem, jak on przez Łaskawego Pana przyjętym został - Jeśli można, proszę mi odpowiedzieć - może by się Hernani w jej tłumaczeniu kwalifikował do druku w dodatku?

Polecając się łaskawej pamięci

Pana zostaję Jego

szczerze przyjazny sługa

Kordjan Mijski

Tomanowce - p. Wojciców
1/1 895

Drogi mój Zygmuncie!

Dziękuję Ci bardzo za łaskawą pamięć o mnie, i najserdeczniejsze życzenia, zasyłam Ci z Nowym Rokiem - dla Ciebie i dla Świata Twego - któremu, niebywałą w Polsce energią, pracą, i poświęceniem, nie dajesz zaginąć wśród przeklętej jakiejś apatji tych galicyjskich „zjadaczy chleba". Dziękuję Ci za pamięć o mnie - i za poruszenie tej, niewiem dlaczego - uśpionej struny duszy mojej. - Od lat kilku, męczę się potwornie myślą, i nic pisać niemogę. - a mogło wyjść tylko z głowy, wyszło kilkanaście razy, zmieniając fabułę, jednej i tej samej myśli - usiadłem na łodzie z gotowym już scenarjuszem, bluetki jednoaktowej p.t. „Kwiat paproci" w chwilach jakichś jaśniejszych, pora= kilka scen z środka - a ugrzęzłem już i w żaden sposób zebrać się do pracy porządnej niemogę - bo nie idzie. - Lecz co przecz nato, tych kilka słów Twoich, tak

mię rozgorączkowały, iż z myślą że trza
pisać, że mam pisać, kładę się spać i
codziennie z tą myślą się budzę - i czekam
tylko, aż goście, świąteczni jeszcze - rozja=
dą się z domu, abym zasiadł do roboty - Któ=
ra, właśnie może dlatego, iż staje się
źródłem nadzwyczajnych jakichś rozko=
szy dla mnie przy pisaniu, z takim trudno=
ścią u mnie przychodzi - a raz rozpoczęta, była=
by, nie przerwie. Po zdjęciu pierścionków,
straciłem zupełnie własne siły - miałem
wrażenie - iż drugiej rzeczy, tak serdecznie
napisać nie potrafię. i przejąłem się, nie
z siebie dobyć nie mogę.
Słowa Twoje mają dla mnie jakąś siłę
sugestywną - o której to sugestyi
przy pisaniu pierścionków - ciekawe
sprawozdanie mógłbym zdać Ochorowi=
czowi. Więc jeszcze raz, szczere, mocne
i serdeczne dziękuję Ci za odezwanie się
do mnie - Może Ci znowu winien będę
niejedną chwilę zapomnienia, o utra=
pieniach tego życia - Jak tylko goście

przyjadę się za tydzień, chcę się zabrać
do „Święta paproci" — błyskotki ze ślicz=
nemi dekoracjami boru pod Nieś=
wierzem — z księżycem elektrycznym
w noc Św. Jana. — Nie ludowa to rzecz
twoja, bo zanadto zżyłam się z tym
ludem, i zanadto mi do piekła, abym
chciała i mogła go idealizować.
Wszystko w „Święcie paproci" gotowe
czeka tylko na zmiłowanie się Boże
które zdaje mi się znowu pokiero=
wało twoją ręką — bo list twój
niepokoi mnie i drażni, a nowego
kierunku. — Dodałaś mi bezwiednie
— bo skoro przejdzie to co nas=
otuchy — to skompromitować mi się
pisząc. Tyś przecie, w pierwiosnkach
nie dała. — Któremu w nosie świtało
Wojtka, wyrzucił ze sceny, a ze Stasia zdarł
kurtkę i ćwikier znosza. Inny
redaktor byłby mi to wszystko do
kosza rzucił z pewnością — a mnie zbył
banalnemi komplementa
mi.

Ty postąpiłeś inaczej – Dzięki Ci
więc serdeczne za to. Daruj mi że
Tak się rozpisałem – ale to mimowoli
się stało.

Boże [illegible] – Daj Ci Boże wszystko co
najlepszego w nowym roku – i

przyjm serdeczne uściśnienie
od całkiem Ci oddanego

Kordjan [illegible]

115

Tomaszowce,
p: Wojniłów
26/5 95.

Kochany Zygmuncie!

Wyrazić mi trudno, jak mi przykro
że „Kwiatu paproci" przysłać ci jesz-
cze nie mogę. Od roku mam bardzo
słabe nerwy – przez 3 miesiące le-
czyłem się w zakładzie Hydrop. Ko-
cami pisać nie mogę – a w dzieci
ciężko mi bardzo to przychodziło.
W końcu zasłabłem –, a gdy przy-
szedłem do siebie, spróbowałem
prozy – bo ta, mniej dener-
wuje. Posełam ci więc do „Świa-
ta" – „Białą Kamelię". Mała
bardzo to rzecz, bom ją skróc-
ił znacznie, aby się lepiej
wszystko kupy trzymało.
Z trzykrotnych, przepisywań, prz-

prawiam pierwotnych około War-
szawy – Tak jestem tem zmęczony
i teraz straciłem już komplet-
nie spokojny, objektywny pogląd
na całość, i pojedyncze jej us-
tępy. Proszę Cię więc bardzo, i w Bia-
łej kamelii, bądź łaskaw na mnie
przeczytaj ją sam (pismo wyraźne)
i co trzeba przemaż – a ja to popra-
wię wszystko.
Co do samej treści tego wspomnienia
mam obawy – czy wypada mi pisać
w tak otwarty sposób o Lenarto-
wicza – i o sobie samym, a w końcu
jemu to dedykować? – Zastrzegam
się w białej kamelii jak mogę od
możliwych zarzutów – ale – co to po-
może? Pisałem to – co czułem i tak
jak czułem. Jednakowoż z prawdą
i szczerością uczuć czasem niebez-
piecznie iść przed ludzi – bo powiedzą
à la Syrokomla – „żem baran".

tie wspomnienia, mógłbym tylko
traktować ze strony, nie poważnej
ale, często humorystycznej, bom w
końcu, nie żaden profesor
inaczej nie potrafiłbym.
Bądź łaskaw, zwróć na to swoją
uwagę – i zwróć mi manuskrypt
jeśli obawy moje uzasadnione.
Po prostu, na nic poważnie
potrafiłbym – a znowu nie chciałbym
się przedstawić w oczach czy-
telników, jako autor z jakiemś
dziecinnem usposobieniem,
który zmarnował zbliżenie
się swoje do Lenartowicza i
nie wyzyskał go należycie.
Mnie w głowie nie to było – zbliże-
nia się mego nie zmarnowałem
i w duszy pozostały mi wspomnie-
nia niezwykłe – ale dla siebie
tylko, Dziś opisując to – z
prawdą rozmijać się nie mogę

a zmuszony jestem pisać o sobie
z niecierpliwością wielką oczekuję
Twej odpowiedzi i proszę o nią
zachowaj mnie w pamięci – jak ja za
one, niezmiernie Ci przyjaznego
i wdzięcznego za Twoją Łaskawość
dla mnie

Florjan Łysiński

Dla porządku nadmienić muszę
iż w razie wydrukowania B. K.
żadnych pretensji autorskich
do Redakcji „Świata" nie mam
Przecież – nie komu innemu
– winien jestem
Tylko Jej – wszystko.

Kochany a szanowny mój Zygmuncie!

Z prawdziwą przyjemnością odczytałem Twój list i dziękuję serdecznie za pamięć. Jeśli natychmiast nie odpisałem, — jedynie z powodu, iż ciężka, mozolna praca biurowa przed Sejmem, praca po kilkanaście godzin na dobę, chwili wolnego nie zostawiała mi czasu. Dopiero od dzisiejszego dnia czuję się nieco swobodniejszym, to też zgłaszam się z gotowością do żądanych usług. Zaciągnięcie mnie na listę współpracowników "Świata" uważam sobie za zaszczyt. Jeno nie liczcie na natychmiastową jakąś pomoc — muszę odpocząć i zebrać myśli... Na domiar wykończyć muszę mego „Watażkę", dramat 5. aktowy z czasów Koliszczyzny. Około 15. grudnia (spodziewam się) oddam manuskrypt do cenzury.

w Styczniu prawdopodobnie będę mógł
już coś napisać dla Ciebie…

Tymczasem serdeczny przesyłam Ci
uścisk —

Twój zawsze

Aureli

Kochany Zygmuncie!

Posyłam Ci dla „Świata" (z Heinego): „Pobojowisko pod Hastings."

Jeśli Redakcya drukować mierzy ten poemat, proszę Cię uprzejmie o przyspieszenie druku i o jaknajdokładniejszą korektę z zatrzymaniem mojej interpunktacyi.

Rzecz cudowna. Zda mi się, przekład dobry.

Całuję Cię — Twój Aureli

Właśnie podniosłem się nieco z ciężkiej, wielotygodniowej cho=

-roby (chroniczne zapalenie
kiszek z owrzodzeniem).
Wyglądam jak Piotrowin —
i kto wie, co z tego będzie?!...

Przesyłam Ci
na pamiątkę odbitkę z
Feljetonu „Dziennika Pol-
skiego", swojego Watażkę.
Wybacz, że tak bazgrzę —
lecz zupełnie czuję się bez-
silnym i niesłychanie roz-
drażnionym wskutek usta-
wicznej bezsenności.

Tout à vous

Al

Gdyby z jakichkolwiek powodów
druk „Pobojowiska" nie mógł przyjść
do skutku, proszę Cię koniecznie o
zwrot rękopisu.

Kochany Zygmuncie!

Przeszło rok, jak na Twoje żądanie posłałem Ci wiersz _Heinego_ w moim przekładzie. W pół roku, spotkawszy się ze mną we Lwowie, prosiłeś mnie o powtórne nadesłanie tegoż wiersza, gdyż z powodu zatracenia rękopisu wydrukować go nie mogłeś. Posłałem powtórnie.

I znów minęło pół roku.

Stosunek między nami tego jest rodzaju, że domaga się wprost otwartości. Jeżeli z _jakichkolwiek bądź_ powodów wiersz ten w „Świecie" drukowanym być nie mógł, trzeba mi było zaraz go odesłać, ewentualnie zażądać innego, skoro tamten z tego lub owego powodu redakcji się nie nadał. – W danym razie można było zażądać zmian.

Jeśli to nie stało się do tego czasu,
upraszam Cię uprzejmie o odesłanie
mi rękopisu przynajmniej po upływie
roku.

Całuję Cię serdecznie

życzliwy

Aureli

G. Vorobieff 123

Łomża. 12 Juin. 1899.

Monsieur!

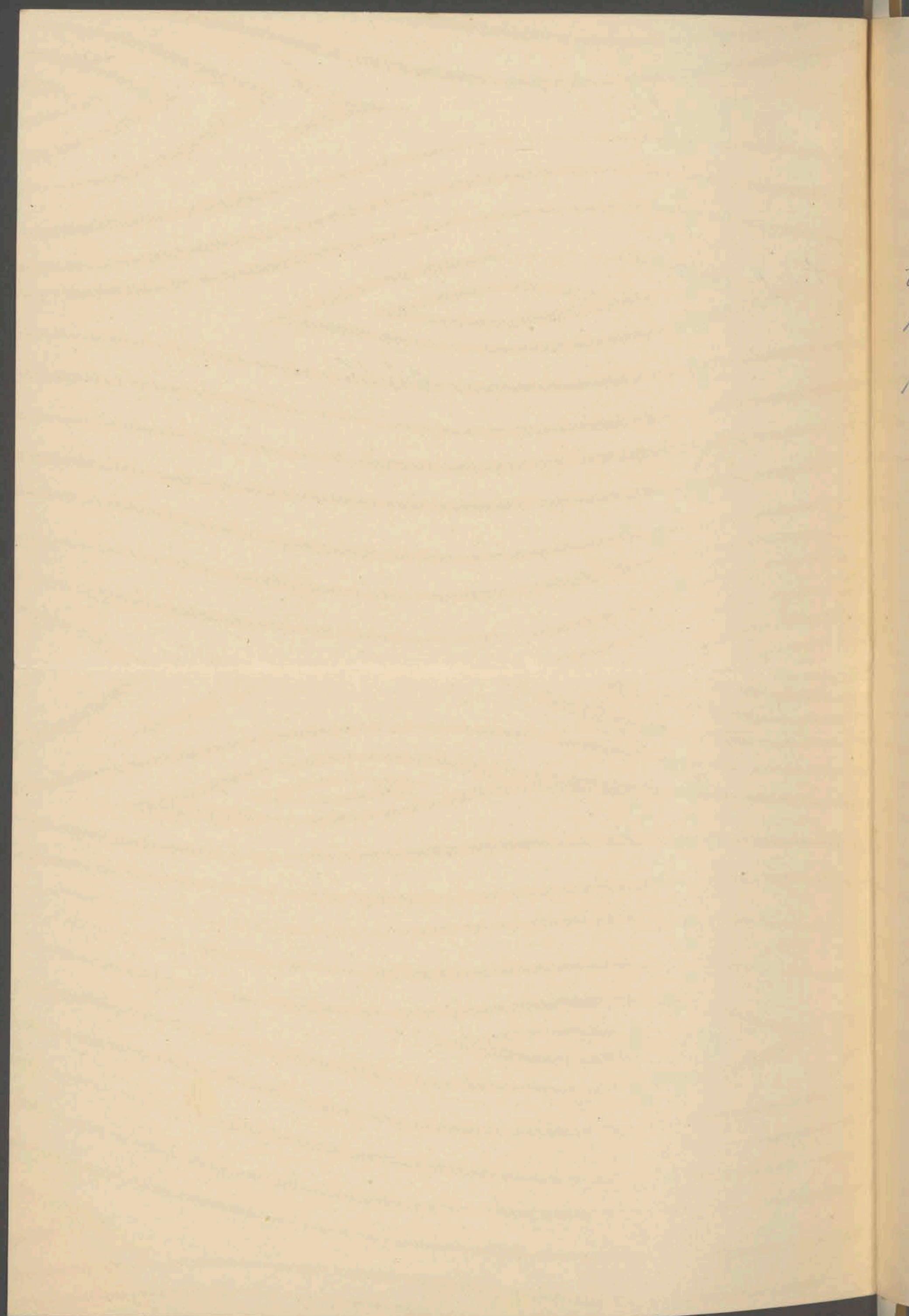
Permettez moi de Vous présenter un exemplaire de ma traduction de Votre drame „Harde dusze".

Le drame traduit n'a pas été encore representé sur la scène, c'est qui dépend du point d'interêt qu'il va inspirer dans le public russe.

Agréez, Monsieur, l'assurance de ma consideration.

G. Vorobieff.

P.S. Je me permets de joindre à cette lettre ma photographie dans l'esperance d'obtenir la même chose de Votre part. Notre connaissance n'est faite que par des lettres, mais mon estime envers Vous et mon admiration de Votre



talent Vous feront excuser
ma demande, importune
peut être. – J. V.

Marian Wawrzeniecki

125

25.2.890 Kraków

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt przesłać czternaście moich rysunków – objaśnienia wypisane na odwrotnej stronie rysun. Upraszam o wybranie tych, które Szanowny Pan za godne „Świata" uzna i o łaskawe powia-

dowiemy ostrej zatyrowy
harta.

Z uszanowaniem

M. Wawrzeniecki

Bantowa 4.

Karta własnego wydawnictwa.



Warszawa, d. 9. marca 1907 r.

127

Wielmożny Panie!

Cieszę się że się podobały.
Co do wszystkiego innego
proszę się nie niepokoić - Czekać
mogę i umiem. - Gwałtu nie-
ma - Dobrze że znalazły uznanie.
Polecam się pamięci i pozostaję
z najgłębszym poważaniem
szacunkiem

M Wawrzeniecki

Hoża 10. m. 2.

Д. Ц. Варш. 31 Іюля 1901 г.
Druk A. T. Jezierski, N.-Św. 47.



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО CARTE POSTALE.

Abovъ. Галиця. Lemberg
Wielmożny Pan
Zygmunt Sarnecki
Literat we Lwowie
18. Akademicka 18.

На этой страницѣ пишется только адресъ. — Côté rèservé exclusivement á l'adresse.

Wielmożny Panie!

Z pism periodycznych (Kuryer Warszawski № 291. 21.X. 1909 r.) dowiedziałem się że na Wystawie Pamiątek po Słowackim są moje szkice do kostiumów i dekoracyi do Lilii Wenedy i Balladyny.

Nie wiem którą Dyrekcya Teatrów Warszawskich przesłała; gdyby jednak te szkice spotkały się z zarzutem pobieżności to upraszam Wielmożnego Pana a razem upoważniam do opublikowania poniższego wyjaśnienia:

1) Na wykonanie i obmyślenie 24 rysunków do Lilii Wenedy miałem 12 dni czasu.

2) Na wykonanie i obmyślenie 27 rysunków do Balladyny miałem czas od 28 stycznia do 4 Lutego 1907r. (7 dni czasu)
3) Musiałem ściśle stosować się do wskazanych zastrzeżeń i wymagań bez możności odbiegania od wymagań p. reżysera. Wiele kostiumów i dekoracyi <u>dla oszczędności</u> brano wprost z istniejących a do <u>oper</u> wygotowanych.
4) <u>Ze</u> 55 rysunków wykonałem Tyczny za 196 rubli razem.
Powyższe mogę udowodnić dokumentami
5) Nie mam potrzeby dodawać że <u>Kasta</u> dekoratorów oburzona na <u>intruza</u> (artysta-malarz i nie oficyalny dekorator) powykoślawiała

moje pomysły (gdzie ja oznaczyłem ściany chaty lub starej strzechy tam zrobiono jaśniejszą nowoczesną drewno i słomę -
Kamień druidów zrobiono wysokości 1. metra - a w jaskini Lilii Wenedy opuszczono ową twarz z kamienia się burzącą-)
Co wszystko znalazło oddźwięk w mej polemice z dekoratorami w № 134 Ludkości z 1907 r.
Wykonanej dekoracji, dozwolono mi zobaczyć w przeddzień premiery a kostiumów nie widziałem wcale gdyż nawet na generalnej próbie aktorzy nie mają zwyczaju odziewać się w nie u nas.
Kto zna stosunki zakulisowe ten pojmie jak starano się zniechęcić nowatora który tam odważył się przeniknąć ....

S.

Cała ta sprawa była usiłowaniem rozbicia zakrzepłego szablonu i rutyny dekoratorów i również ja jak i reżyser p. Śliwicki więcej musieliśmy zasmakować goryczy z tego powodu.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

z Maryan Wawrzeniecki

Członek Komisyi do badań nad historyą Sztuki w Polsce oraz Komisyi Antropologicznej przy Akad. Umiejętności w Krakowie —

Warszawa 22. X. 1909.

Wincenty Wdowiszewski Kraków Dnia 18/4 889. 130

Łaskawy i kochany Redaktorku!

Dokończenie artykułu o planach teatru posyłam. Robię uwagę że nie wszystko co dałem poprzednio było wydrukowanem — mianowicie nie drukowano o projekcie III. nagrodzonym „Nobile officium judicis". Trzeba więc dać w tym numerze razem z dokończeniem aby nie zrobiła się — <u>dziura</u>.

Widok perspektywiczny teatru z „Nobile officium judicis" posłałem Ci wczoraj przez Franciszka <u>od siebie</u>. O inne masz się upomnieć Bi-zańskiemu który je przecież zdejmował i miał się z Tobą porozumieć. Widok questionis — posłałem, bo lepiej dać w „Świecie" perspektywę jako więcej dla szerokiej publiki zrozumiałą jak geometryczny rysunek fasady.

Recenzya <u>Jodki</u> dzieła będzie kompletnie gotowa w <u>drugie święto</u> Wielkiejnocy — przeto nawet w razie gdybyś ją chciał umieścić w najbliższym

numerze, będzie dość czasu na składanie i drukowanie.

Co do Chodowieckiego - przeglądam właśnie jego miedzioryty w Muzeum Narodowem i w swoim czasie - rzecz obiecana - a dobra będzie gotową, tylko dajcie mi się wydychać.

Każdy chce - nb każdy Redaktor - aby mu pisać - a tu dzień ma 24 godzin - trzeba spać, jeść, odbywać obowiązki służbowe - szperać po starych aktach i kłócić się z babami. Siła złego na jednego, a do tego tak małego, jak Twój

zawsze życzliwy

Wdowiszewski

Wincenty Wdowiszewski — J
Kraków 19.10.889. 132

Kochany Zygmuncie!

Po zasięgnięciu bliższych informacyi - artykuł o Kościele
P. Maryi - chcę z wielką przykrością - odmówić Ci muszę
w ostatniej chwili. Nie możesz odemnie żądać - abym był
drabinką, po której p. S. — chce dojść tam gdzie i ja idę.
Pochwalne hymny w Czasie dla niego nic są, bez ale - brakuje mu jeszcze pochwały w „Świecie - aby w najbliższej
przyszłości zostać Konserwatorem. Ponieważ o to miejsce
i ja się ubiegam - zrozumiesz że nie mogę szkodzić sobie
pisząc o współkonkurencie. Niech mu kto inny wyciąga „
gaworki z popiołu. Bliższa … ciała - chciej mnie
zrozumieć. Zawsze życzliwy Wincenty.

A. Wieniawski (Jordan) 133

Kraków d. 24 Grud. 94

Szanowny i drogi Panie!

Wczorajszy list mój pisany zaraz po otrzymaniu Kurjera Codziennego, doszedł już zapewne rąk Pańskich, i przyjęty został takiem samem sercem z jakiego wypłynął.

Wieczorem wczoraj poszedłem umyślnie do Rozmaitości dla zobaczenia się także z reżyserem Szymanowskim i dowiedzenia się czegoś o "Hardej duszy" – Otóż exemplarz jeszcze do Dyrekcji do wczorajszego wieczora nie doszedł – prawdopodobnie został

wystawiony pod opaską, przejdzie więc
przez tak zwany Gabinet, i stamtąd
dopiero Kancellaryi Jenerał-Gubernatora
odeśle ją Dyrekcyi teatrów.–
Tymczasem mogę zapewnić Szanownego
Pana, że P. Szymanowski obiecał mi
także najserdeczniejsze poparcie w wysta-
wieniu tej sztuki, nie wątpimy bowiem
że ona ożywi nasz repertoar oryginalny
tak chromający ostatniemi czasy.
Gdyby Jenerał Karandiejew (Prezes dyrekcji)
był w kraju, byłbym go również gorąco
obligował o przychylność dla "Hardej duszy"–
jest on bowiem na mnie srogi [illegible]
od ostatniej krotochwili: "Myszy bez kota"

która bez żadnych nakładów, kassę mię
kilkonastoma tysiącami rubli zasiliła —
Ale jak na złość, leczy się w Berlinie, a
zastępuje go nie Toland dobry nasz przyjaciel,
ale Rz. Radca Stanu Vacqueret którego
b. mało znam — Postaram się jednak konie-
cznie dotrzeć do niego, byle się w części
wywdzięczyć kochanemu Panu za Jego dobre
dla mnie serce —

O dalszych losach sztuki za jakie dni kilka-
naście napiszę, a tymczasem proszę mi wyba-
czyć że się narzucam sam z moją inter-
wencją, ale radbym choć w części okazać
kochanemu Panu jak mi ciąży dług zaciągnięty
i jak miło by mi się było odwdzięczyć —

Jeszcze raz przesyłam serdeczne

życzenia świąt wesołych i pomyślnego dla

nas wszystkich N. Roku-

całem sercem oddany sługa

Wrześniak

P.S. Po napisaniu tych kilku słów, dostał

mi się w ręce list szan. Pana do Redaktora

Ant. Mieczkowskiego — Bardzo będzie dobrze

że i on za "Hardą duszą" pochodzi — im

nas się więcej tem interesować będzie tem

prędzej do celu dojdziemy. Za pogadankę

o moich słabych pracach, jeszcze [illegible]

najserdeczniej dziękuję —

Czy "Harda dusza" nie jest osnutą

na tle powieści Orzeszkowej "Bene nati"

d. 28/12 94

Szanowny i kochany Panie!

Sztuka wczoraj nadeszła do Dyrekcji teatrów, opatrzona pieczęcią urzędową. Jest podobno bardzo licznie obsadzona, bo coś około 30 figur - kto wie czy nie będzie musiała być dawaną na wielkiej scenie, coby jej wystawienie opóźniło. Zresztą to tylko przypuszczenie, P. Szymanowski bowiem dziś wziął ją do przeczytania, a w ciągu tygodnia sam Szanownemu Autorowi odpisze. Vice Prezes Foland także się "Hardą duszą" interesuje - mamy więc wszelką nadzieję że piękny utwór tak dawno u nas niegranego Autora, o czym ~~[illegible]~~ niedługo repertuar sztuk oryginalnych.

Serdeczne życzenia do nadchodzącego N. Roku i wyrazy najszczerszego szacunku -

całem sercem oddany sługa

Wiśniewski

Przyznaję za poł. pierw. bezgraniczne.

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO
WZAJEMNEGO KREDYTU.

№............................

Warszawa, d. 14/II 95

Szanowny i drogi Panie!

Wybacz bezładnym zwrotom jakie by się w tym krótkim liściku znalazły, ale piszę w bardzo ciężkim ataku bicia serca, a odkładać nie chcę, niżby już Szanownemu Panu na odpowiedzi zależy.

„Szklanna góra" podobała się bardzo Szymanowskiemu, i graną będzie ale dopiero na otwarcie Teatru letniego, potrzebny jest bowiem do niej aparat i śpiewaczy i baletowy, a tym się w zimowym sezonie rozporządzać nie możemy

O zaliczce na teraz z powodu tak długiego jeszcze terminu słyszeć nie chcą – Vacquerel bez nowego Przem nic nie zrobi; a tego ostatniego nie mam. Ponieważ piszesz drogi Panie, że Ci jest bardzo ciężko, pozwoliłem sobie dobrze zaformułować kartkę w 100, którą zatrzymam co ponieważ fl. 128 na Bank Galicyjski w Krakowie. Jak będę brał od Księgarni Pana zaliczkę lub honoraryum za Szklanną górę, to sobie potrącę. Więcej nie mogłem posłać bom się wysypał na długą podróż kuracyjną, która jak widzę na nic mi się nie zdała. Marzyłem i ja o odwiedzeniu Was w Krakowie, ale mi kolej z choroby wlazł w drogę. Ściskam dłoń Waszą drogi Panie Zygmuncie i samem się dobremu polecam – Szczery przyjaciel i sługa [illegible]

P. S. Egzemplarz do cenzury nie
będzie prędzej posłanym jak po
Nowym roku - Szymanowski twierdzi
że niema tam wielkich trudności do wykre-
śleń — jedynie przesięganie litewskie
nie będzie dozwolonem — O późniejszej
zatem zaliczce nie będzie można mówić
jak dopiero w Lutym — chyba byś się
Kochany Panie koło p. Askera odniósł z bezpo-
średnim listem wprost do Prezesa
Andrejcowa — naturalnie pisząc po francusku —
Ja już o nic go interesować nie
mogę bo go zupełnie nieznam, i wątpię
czy się tak zaraz pomoże — chyba także
koło Ludziego, jeśli dam w tym czasie
do grania, komedyę do teatru którą już
ukończyłem — i jeśli on pozna się ze mną
sam zechce — Nie wspominajcie jednak
o tej mojej pracy Kochany Panie Zygmuncie
żeby się gdzie do pisma nie dostało —

Warszawa d. 21 Marca 96

Szanowny i kochany Zygmuncie!

Wybacz że krótko się streszczę w niniejszej odpowiedzi mojej – ale przede wszystkiem jestem już od 2ch miesięcy mocno cierpiący na straszliwe bicia serca które mnie po kilkanaście godzin mordują – Dzięki temu doktorzy wzięli mnie w taką kuratelę, że i palić musiałem przestać, i na szpitalnej dyecie pozostaję, i wieczorem z domu ruszyć mi się nie wolno –

Odebrawszy jednak tak smutny i przygnębiający list Twój, nie mogłem nie wyrwać się z pod tego rygoru, i pojechałem wczoraj do S. Sz. dowiedzieć się o losach sztuk Twoich –

Jeżeli mi więc pozwoli powodzenie porozmawiać się trochę, i spotkać się z P. Warsz. ponieważ wielce skrupulatny, i dowiedzieć o układzie jego prosić go będę – ale myślę to aby się na co przyda.

Zastałem go niezmiernie dziwnie jakoś usposobionym — Najprzód "Półdjabla" jeszcze nie czytał — jak twierdzi dla braku czasu — odkłada je to na wielki tydzień, skoro przedstawień nie będzie — ale równocześnie oświadczył mi że od kolegów tutejszych (rozumie się literatów) słyszał że sztuka nie podobała się w Krakowie, i dla tego w obec nawału sztuk jakie ma w teace, wątpi aby "Półdjable" przyjętem było przez Dyrekcję —

Zapytałem go się, czy w razie przyjęcia roli (jako pierwszej) przez Marcellównę, mógłby liczyć na wystawienie sztuki — na to odpowiedział mi d. niechętnie, że w obec wyraźnej prawie odmowy Vaeyccráta, a przynajmniej nieprzychylnego sądu o sztuce otrzymanego od najpierwszych, wątpi aby była ta dana —

Widząc że napróżno fechtowałeś się tylko
bzdurami, zapytałem go się kiedy wreszcie
przygotowania do Szklanej góry, którą na
otwarcie Teatru letniego obiecał — I.. o dziwo!
Sprawiedliwie pisałeś mi że jakaś zmieszana
w nim zaszła niemiła dla Ciebie —
Na zapytanie moje odrzekł, że i co do
Szklanej góry, jeszcze nic nie wiadomo, bo
Dyrekcja Miejska zwracała na oszczędność,
niemoże się zdecydować na sprawienie
wszystkich dekoracyj nowych (którychto Teatr
letni nie ma) na nowe kostjumy, na
koszt chórów orkiestry etc..
Kiedym go zapewnił że sztuka w Krakowie
zrobi furorę — że ma już kilkanaście przedstawień,
co się równa 100 tutejszym, odrzekł mi dość
naiwnie, że Kraków lubi takie Krakowiaczki,
które zresztą Warszawy na tyle przedstawień
nie zajmą —

Jestem słowem pewny, że się coś tam psuje
w tym nie najlepszym ze światów.

Konradiejewa brak mi bardzo – do niego miałem
drogę wyporną – z Tolandem byłem w stosunku
serdecznej przyjaźni – to też z Hardenami dunajcami
poszło jako tako – Dziś nowego. Ommen na oczy
nie widziałem – Vacquerie'a znam mało, a i ten
nasz stosunek jest prawdzie naprężony w skutek
targów z Ludovicą, w co się niepotrzebnie wdałem –
S.. mówi to mnie, i dla tego o ile za poprzednich
rządów był względnie uprzejmym, o tyle teraz
interwencyję moją bardzo oziębłe traktował –
Poniński Lubomirski jest teraz z nim ami
cochon, więc może być do niego proprio motu
parę słów napisał – Nie zaszkodziłoby to bynajmniej,
tembardziej że byłem naocznym świadkiem
mojej rozmowy w teatrze z S. i grał z nim w domino
za sceną, co dowodzi pewnej większej zażyłości – Nie
wspominaj naturalnie o tem piśmie do Lubomirskiego –
Kiedy tę niepomyślną korespondencyję – Jeżeli
znajdziesz kogoś z protekcyją do V. to proszę nie omieszkam.
Ściskam Cię najserdeczniej twoje rączki, całuję, wyrazy mego szacunku i przyjaźni. Twój Stefan

Albert Wilczyński Lwów 25 paźdz. 87. 141

Szanowna Pani!

Na zaszczytne wezwanie Sz. Pani
nie odmawiam współpracow-
nictwa mego w wydawać się
mającym „Świcie" i dzisiaj
nie mogę stanowczo obiecywać
co i kiedy będę mógł z mych
prac dostarczyć. Mam tyle za-
jęcia obowiązkowego, a przy-
tem sprawa dość [illegible]
nia, że doprawdy nie wiem
sam kiedy będę mógł zająć się
na nowo pisaniem. Zatem
życząc Sz. Pani jak najlepsze-
go powodzenia i dziękując
za pamięć dołączam zapewnie-
nia wysokiego szacunku jako
Wasz życzliwy sługa

A. Wilczyński

Stanisław Witkiewicz

19 Marca
Zakopane.

Szanowny panie!

Jestem upokorzony pań-
ską uprzejmością.
Za Świat serdecznie dzięku-
ję i spodziewam się nie-
złego powodzenia dzien-
nikiem. Jak tylko znaj-
dę chwilę czasu przyślę
Szan. Panu rysunki.
Rozumiem doskonale
jakiej jest potrzeba pisma
ilustrowanego u nas
- a zwłaszcza byłbym bardzo
rad żeby Świat mógł stwo-
rzyć konkurencję
Tyg. Il., który korzysta-
jąc z monopolu scho-
dzi po prostu - na psy!

Okładka Piotrowskiego
jest doskonała i Świat
będzie w niej wykwint-
nie wyglądał.
Jeszcze raz dziękuję Szanow.
Panu za jego uprzedza-
jącą grzeczność i słowa
uznania i pozostaję
z szacunkiem

Stanisław Witkiewicz



Kazimierz Witte.
Warszawa.
Marszałkowska 60.

Szanowny Panie.

Przypominając się ze znajo-
mością z Szan. Panem, przed
laty kilku w Warszawie,
ośmielam się trudzić Go
korespondencyą moją, w inte-
resie — literackim.
Interes mianowicie jest
tego rodzaju:
Pragnąłbym bardzo, w wy-
dawanem przez Szan. Pana
piśmie w Krakowie, za-
mieścić jaką drobną pracę moją.
Jakkolwiek pewny jestem,
że do wydawnictwa „Świata",
przystąpił Pan z redakcyjną
teką, bogato zaopatrzoną;
że prawdopodobnie tacy
przygodni współpracownicy,

nie są Mu bardzo pożądani;
mimo to przypuszczam, że
przy dobrych chęciach Panów,
znalazłoby się miejsce w „Świecie"
i dla mnie; jeżeli naturalnie
praca moja zyskałaby uznanie,
wysoce kompetentnego i bezstron-
nego sądu Panów.

Na pytanie, które niezawodnie
po przeczytaniu powyższej propo-
zycyi mojej, nasunie się Szan.
Panu: dlaczego z pracami mojemi
nie udaję się do czasopism war-
szawskich, mam odpowiedź gotową.
W warszawskich wydawnictwach
ma monopol pewna garstka
literatów z profesyi, tak że trudno
jest znaleźć miejsce dla pracy
człowieka, który z tą lub ową re-
dakcyą nie jest w bliższych sto-
sunkach. Prace moje, które od
czasu do czasu przesyłam re-
dakcyom tutejszym, przyjęte
do druku, miesiącami czekają
niby to swojej kolei, a właściwie

ustępstwa ze strony starszych współpracowników. Ztąd zatem, idzie i oczekiwanie na pożądane honorarium. Czy tak być powinno, nie wchodzę w tej chwili; dość że to bardzo zniechęcić może, tembardziej że w dzisiejszych czasach tak trudno coś zarobić. To jedno; a powtóre, przyznaję szczerze, że radbym w „Świecie", którego z pierwszego numeru już tu w Warszawie poznali i świetność ~~jak~~ jego nam zaimponowała, tudzież pod Pańską firmą, tak znaną i uznaną, widzieć pracę moją drukowaną.

Nie przeceniam mojego talentu, czy też zdolności pisarskich - jeżeli je mam w ogóle, o czem zdanie Pańskie usłyszeć - bym pragnął, - gdyby jednakże pierwsza przesłana [illegible] Panu praca moja, znalazła się w łamach „Świata", utorowałoby mi to drogę, do pracy dalszej dla pisma Pańskiego. Za dwa tygodnie, może trochę wcześniej, będę miał dobrą okazyę

do Krakowa, za pośrednictwem której przysłałabym Szan. Panu nowelkę; chciałabym jednak pierwej i o to uprzejmie proszę, mieć od Szan. Pana kilka słów odpowiedzi, czy mam przysłać i czy jeśli Pan uzna za odpowiednią, w niezbyt odległym czasie, będzie mogła w „Świecie" być drukowaną.

Przy tej okazyi łączę wyrazy szacunku i życzliwości, z jakiemi piszę się Szan. Pana

Sługą

Kazimiera [illegible]

Warszawa

d. 20 Stycznia 1888 r.

147

z Warszawy - 5 kwiet. 1888 r.
Marszałkowska 60.

Szanowny Panie.

Zachęcony bardzo szybką odpowiedzią Szan. Pana na mój list pierwszy, posłałem był dwa miesiące temu Nowelkę do „Świata" mając zapewnienie że po przeczytaniu da mi Szan. Pan zaraz odpowiedź. Czekałem na nią niecierpliwie dotąd naprożno, ciekawy powziętego zdania pańskiego, ciekawy losu jaki pracę moją spotka. Nie doczekawszy się do dziś dnia, ani słówka odpowiedzi, ośmieliłem się przypomnieć Panu, łącząc przy tej sposobności, wyrazy wysokiego szacunku i życzliwości.

Kazimierz Witte.

Szanowny Panie Redaktorze

Otrzymawszy list Pański pospie-
szam z natychmiastową odpowiedzią -
zgadzając się na cenę 15 fl. którą raczy
Szanowny Pan natychmiast wydać
bis dat qui cito dat -- Fotografii
z obrazku z wystawy - sprzedałem
do „Harper Magazine" New-Yorskiego - a
zatem nie mogę jej Sz. Panu
ofiarować - - obiecuję w każdym
razie od czasu do czasu zasilać
Pańskie pismo - czy to rysunkami

czy też fotografjami – te wszystkie
malarje – tj. morskie i moderne po więk-
szej części fotografji z nich mam zamówione
do pism zagranicznych – po 50 mar. sztuka
– Postępy tu robią – cieszy to dobrze
Monachium w ostatnich latach zrobiło
postęp olbrzymi – na internacjonal-
nej wystawie to widać – sztuka nie-
miecka jest na równi – z hiszpanami
włochami i t.d. a nawet z tych obrazów
co przyszły z Paryża dotąd – przewyższa
je stanowczo – Kaulbach jeden wysta-
wił obraz b. elegancki i dobrze malowany
– jestto jedyny obraz z całej wystawy

mającą wdzięk elegancyą wielce świą-
teczną — (kupiony za 20 fr.) —
Kończąc mój list przesyłam serdeczne
pozdrowienia St. Panu i życzę jaknaj-
lepszego powodzenia i rozwoju pism
pozostaję zawsze przyjaznym

J Wodziński

Monachium 24/XII 888

Landwehrstr. No 49/III

Lwów 18/2 887.

Wielmożny Panie!

Przepraszam bardzo, że pieniądze
dotychczas niewysłane; Dyrekcja
waha się, czy ma pozwolić mnie
na wystawienie sztuki z panią
Kwiatkowską w roli tytułowej,
czy grać Francillon dopiero w
następnym sezonie z panią
Stachowicz, która jest w
stanie błogosławionym i teraz
występować nie może. Propo=
zycję moją przyjęła Kancelarja

w czasie nieobecności p. Nie-
wiadomskiego, tę rzecz ją znowu
zakreślono — w każdym
razie za dni kilka albo ja
wykupię egzemplarz albo
Dyrekcja, więc Wielmożny Pan
raczy uprzejmie uwzględnić
zwłokę, która nie z mojej
nastąpiła winy. Przy tej
sposobności ośmielam się za-
pytać, czy WPan nie ma w
zamierzeniu jakiej nowej
sztuki z salonową rolą

popisową dla mnie; chciał-
bym mieć coś dobrego w od-
wodzie, na wypadek gdyby
Dyrekcja Francillon stanowczo
zatrzymała dla siebie.
Dziękując serdecznie za
przysyłkę, polecam się łaskawej
pamięci i zostaję z wyso-
kiem poważaniem Wielmożnego
Pana powolnym sługą

Modrzejewska[?]

Leszcz. 72[?]

Lwów 2/3 887.

Wielmożny Panie!

Jak przewidywałem tak się stało - egzemplarz Francillona sam wykupiłem - dotychczas pieniędzy mi nie zwrócono i grać mi sztuki nie dają... - wobec nowego porządku rzeczy zmuszony jestem odegrać benefis przed palmową niedzielą - naznaczono mi go stanowczo na 18 tego marca - nie mając nic innego chcę grać piękną przestarzałą komedję, (zdaje mi się Dumasa „Przyjaciel

Kobiet" — napisałem do p. Lubicza prosząc, aby mi przysłał egzemplarz z rolami natychmiast. Jestem przekonany, że prośba moja niezawodnie odniesie skutek, jeżeli Wpan poprzesz ją — proszę Wpa o to najuprzejmiej, i w nadziei, że mi Wpan tego nie odmówisz i zaraz w tej sprawie kilka słów przychylnych do p. Lubicza skreślisz, polecam się Łaskawej pamięci i zostaję z wysokiem poważaniem

Wpana powolnym

sługą

Wolff. Wola Leatt 72.

d. 8 Kwietnia, 1888 r.

Lublin

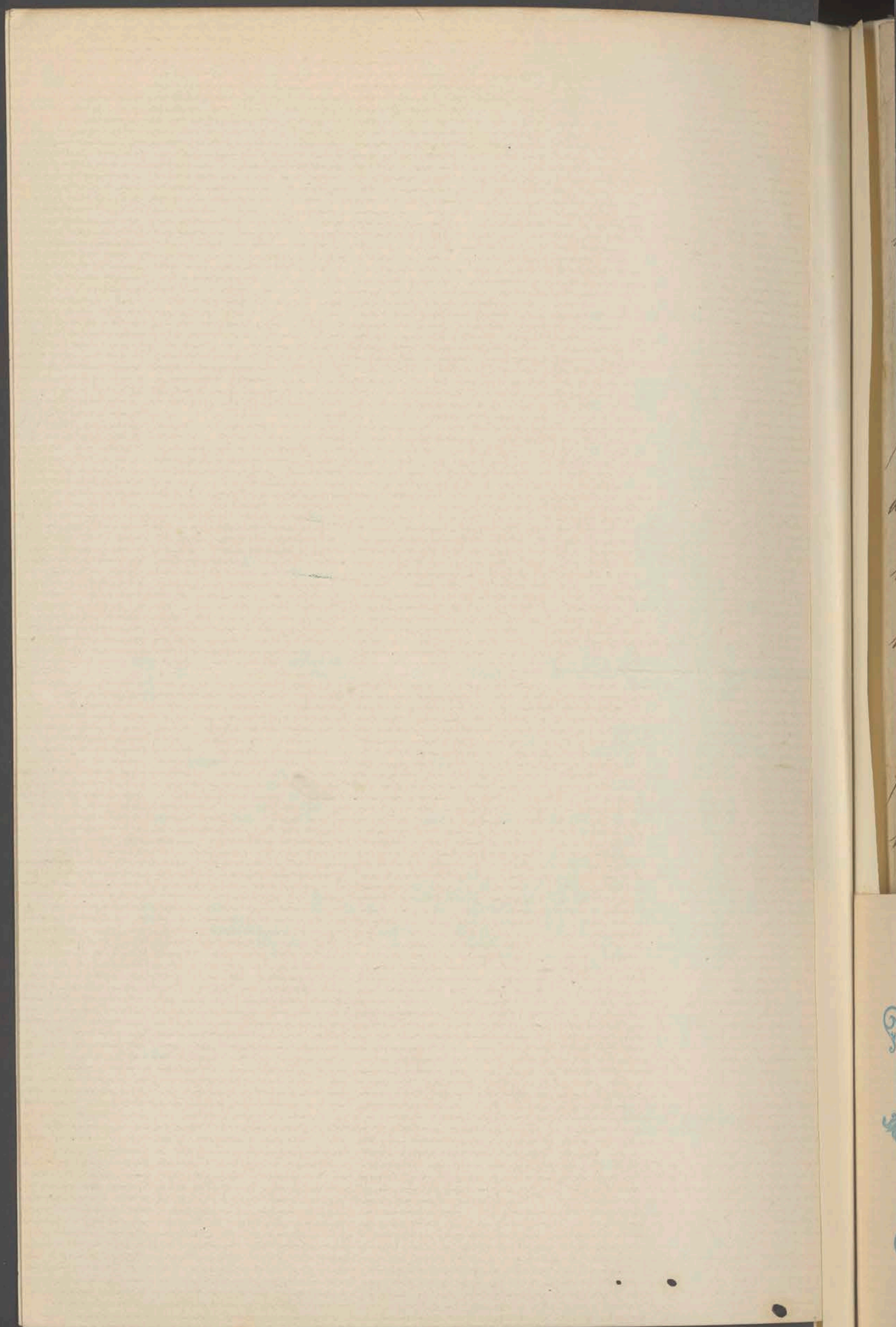
Szanowny Panie! Czy pamięta Pan jeszcze znajomych z Lublina? Pani oni – niżej podpisana mia: nowicie – przypominają się Panu, i to jeszcze, niestety! z prośbą, której spełnienie Łaskawej pamięci Pana pole= cam. Pan Lubicz, dyrektor teatru, wziął od ś. p. Sabowskiego rękopis przetłómaczonego przez niego dramatu: „Synowie Jaheli"; dramat ten w ciągu bieżącego sezonu na scenie krakowskiej przedstawiać zamierzał. O ile wiem z listu, który p. Lubicz pisał do p. Sabowskiego / o który to list został mi

zakomunikowany / p. Hofmanowa
zrobiła trudności w przyjęciu tytułowej
roli, p. Lubicz jednak trwał w swoim
zamiarze. Otóż radabym wiedzieć, czy
i kiedy go spełni? na dwa bowiem
listy moje do niego żadnej nie miałam
odpowiedzi. / Czyżby w Krakowie nie obowią-
zywały prawidła dobrego wychowania?
Czy Pan będzie tyle łaskaw zająć się
tą sprawą o tyle, aby dla mnie odpowiedź
stanowczą wyjednać? najmocniej Pana
o to upraszam, zasyłając przytem uprzej-
me wyrazy

T. Hatowska

Lublin, Rynek, dom p. Storczyńskiej

Czy nowelka, lub wiersze [illegible] będą w „Świcie" przyjęte?



157

18 24/V 88 Lublin

Szanowny Panie!

Najuprzejmiej Panu dziękuję za przyrzeczone pośrednictwo w sprawie owych „Synów Jaheli". Zaznaczę teraz, że oddałam ten dramat na scenę krakowską; lepiej było poddać się nożycom cenzury /~~[illegible]~~ ils auraient eu à faire./ i wejść w układy z teatrem warszawskim.

Korzystając z gościnności „Świata" w osobnej kopercie wyprawiłam trzy małe rzeczy wierszem, nigdzie tu

niedrukowane; „Żyj. pieśni"
było w Redakcyi Biesiady Lit:
i okazało się niecenzuralnem.
Nie wiem doprawdy co niedługo cenzu-
ralnem zwać się będzie, bo trudności
są coraz większe, tembardziej qu'on
cherche de vraies querelles d'Allemand
tak z autorami, jak i z redakcyami.
Od Gazety Lubelskiej zażądano naprzy-
kład aby jakieś rządowe postanowienie
„o rezerwistach" drukowała po rosyjsku.
Redakcya oparła się temu, powołując się
na wyraźne w tej mierze paragrafy w których
podobno koncesyi zamieszczone, ale p. Gu-
bernator ani słyszeć chciał o tem

158

i Gazeta przez dwa tygodnie nie wychodziła.
Urząd Prasy rozstrzygnął spór na korzyść
Gazety; Gubernator jednak oświadczył,
że decyzya Generał-Gubernatora stanowczo
w tej sprawie zawyrokuje i przepuściwszy
jeden tylko numer, wstrzymał ukazanie
się następnych. Wprawdzie to miejscowe
światełko bardzo słabym lśni blaskiem,
ale-że nie o wartość literacką pisma,
ale o zasadę tu chodzi - rzecz jest sama
w sobie bardzo smutna.
Wracając do moich literackich pro:
śbiecy, prosiłabym Pana - jeżeli
z jakichkolwiek rachunków z sobą wejdziemy -
o przysyłanie mi „Świata" pod niżej
wymienionym adresem, a tymczasem
uprzejme wyrazy dla Pana załączam
T Wołowska

Lublin, róg Dziekani i Złotej, dom p. Stoczyńskiej

T. Wołowska

Chmielna, № 47   18 3/10 88 Warszawa

mieszkania № 8

Łaskawy Panie! List p. Lubicza do p. Sobowskiego jeszcze pisany, a przed oczyma memi leżący, przekonywa mnie wprawdzie, że p. Lubicz pisać umie, a le— niestety! żadna odpowiedź na dwukrotną moję odezwę nie przekonała mnie jeszcze, żeby umiał… odpisywać! Chciałabym jednak raz się dowiedzieć, czy przełożony przeze mnie dramat „Synowie Jakeli" granym będzie na scenie krakowskiej i kiedy mniej więcej to nastąpi. W tym też interesie piszę raz jeszcze do p. Lubicza i Pana najmocniej proszę o łaskawe postaranie się, aby list tu przyłączony doszedł go niezawodnie. Przepraszam Pana niezmiernie za trudzenie go temi sprawami, ale to by może w tym razie p. Lubicz potrzebował przeprosić Pana: boć on, nie kto inny,

przyczynia Panu tego kłopotu.

A teraz jeszcze pytanie: czy odebrał Pan wysłane przezemnie drobiazgi i co Pan z niemi zrobił lub zrobi?

Najsprawiejmiejsze wyrazy łączę i szczęśliwej pamięci Pana się polecam

T. Potocka

18 17/10 88 Warszawa.

Łaskawy Panie! Jak najuprzejmiej dziękując za pośpiech w przesłaniu mi — aczkolwiek niepomyślnej — odpowiedzi, ze swojej znowu strony spieszę unie: winnić się z zarzutu, że przesłane Panu wiersze poprzednio już były drukowane. Nie wiem, który z nich Pan umieścił, bo „Świata" zupełnie nie widuję, ale jeżeli drukowanym był „Bohater", to w liście do wierszy załączonym uprzedzałam Pana, że Bohater-ów, był już drukowany, — ale pod zmienio= nym tytułem i tak obcięty, że to co w nim było najlepszego, wyrzuciła cenzura. Pamiętam nawet, że na rękopiśmie ołówkiem zakreśliłam wyrzucone ustępy — j'ai donc joué cartes sur table. Innych

zaś... nie pamiętam jakie tam były... ale to wiem
stanowczo, że były tylko takie, których nikomu inne-
mu nie dawałam. Zechce mi Pan może donieść, co
Pan z niemi zrobi, jaki stąd między nami powsta-
nie rachunek i zdejmując ze mnie zarzut nieuwagi-
z niedelikatnością prawie graniczącej - uważać mnie
zawsze za szczerze i prawdziwie szczęśliwą

T. Wołowska

Mój Boże! La Rachel n'a pas eu plus de peine
à mettre ses fils au monde, que je n'en ai à les
faire paraître sur la scène! Co ja z nimi zrobię?
dramat jest tego rodzaju, że cenzura nasza wcale
by w nim nie smakowała...

Widok, N° 24
miesz: N° 13.

18 16/V 89 Warszawa

Szanowny Panie! Wspominał mi Pan kiedyś, że „Świat" podaje czasami przekłady nowelek mniej znanych. Do takich należy obecnie ta załączona nowelka, którą dla osobistych stosunków z redakcyą, zmuszona zostałam umieścić w „Domu i Powieści" piśmie czytywanem przez tak... „marną publiczność", że można je nazwać nie czytywanem wcale. Nie wiem, o ile się ona Panu podoba, w każdym razie proszę o łaskawą odpowiedź pod

wyżej wymienionym adresem, oraz o wiadomość o losie poprzednio przysłanych Pani utworów – nie widuję bowiem „Świata"

Najuprzejmiejsze wyrazy łączę

T Notowska

W nowelce ustęp piórem dopisany, wycięła cenzura!

Widok: 24

165

18 31/III 90 Warszawa

Szanowny Panie! Czuję się winną niedokładności: zobowiązałam się bowiem dawać kwartalne sprawozdania z nowości tak francuskich, jak i angielskich, a nic nie zrobiłam w ciągu kończącego się już kwartału. Przyczyną tego było trapiące mnie przez całą zimę niezdrowie i w ślad za niem idąca ociężałość do pracy, z której to ociężałości postaram się poprawić.

Mówił mi ktoś ze znajomych, że czytał

w Świecie moję „powieść" – przypuszczam, że była nią „Ochroniarka", przez grzeczność zapewne powieścią zatytułowaną tak, jak adwokat mecenasem. Jeżeli wyszła, prosiłabym Pana o nadesłanie mi zawierających ją numerów, oraz o uregulowanie niewielkiej przypadającej mi za nią należności.

Tymczasem uprzejme wyrazy i zapewnienie szczerej życzliwości załączam

T. Notowska

Sienna, 21

167



18 21/VII 90 Warszawa

Szanowny Panie! Jadąca do Krakowa p. Natalia Krzyżanowska uprzejmie się podejmuje zabrać dla Pana rękopis przeglądu nowości fran: cuskich, oraz fotografię, której przed rokiem żądał Pan odemnie. Nie miałam wtedy żadnej, teraz więc fotografować się kazawszy, posyłam Sz. Panu mój konterfekt wraz ze

pâquerettes du cimetière – jak ją Coppée nazywa — któremi mnie się nie ustroiło. (Nawiasem mówiąc, nigdy w życiu nie byłam tak tłusta!)

Nie czytając świata, nie wiem czy nie popełniłam powtórzeń, których usunięcie od Pana naturalnie zależy. P. Kozys: dołączę Panu także adres z oznaczeniem dnia wyjazdu, gdyby do tej pory wypadły już jakie zmiany

nami rachunki, lecz Ks. Ska zło:
żyć muszę należność na ręce tej
naszej siostry po pierwsze, a od dzieci:
Ona nie znanej cioci przyjaciół moich
i księdza

Tysiącem wyrazy szczęśliwego po:
zdrowienia załączam

T Wobocka

169

Sienna 21

18 6/X 90 Warszawa

Szanowny Panie! Po dłuższej nieobecności powróciwszy do Warszawy, niedawno temu widziałam się z p. Krzyżanowską, która mi oddała przesłane mi przez nią 12 fl. etc. Tyle jednak wrażeń literackich — a może i innych, bo z pamiętaniem wszystkiego spodziewać się można — przeszło jej przez głowę od tego czasu, że zupełnie nie wie, za co właściwie przypada mi wręczona jej przez Pana należność. Że zaś ja, nie wi-

dając „Świata” regularnie, tak że tego nie
wiem, uradziłyśmy więc obie, że najwłaści-
wiej będzie zapytać o to Pana – co też czynię.

Jeżeli wyszedł już w „Świecie” przegląd
poezyi angielsko-amerykańskiej, niech
Pan będzie tak grzeczny i przyśle mi – jeżeli
nie cały numer – to przynajmniej kartki
mój artykuł zawierające. A co się dzieje
z „Ochroniarką”? Dlatego tak troskliwie
wypytuję o jej losy, że traktuję obecnie
z jednym z wydawców o przedruk moich

nowelek i tej właśnie brak mi do kom-
pletu — jeżeli więc wyszła, także o egzem-
plarz proszę. Po tylu pytaniach i natrę-
ctwach pozostaje mi już tylko przesłać
Panu wyrazy szczerej przyjaźni
i prośbę mojej pamięci Panu polecić

T Wołowska



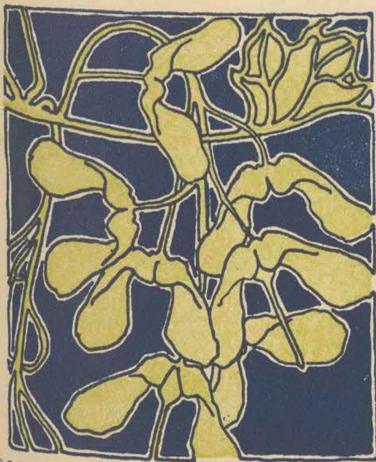
171

Szanowny Panie!

Czy też pamięta Pan, jak ze trzy lata temu, będąc u nas na wsi, przepowiadał mi żartem literacką przyszłość?

Wszyscy śmieliśmy się z tego, ale nikt nie przypuszczał, że ja już oddawna pieszczę w duszy marzenie – pracowania na polu literatury naszej.

Bóg mi poszczęścił, że pierwsze zaraz, nieśmiałe



i dalekie od względnej nawet doskonałości dziecko mej duszy trafiło do rąk sędziów konkursowych. Proszę mi wierzyć, że nagrody, jaką mi przyznano, nie uważam za „nagrodę". To zachęta do pracy, do usilnej pracy nad sobą i samokształcenia się – ale jakie słowa! Powiedziano mi, mnie, która z trwogą i pokorą zapukałam do świątyni sztuki – nie: wejdź!, ale: pracuj, a z czasem – może – Boże mój, jakże ja jestem wdzięczna za to dobre słowo – jakże ja marzyłam o takiem – oddam młodość, zapał, siły i cały ten mój posag składam na ołtarzu Sztuki – ołtarzu literatury ojczystej. Jak Pan myśli, czy ona przyjmie moją ofiarę?

Posyłam Szan. Panu egzemplarz „Dyletantów" przez p. Solskiego, który był tak łaskaw, że się podjął przewiezienia go. Przepraszam najmocniej, że bez dedykacji, jak należało, ale tak się złożyło, że jestem jeszcze na wsi, a egzemplarz wysłany z Krakowa. Chyba Szan. Pan i tak nie wątpi o uczuciach, z jakiemi był przesłany?

Jeżeliby Szan. Pan zechciał mi pomódz, i początkującej uczennicy, jako potentat słowa, podać choć mały palec, to prosiłabym bardzo, aby napisał po przeczytaniu recenzję moich „Dyletantów" w którem z pism warszawskich – ja tak pięknie, tak grzecznie proszę! Czy mogę się

spodziewać, że mi Pan nie odmówi z chwilą

przez pamięć na tę swoją przepowiednię?

Pan Zadwoski przyjął sztukę do gra-

nia na scenie teatru Rozmaitości i obiecał

nawet wystawić ją w sierpniu - ale dotąd

nic jakoś nie słychać o tem. Gdyby Szan.

Pan zainterweniował piórem, jak o to prosiłam,

to skutek byłby niezawodny a pierwszy tak

pożądany!

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi

kreślę się zawsze z jednakowym szacunkiem

i wdzięcznością

Zofia Wójcik

Do Rodziców Pana piękne ukłony. Kochanej

Warszawie pozdrowienia!

Myślenice dn: 28. VIII. 900.

Kraków dn. 18. X. 901.

Szanowny Panie!

Nie wiem jak mam Mu podziękować za te życzliwe i pochlebne słowa o mojej „Psyche" w „Kurjerze warszawskim"; ucieszyły mnie one tem więcej, że wyszły z pod pióra nietylko życzliwego całej rodzinie naszej Przyjaciela, ale zarazem tak poważnego i odpowiedzialnego krytyka. Dzięki za nie, dzięki serdeczne.

Może Pan nie domyśla się nawet,

jak mi potrzeba takich słów zachęty. Powiadają, że „młodych nigdy chwalić nie trzeba, bo młodość z samej natury rwie i tak jest zawsze zarozumiałą". Nie wiem, skąd wyrodziło się takie mniemanie, ale że na mnie nie sprawdza się ta maksyma – to wiem z pewnością. Zarozumiałą nie jestem – przeciwnie, ci, co znają mnie lepiej, twierdzą, że choruję raczej na zbytek skromności, który chyba równie, jak zaro-

to, szkodzi rozwojowi talentu. To zaś jest powodem, że wierzę raczej krytykom niepochlebnym o sobie – a że takich nigdy nie brak – więc idzie za tem zniechęcenie i brak zaufania we własne siły. A to jest śmierć pracy!

Za to więc, że Szan[owny Pan] widzi we mnie tę zdolność, ten talent tę siłę, za to, że ma odwagę powiedzieć to głośno, za to, że był jednym z pierwszych, który mi przepowiedział literacką przy-

sztukę – (pamięta Pan – w Myślenicach –)
za to, że we mnie nie zabijasz chęci
do pracy i młodzieńczego zapału, lecz
je budzisz – za to wszystko wdzięczną
jestem Panu bardzo, bardzo.

Łącząc piękne ukłony od rodzi-
ców, pozostaję zawsze z prawdziwym
szacunkiem

Zofia Wójcicka

175

Kraków 8/XII. 901.

Szanowny Panie!

Oto ja z ogromną prośbą. Zachęcona życzliwością Pana mierzę wprawdzie nie zasłużoną - ale tak dla mnie jednak cenną.

Oto - p. Zuckerkandel w Złoczowie chce wydać niektóre z przekładów moich. Potrzebne mi zatem zezwolenia autorów. Chciałam napisać do Dr. O. F. Eiricha w Wiedniu, który jest agentem w tych spraw dyrekcyi naszej i pośrednikiem między dyrekcyą tą a autorami - ale pewna jestem, że autorzy ci sprzedali p. Eirichowi tylko swe prawa w obec scen, nie zaś prawa autorskie. Mógłby wówczas mówić, ileby chciał a ja nie miałabym najmniejszej rękojmi że autorowie nie byli pokrzywdzeni. Z drugiej

znów strony, wydawnictwo p. Z., jest, jak Szanu wiadomo bardzo tanie i za przekłady wcale mi zapłaci, myślę więc, że gdybym się z autorami porozumiała ~~osobiście~~ bezpośrednio, to może ze względu na to, nie chcieliby mnie obdzierać i ~~odstąpi~~ dali zezwolenie bez żadnych dalszych pretensyi. Wiem, że wielu tłomaczy obywa się bez tego i wydaje przekłady, nie pytając o pozwolenie autorów – ale uważam to za rzecz nieuczciwą i sądzę, że w tej kwestyi dwóch zdań być nie może.

Otóż i prośba. Aby Szan. zechciał z łaski swojej dowiedzieć się dla mnie w Wiedniu o adresy tych panów. Proszę! bardzo proszę! – Idzie mi zatem o:

Fr. Schönthana, H. Sudermanna, Art. Schnitzlera, Ludw. Fuldę i Dreyera (Maksa).

Gdyby Szanu nadarzyła się takie sposob-

mieć zapytanie o adres W. Sardou, d'Annunzia, Bracco (R.) i Knuta Hamsuna, to proszę to uczynić. Ale mnie Byłabym Sz. Panu niezmiernie wdzięczną!

Doprawdy, wstyd mi obarczać tak mojemi sprawami Sz. Pana. Ale skoro już proszę o jedno, niechże przy sposobności powiem i drugie.

Wiele osób w Krakowie namawia mnie, abym dała do przetłomaczenia na język niemiecki moją „Psyche"; ja jednak nie znam tu nikogo, coby to mógł dobrze uczynić. Przypominałam sobie jednak, że wszak tłomaczono już na ten język sztuki Sz. Pana? — Przyszło mi więc na myśl, aby go zapytać, gdzie i komu to powierzył i na jakich warunkach?

„Dyletantów" tłomaczył p. d'Albert,

potem wyszła w druku (jako manuskrypt)
staraniem agencyi p. Königa w Berlinie. Ale
p. d'Albert wstąpił podobno do teatru i zniknął
z widowni literackiej. Nie chciałabym, aby z „Psy-
che" stało się tosamo. Więc zaraz do Sz. Pana
udaję się z pokorną prośbą o pomoc i radę.
Co zrobić i jak?

— Doprawdy nie wiem, jak przeprosić Sz. Pana
za tę na Niego dzisiejszą moją napaść.
Proszę nie gniewać się o mą na biedną „có-
reczkę po piórze" i pomóc Łaskawie „tej ma-
łej", która też bardzo za to wdzięczną będzie.

Załączając piękne ukłony od Rodziców,
pozostaję z niezmiennym szacunkiem

Zofia Wójcicka

Kraków, Pańska 14.

Adres p. Liricha: Wien II Praterstrasse 38.

177

Kraków 17. XII. 901.
Pańska 14.

Szanowny Panie!

Doprawdy nie wiem, jak Mu podziękować za wielką grzeczność Jego. Jestem Panu tak niezmiernie wdzięczna i za trud, jaki poniósł dla mnie i za rady Jego – zwłaszcza zaś za tę dobroć, z jaką Sam oddał mi tę ogromną przysługę! Dziękuję serdecznie i gorąco dziękuję!

Adresy Fuldy Sudermanna i Dreyera mam już i nie chciałabym narażać Pana na dalsze trudy. Nie wiem tylko, skądby się dowiedzieć adresów d'Annunzia i Hamsuna – o tego ostatniego dowiedzieć się będzie mi bardzo trudno.

Za rady co do „Psyche" również serdecznie wdzięczną Panu jestem. Napiszę do P. A. Weissa

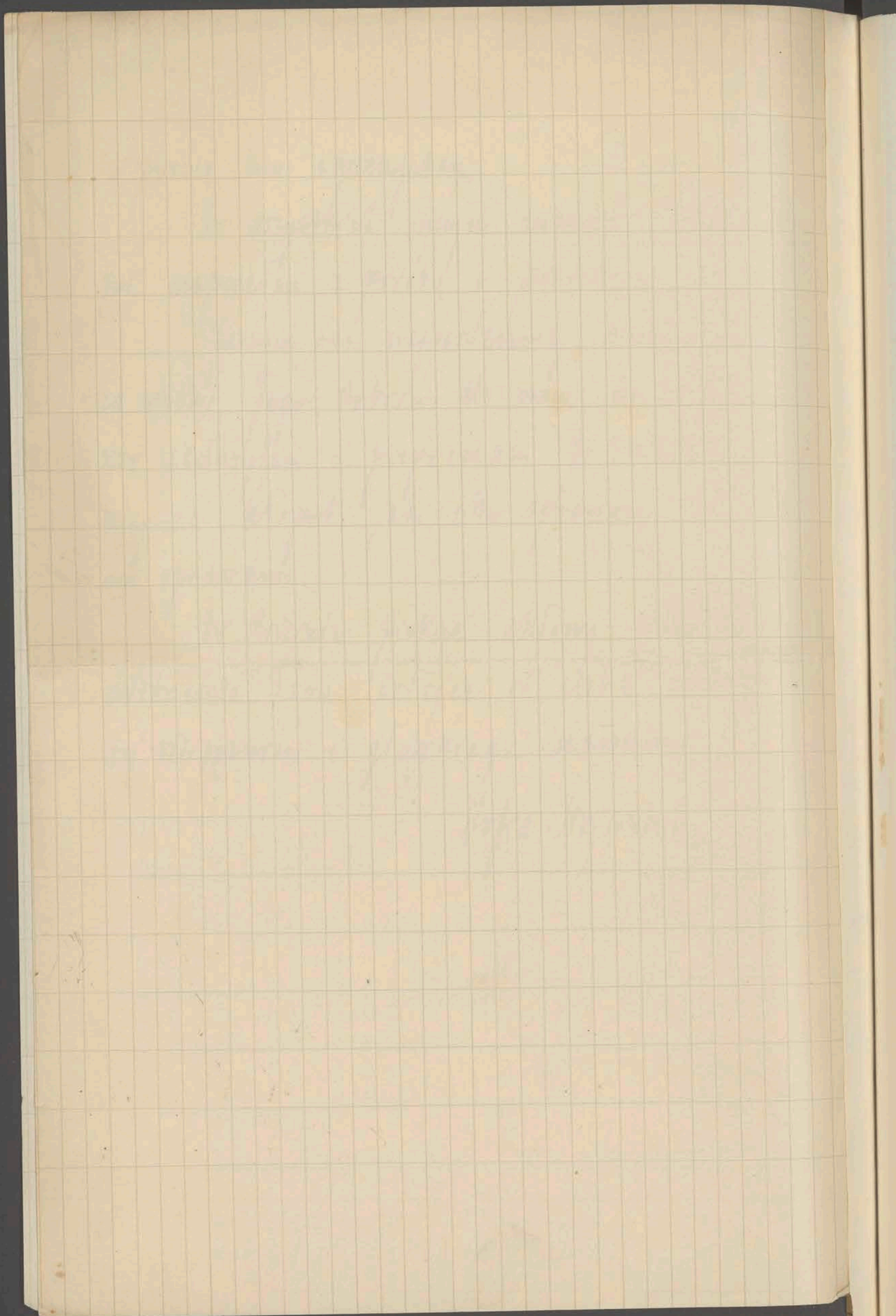
i proszę mu egzemplarz.

Do wszystkich innych autorów (niemieckich) już napisałam z prośbą o pozwolenie.

Jeszcze raz najserdeczniej Panu dziękuję za wielką Jego dobroć dla mnie, na którą wcale nie zasłużyłam i przepraszam Go zarazem najmocniej za kłopot, jaki Mu sprawiam sobą i swojemi sprawami.

Od Rodziców piękne ukłony i serdeczne pozdrowienia Panu, oddając od siebie wyrazy szczerej wdzięczności i głębokiego szacunku

Zofia Wójcicka



Włodzimierz Zagórski 16 XII 87 179

Ul: Komitetowa 1. III. 7
Dnia 16. 11. 87

Szanowny Panie!

Najmocniej przepraszam, że obarczony pracą a niezupełnie zdrów, nie odpowiadałem dotychczas na uprzejme wezwanie Szanownego Pana. Dziś śpieszę naprawić tę opieszałość donosząc, iż chętnie służyć będę czem zdołam, i że mnie Szan: Pan zatem może zaliczyć w poczet współpracowników "Świata", któremu serdecznie powodzenia życzę.

Szanowny Pan proponowałeś mi tyle rubryk, że mnie to postawiło w niemałym kłopocie, nie mam bowiem w tem nic gotowego, a zobowiązań mnóstwo, którym zadość uczynić muszę. Sądzę jednak że wszystko do jednego mianownika nie będzie potrzebnem, i że pisan pisano będę mógł zadowolić Pańskie życzenia.

W każdym razie zaważyć muszę, iż przeglądem piśmiennictwa angielskiego służyć byłoby mi nieco trudno. Sz: Panu chodzi o actualité nieprawdaż? ja zaś dokładnie obeznany nie jestem z współczesnym ruchem

gdyż czytam jeno to, co się wznosi ponad zwykły poziom; a takich rzeczy – przyznaję, [illegible] o ile mi wiadomo – nie ma w obecnej chwili.

Niebawem ukaże się w Słowie moje sprawozdanie z kilku książek o magnetyzmie. Pozwalam sobie zwrócić uwagę na ustęp, gdzie ewolucyę, która się obecnie odbywa w dziedzinie pozytywizmu, zaznaczam.

Mógłbym do Świata coś napisać o tym przedmiocie wielce ciekawym, jeżeli nikt kompetentniejszy nie zastrzegł sobie tego działu. Nawet mógłbym przedstawić żywiej, barwniej zwięźlej i przystępniej jeszcze, jak to zwykle bywa, gdy się coś przetrawiło i pojęło. Sądzę, iż w 300–400 wierszach dałbym w całości obraz rzeczy dla niespecyjalnego pisma dokładny.

W końcu co do honoraryjów, pozwalam sobie zauważyć, iż nie w wszystkich pismach płacą wyjątkową cenę, o czem się łatwo przekonać w Słowie i Kuryerze warsz., głównych dla mnie źródłach odbytu.

Racz Szanowny Pan przyjąć raz jeszcze serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju „Świtu” oraz zapewnienie głębokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt pozostać

Szanownego Pana
życzliwym sługą

Włodzimierz Stegórski.

30. 5. 88 181

Szanowny Panie Redaktorze!

Drukuje się obecnie w „Niwie" nowela moja osnuta na tle zjawisk magnetycznych. Tytuł jej „Hrabianka Irma" a objętość około pół czwarta tysiąca wierszy „Niwy". Powiastka ta budzi zajęcie i jest trzymana à jour dzisiejszego stanu naukowych badań.

Ośmielam się proponować Panu przedruk tej noweli, która jest o ile mi wiadomo pierwszą nowelą polską osnutą na tem tle.

Żądania moje nie byłyby wygórowane. Za półczwarta tysiąca wierszy wziąłbym pięćdziesiąt rubli, pod warunkiem by mi ta kwota zaraz została wypłacona przez Centnerszwera, z którym mam rachunki.

Mam oprócz tego w tece humoreskę osnutą na tle wspomnień moich ze służby w legionie węgier-

węgierskim w Neapolu (czasy Garybaldiego). Rzecz ta nie była nigdzie drukowaną, nadaje się do ilustracyi i zawiera około tysiąca wierszy „Kuryera". Cena jej i warunki te same co poprzednio tj. 50 rs. przekazane do Centnerszwera.

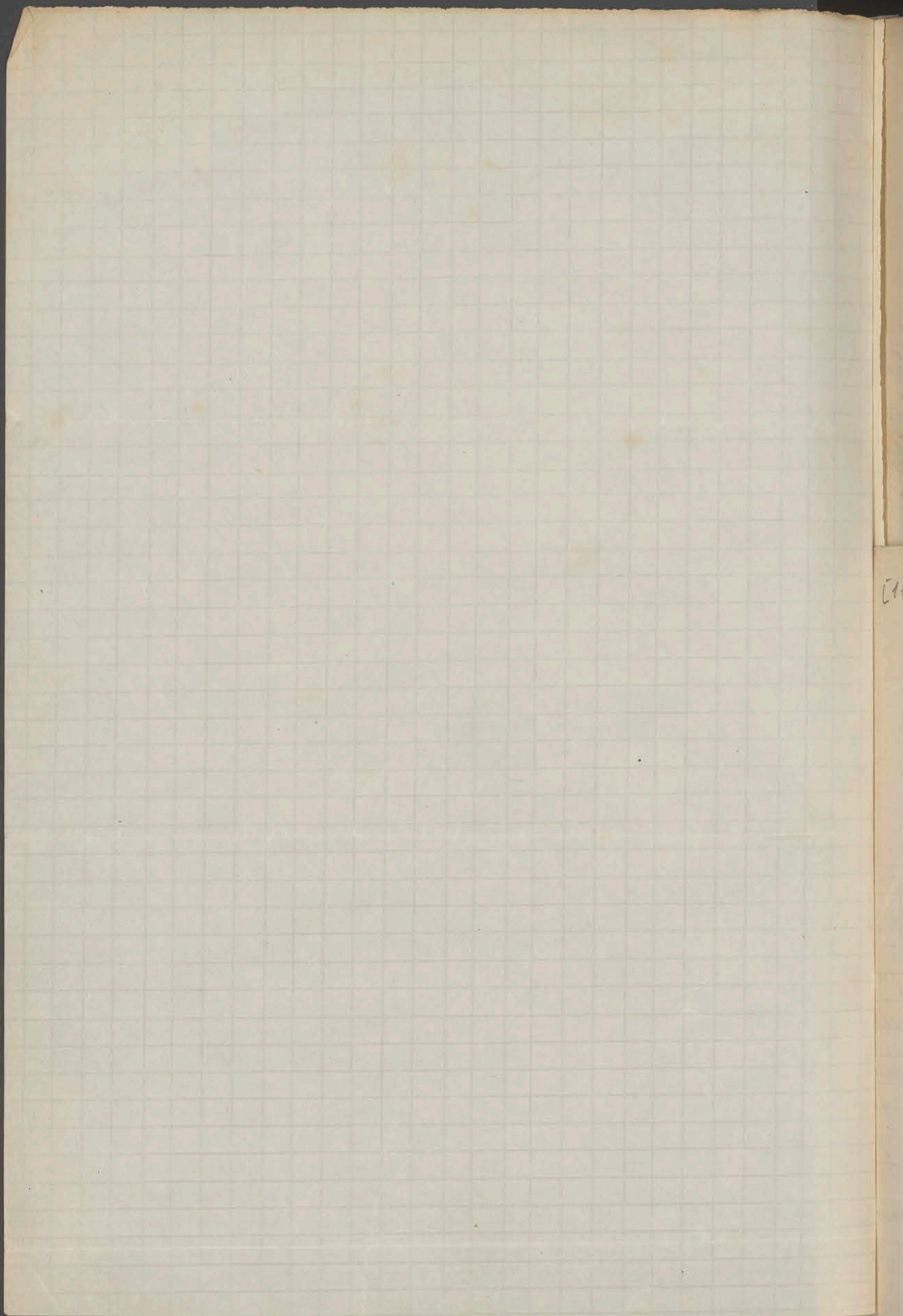
Upraszając o łaskawą odpowiedź zostaję zawsze życzliwym

Sługą

Włodzimierz Łagórski

30. 5. 88

Ulica Komitetowa Nr 1.
III piętro



Szanowny Panie!

Chętnie się godzę na warunki co do „Hrabianki Irmy", której pierwszą wydrukowaną część w „Niwie" posyłam. Drugą zamierzam dla „Świata" trochę jeszcze poprawić; poczem ją Panu przeszlę jeżeli się załączony wstęp Szanownemu Panu podoba, o czem zechciej mnie Pan zawiadomić.

Obawy Pana co do przedruku z „Niwy" są płonne, pismo to bowiem ma w Królestwie bardzo mało abonentów, a jeszcze mniej czytelników, z którego też powodu przechodzi obecnie /. z końcem roku /. na tygodnik. Zresztą ponieważ to rzecz większa, mógłbyś ją Pan drukować w dodatku, w którym to razie cena by Panu konwenować powinna, gdyż i za dobre tłomaczenie musiałby Pan tyle jeżeli nie więcej zapłacić.

Humoreska przepisuje się obecnie, lecz nie mogę

się jeszcze ~~z~~ tak długi[ch] termin[ach] wypłaty zdecydować, mam bowiem zamiar wyjechać w tym miesiącu z Warszawy na letnie mieszkanie i potrzebuję pieniędzy. Zresztą wezmę tę kwestię jeszcze pod rozwagę. Fotografii w tej chwili nie posiadam, lecz mam się wkrótce fotografować.

Zechciej mi Pan donieść, czy Pan „Hrabiankę Tomę" bierzesz, i czy rzecz osnuta na magnetyzmie i trzymana w tym tonie, a pełna pozornie fantastycznych perypetii, jest dla „Świata" odpowiednią, bym poprawkami i przeróbkami naprożno się nie trudził.

Zechciej Pan przyjąć wyrazy głębokiego poważania z jakiem zostaję

Sługa życzliwy

Włodzimierz Zagórski

10.6.88. 185

Szanowny Panie!

Dalszy materyał „Irmy” po dokonanych poprawkach wysłałem dzisiejszą pocztą pod krzyżową poleconą opaską, i sądzę że się równocześnie w Pańskim znajdzie ręku. Obecnie drukuje się dalszy ciąg, w którym się właściwy romans zaczyna i problemat psychologiczny dwojga żywiołów: we śnie i na jawie zarysowuje. Dziękuję za słowa uznania, i sądzę że się rzecz, jako w polskiem powieściopisarstwie jedyna, a dobrze obrobiona, podoba. Skoro z druku dalszy ciąg odbiorę wysłać nieomieszkam wraz z fotografią, jeśli do tego czasu będzie gotowa.

Manuskryptu nie mam, gdyż powieść piszę od numeru do numeru. Na teraz masz Pan dosyć materyału, gdyby się jednak w przyszłości okazała po

potrzeba, to kopii sporządzić nie omieszkam.

Pragnąłbym bardzo by ilustracye do „Irmy" były robione w ten sposób jak ilustracye do „Reprezentanta firmy Müller" w dzisiejszym jedenastym numerze, bo piórkowe wyglądają dosyć słabo.

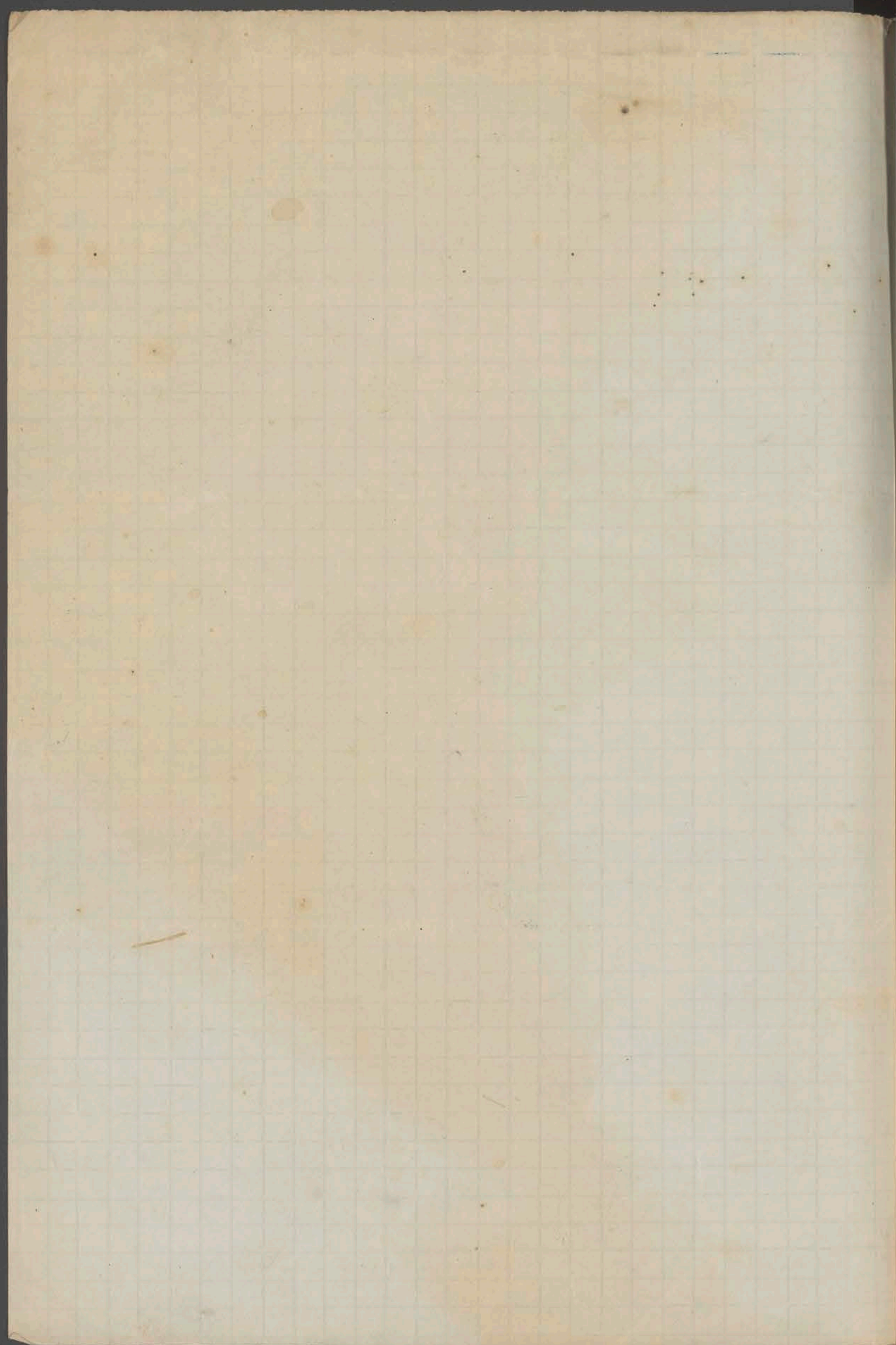
Gdybyś Pan był tak łaskaw przesłać mi przekaz na Centnerszwera byłbym Panu wdzięcznym wielce gdyż jak mówiłem mam zamiar wyjechać na letnie mieszkanie. Szkoda że Pan tak późno zacznie drukować „Irmę", bo w ten sposób już Pan Niwy nie dogoni.

Łącząc wyrazy szacunku pozostaję zawsze

życzliwym sługą

Włodzimierz Zagórski

Konnotowano Nr. 1 (: pierwszy :)
dnia 10. 6. 88



Szanowny i Łaskawy Panie!

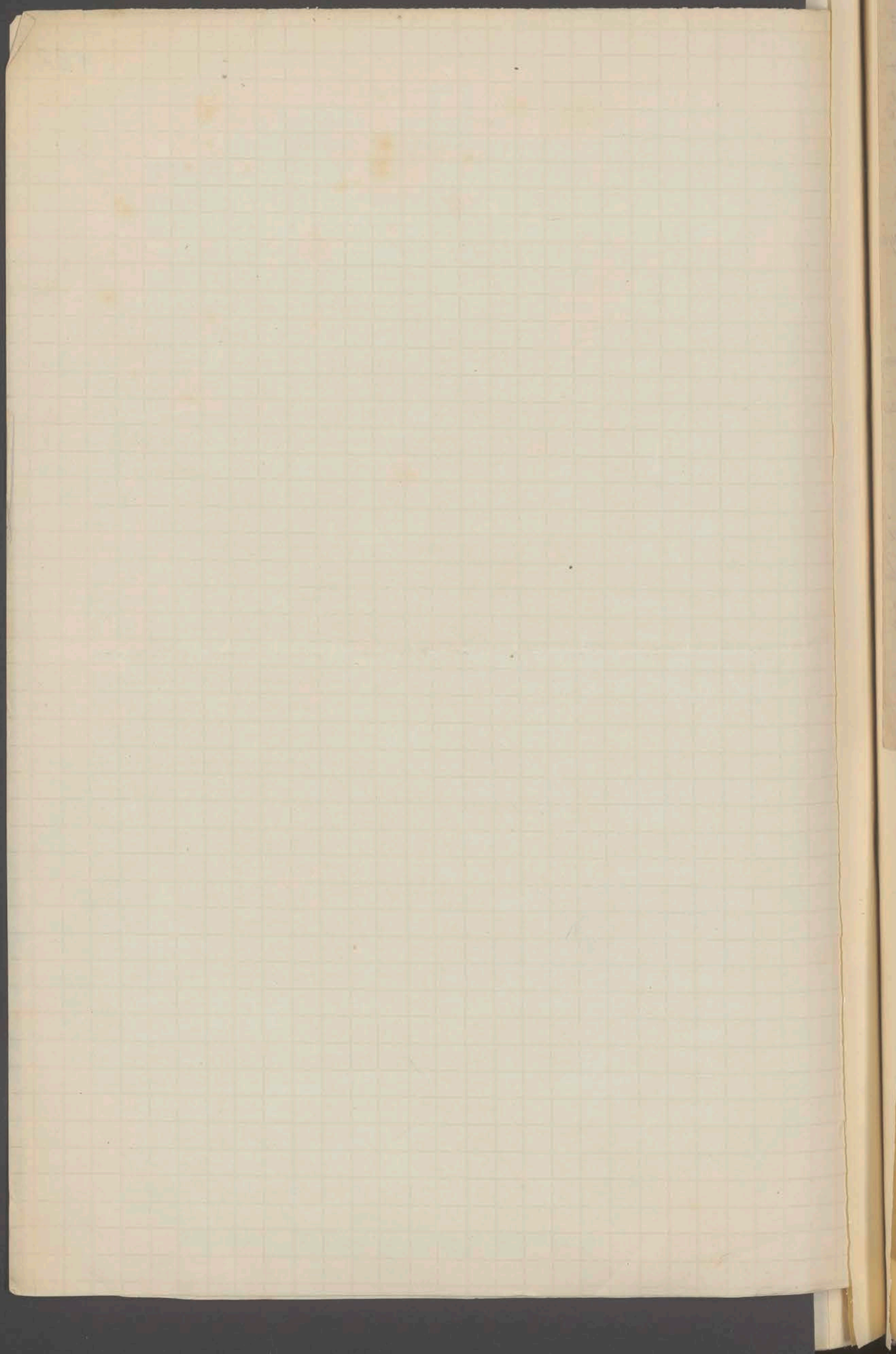
Dziś dopiero otrzymałem egzemplarz „Niwy" i posyłam Panu nie zwlekając dalszy ciąg „Hrabianki Irmy", której tym razem zamieszczono tylko małą cząstkę. W przyszłym numerze, który niebawem z druku wyjdzie mają zamieścić blisko arkusz; po odebraniu numeru zaraz ją Panu odeszlę, prawdopodobnie razem z fotografią, gdyż dotychczas jakkolwiek wzywany, nie miałem czasu pójść do fotografa.

Za przesłany mi przekaz uprzejmie dziękuję. Numer dwunasty istotnie bardzo ładny. W „Słowie" pisze o nim Łętowski. Ja będę w „Wieku" i „Kurjerze Warszawskim", a co się da zrobić z miłą chęcią uczynię.

Uściskiem dłoni przyjaznym łącząc wyrazy szacunku

d. 27/6 88 r.

Włodzimierz Zagórski



189

wieś Szczaki
poczta Tarczyn
d. 30 lipca 1888 r.

Szanowny Panie!

Dziś dopiero przywieziono mi z Warszawy wielce uprzejmy list Pański z d. 28 lipca 888, i dziwi mnie wielce, że pod tą datą nie byłeś Pan jeszcze w posiadaniu mej fotografii, gdyż wyjeżdżając z Warszawy poleciłem fotografowi, by takową niezwłocznie Panu przesłał. Nie wiedząc czy zlecenie to zostało wykonanem, załączam dzisiaj wizerunek mej ruiny. Jeżeli już postać moja ma być uwiecznioną, to żałuję mocno, iż się to dzieje dziś, gdy już nic uwieczniać nie warto. Wybacz Pan tę dziwną uwagę; — c'est le cris de coeur d'un ci-devant, qui s'aperçoit tout de go sur le retour.

Manuskryptu „Hrabianki" w tej chwili dostarczyć nie mogę, gdyż wysłałem do Warszawy około czterechset wierszy. Spodziewam się po pierwszym zeszycie „Niwy", a wtedy bez zwłoki tę część Panu przeszlę. Dokończenie, które będzie zawierać sześćset czterdzieści wierszy „Niwy" wyszlę już Panu za tydzień w odpisie. Na tych podsta-

wach zechciej Pan obliczyć podział dla „Świata".

Wiadomo Panu zapewne, że autor „Homunculusa" Robert Hamerling dał mi pozwolenie na przekład tego znakomitego poematu, z którego obszerną sprawę zdawałem w „Słowie". Serdeczna uprzejmość Pańska ośmiela mnie do prośby: zechciej Pan spytać Kupańskiego, czyby się nie podjął tego nakładu, i ileby zapłacił za tom zawierający 10 000 wierszy. Przekład będzie dokonany białym wierszem, ośmiozgłoskowemi trochejami, gdyż tak pisanym jest poemat w oryginale. Jedną z pieśni, tę która się najlepiej nadawać będzie do ilustracji radbym pomieścić w „Świecie".

Jeszcze raz zechciej Pan przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za uprzejme i pochlebne wyrazy Pańskiego listu. Ubolewam bardzo, iż żądanej wzmianki o „Świecie w tej chwili zrobić nie mogę, bawię bowiem od trzech tygodni na wsi, sub tegmine fagi, i nie wiem wcale co się dzieje w Warszawie, skoro tylko powrócę niezwłocznie w wielki dzwon uderzyć. Zechciej Szanowny Pan przyjąć zapewnienie poważania i niezmiennej życzliwości powolny sługa

Włodzimierz Zagórski

3. 4. 89

191

Szanowny Panie!

Na prędce kilka słów. „Szelmę górską" czytałem, przejrzałem prawie cały manuskrypt. Ubolewam że nie-drukowanych wierszy stworzyć nie mogę, mając co do wierszy układ z „Kurjerem Warsz.“ Lecz jeżeli chodzi o Mistrzynię to i przedruk dobrego wiersza dobry. W tej myśli przysyłam „Opryszka“ który się do Mistrzyni nadać powinien. Dłoń ściskam i zostaję

z wysokim poważaniem niezmiennie

życzliwy

Włodzimierz [illegible]

3/4 89

Komitetowa 193
2/7 1889.

Szanowny Panie!

Najuprzejmiej przepraszam za opieszałość w dostarczeniu rękopisu. Wysyłka moja i list Pański skrzyżowały się z sobą, a ponieważ nie ja wysyłałem ekspedycyę, a recepis dopiero od dziś się w mojem znajduje ręku, przeto nie mając pewności czy rękopis istotnie wysłano, nie wiedziałem co Szanownemu Panu na list jego odpowiedzieć.

Sądzę iż wysyłka ta znadować się już musi w Pańskich rękach i przeto ponawiam prośbę moją licząc na znaną mi uprzejmość Szanownego Pana:

W początkach zeszłego miesiąca wysłałem do „Czasu" na ręce dra. Tomkowicza nowelkę p. t. „Wilga" ofiarując „Czasowi" pierwszeństwo przed tutejszym dziennikiem, w którym nowelka ta będzie zamieszczoną. Obecnie sprzedałem nowelkę tę „Słowu", które druk jej w poniedziałek rozpocznie, a nie

otrzymawszy dotychczas z Krakowa odpowiedzi, jestem w kłopocie. Nie chciałbym stracić przedruku; jeżeli więc „Czas" z tego lub owego powodu nowelki tej umieścić nie chce lub nie może, to zechciej ją Pan łaskawie odebrać od dra. Tomkowicza. Możeby ją można sprzedać „Reformie", i obowiązałbyś mnie Pan wielce, gdybyś się tem zająć raczył. Warunki, które Szanowny Pan ugodzi, z góry przyjmuję, prosząc jedynie o zastrzeżenie, by mi ewentualne honorarjum rychło nadesłano, wyjeżdżam bowiem w przyszłym tygodniu na wieś i potrzebuję pieniędzy.

Reklamę dla N^ru 12, który w tej chwili otrzymałem, będę się starał urządzić, a przed wyjazdem nieomieszkam Panu przesłać kilku ćwiartek rękopisu.

Jeszcze raz Szanownego Pana przepraszam iż ośmielam się trudzić go mojemi sprawami, i proszę by raczył przyjąć z góry me podzię-

kowanie wraz z zapewnieniem wysokiego szacunku i niezmiennej życzliwości, z którymi pozostaję Szanownego Pana powolnym sługą

Włodzimierz Zagórski

P.S. Do soboty włącznie adres dotychczasowy a od soboty Ulica Twarda № 38.

29.XI.89. 195

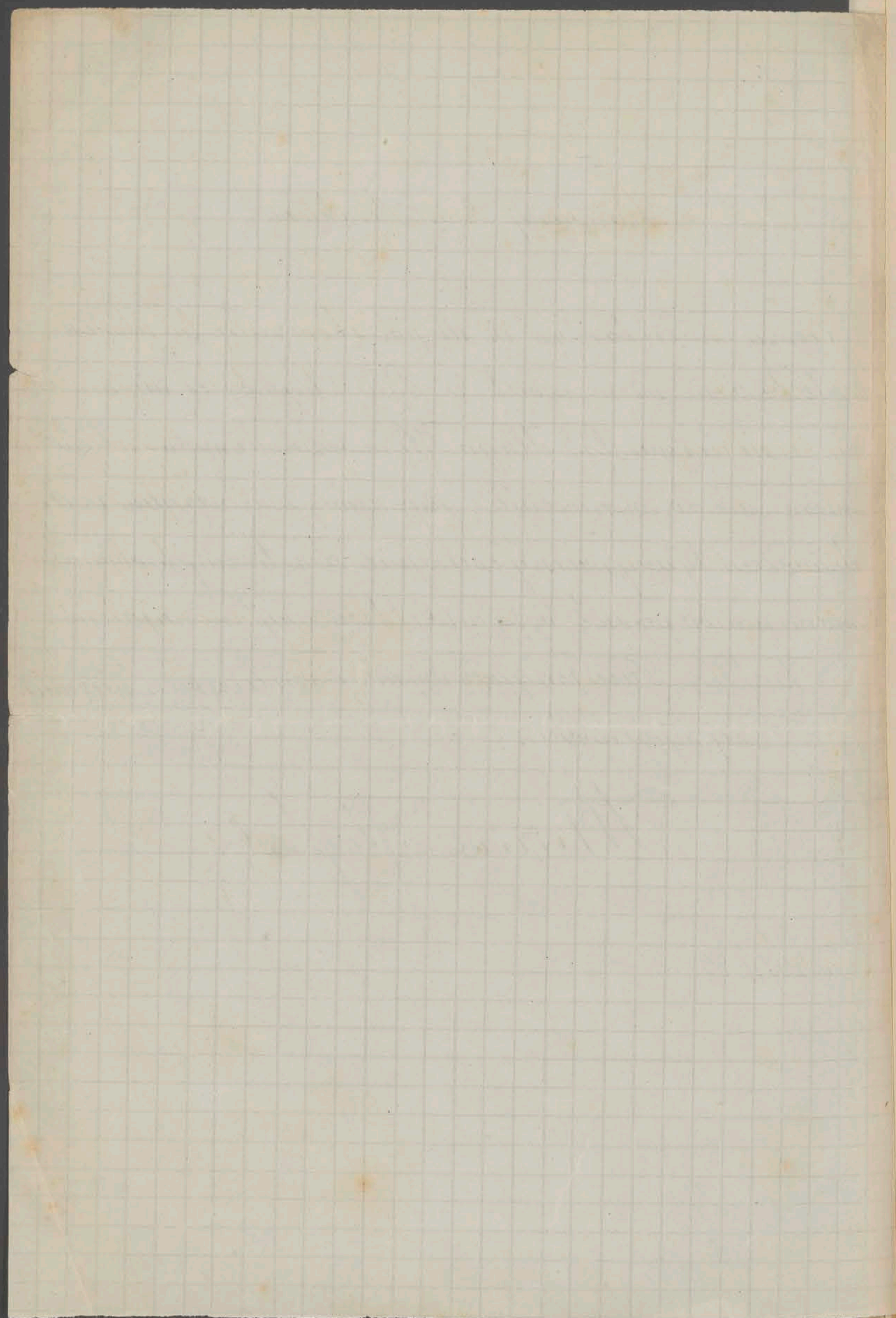
Szanowny Panie Redaktorze!

Cieszy mnie bardzo iż się już skończyła ta powieść, doszło bowiem uszu moich iż Pan z tego byłeś niezadowolony że się ciągnie tak długo. Wprawdzie nie mam sobie w tej mierze nic do wyrzucenia, gdyż z góry oświadczyłem iż do dziewięciu tysięcy wierszy dociągnie, a z licznych objawów mam prawo wnosić, iż ją z wielkiem czytano zajęciem.

Zechciej Pan przyjąć wyrazy szacunku i niezmiennej życzliwości.

[illegible]

d. 29/11 89.



Szanowny i Łaskawy Panie!

Mimo najszczerszych chęci nie mogę Panu służyć wierszami. Ale mając w pamięci Jego żądanie postarałem się o bardzo piękny przekład „Modlitwy Małgosi" z „Fausta" Göthego. Autorem przekładu jest Pomian (znany Panu Komierowski) Przekład jest znakomity; porównywałem go z oryginałem; sądzę więc że w „Świecie" może być pomieszczonym.

Wydawca moich Nowelek Centnerszer pragnie je przyozdobić tytułową winietą, której treści ma dostarczyć nowela „Jero." W Wenecyi pod portykami przed Café Florian siedzi przy stoliku młoda kobieta, opędzając się ze śmiechem gołębiom, które ją o żer napastują. W oddaleniu widać młodego człowieka, który siedząc również przy stoliku przypatruje się tej scenie z zajęciem. W głębi na

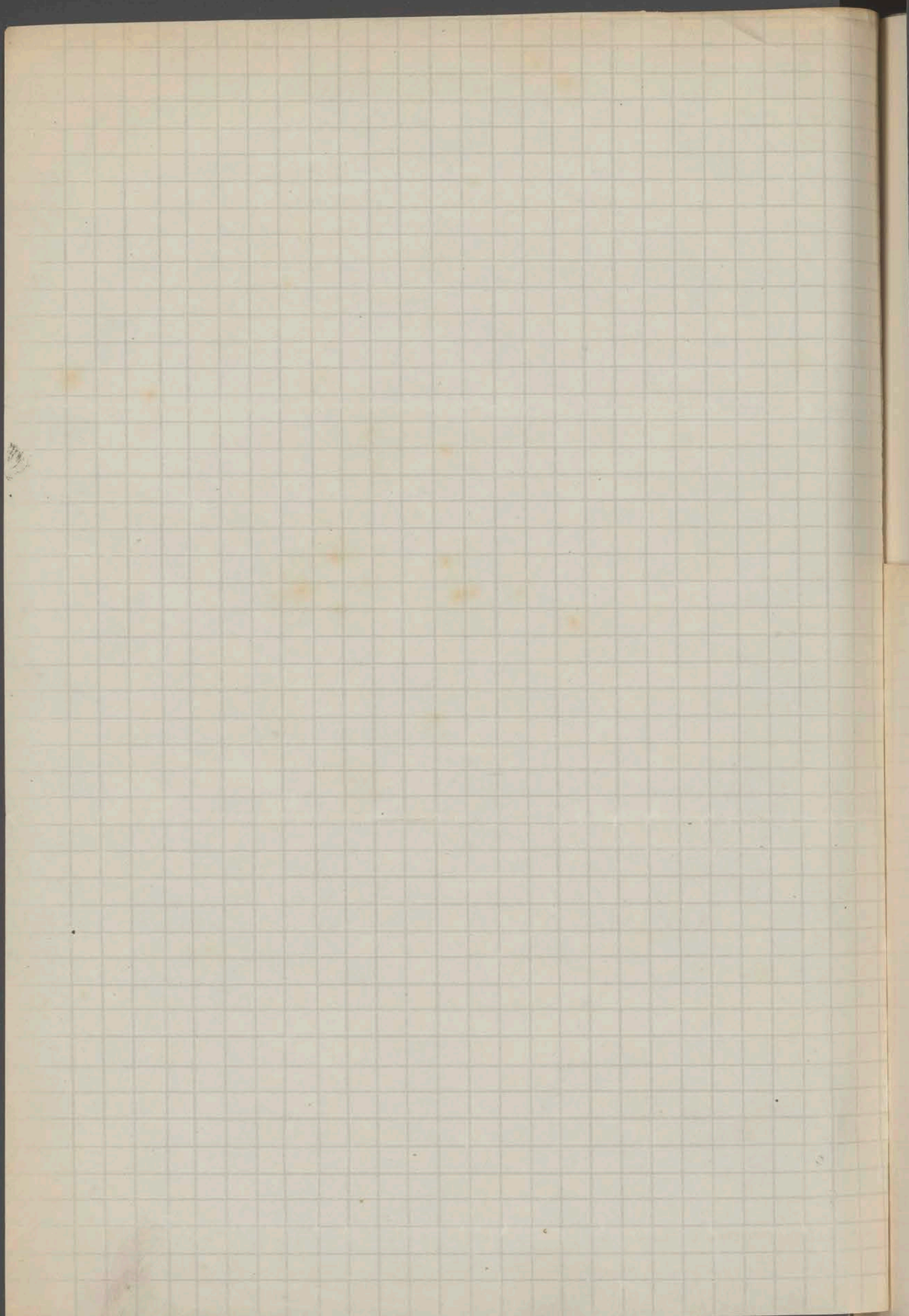
lewo kościół S-go Marka, kolumna z lwem Campanille itd. Dla lepszego wyjaśnienia posłał Himmelblauowi w Krakowie odnośny arkusz odbitki.

Otóż prosiłbym Szanownego Pana, byś raczył któremuś z swych rysowników /: może panu C. Jankowskiemu :/ powierzyć wykonanie tej ryciny, na którą rs. 15 przeznacza. Himmelblau otrzymał polecenie by kwotę należną rysownikowi wypłacił, skoro ją Pan wyasygnujesz.

Gdybyś Pan jeszcze kazał wytrawić rysunek w zakładzie, gdzie klisze do „Świata bywają trawione, tobym był Panu wielce obowiązany, lecz nie mam prawdziwie śmiałości trudzić Pana zajęciem się tą sprawą. Czynię też to jedynie w nadziei że się Panu będę mógł odsłużyć w Warszawie, i proszę bardzo byś mnie zleceniami swemi zaszczycał. Racz Pan przyjąć wyrazy szczerego szacunku i niezmiennej życzliwości z jakiemi zostaję powolnym

sługą

Włodzimierz Stagowski



198

Szanowny Panie Redaktorze!

Ubolewam bardzo, iż na czas Panu nie mogłem przysłać artykułu, który obecnie załączam, a który ostatecznie rzecz o magnetyzmie zamyka. Winna temu cenzura; dopiero w sobotę doręczono mi numer, a nie przypominając sobie dobrze co w ostatnim rozdziale napisałem, nie mogłem dalej pisać, tembardziej że tymże samym czasie przedmiot ten opracowywałem dla „Niwy," tak iż od tego magnetyzmu i hypnotyzmu, obrabianego na wszystkie strony sam się zahypnotyzowałem.

„Światowi", który tu powszechne wywołuje zdumienie urządziłem reklamkę w „Słowie"; urządzę drugą w „Wieku", jeżeli mnie nikt nie uprzedzi. Wszystko to jednak na nic się nie przyda, jeśli cenzura trzymać będzie każdy numer po dwa tygodnie w kwarantannie. Trzeba temu koniecznie zaradzić.

Za łaskawe spełnienie mego komisu serdecznie dziękuję, i jeżeli by to nie było nadużyciem uprzejmości Szanownego Pana, tobym prosił o uprzejme doniesienie, jakie też numera wyszły na lwowskiej loteryi d. 18/I b.r. Dziękując z góry, i łącząc serdeczne pozdrowienie, zostaję z całym szacunkiem życzliwym sługą

Władysław Zagórski

Kazimierz Zalewski

199

REDAKCYA „WIEKU"

W WARSZAWIE

Nowy-Świat, Nr. 61.

Dnia 10 Grudnia 1887 r.

Kochany Zygmuncie!

Otrzymałem Twoją odpowiedź, ale widzę żeśmy się dobrze nie porozumieli albo raczej jam się źle wytłomaczył i dlatego zaczynam ab ovo.- Otóż Mój Drogi najpierw co do mojego ślubu.- Chcę uniknąć gwałtu i tłoku gawiedzi; dlatego pragnę aby był w Krakowie.- Wiedziałem z góry że mi biskup krakowski nie odmówi, ale cała rzecz ma się odbyć w tych warunkach: ja przyjadę do Krakowa z moim przyszłym szwagrem d. 31 Stycznia rano - rodziny moja i narzeczonej d. 1 Lutego. 2 Lutego ślub, prawdopodobnie rano i popołudniu wyjedziemy do Rzymu i Grecyi. Otóż jak widzisz mamy przyjazd pierwszy w poniedziałek i w tem cała trudność.- Potrzebowałbym mieć upoważnienie od proboszcza parafii panny młodej do wydania ślubu imiennie na jakiegoś księdza czy biskupa - wszystko jedno zresztą upoważnienie być musi - ale czy ma być legalizowane

przez Monsignora właściwy (jak tu Wielecki) czy mnie
z tego zwolnią. - 2o Upoważnienie jest ważne tylko
na wymienionego wyżej księdza z nazwiska -
albo na proboszcza pewnej parafii lub zawód
od niego upoważnionego a wtedy będzie mianowicie;
kościół i parafia wystarczają. - Na pewnie
potrzeba zgody że mnie wyłonowano się będzie -
a pozwolenie dla niestałego do ślubu wdowa
obecna na ślubie. - Świadectwa spowiedzi przyjęli
ściany stąd od naszych spowiedników - a więc
czy to wszystko wystarczy i jak ma być zrobione.
Rozumiesz Mój drogi że proszę to ostatnią
chwilę nie może się zmienić dni
dogodnie nowym zgłoszeniem - a wieś nowej Pani
leży o 4 mile od Wielu więc i dziś starano
wiktowanie się trudno i trzeba 10 dni przy za-
myślnych poritach a tu mam do czynienia ciemnymi
Czy biskup Kościeleci nie ma swojej przynat-
nej kaplicy - a jeśli nie to gdzieby mogła
wyjść jakiś wiejskie spokojne? Z drogi Mój

tygodniowo zażądaj że nie tych wszystkich informa-
cyj i odpisz jak najprędzej kategorycznie; rozumiesz
przecie jak mi pilno i jak muszę wiele objaś-
nienia detalicznie.- Na ślubie będą tylko swoi
Rodzina - jej Matka, i 3 braci z jedną koleżanką.-
A teraz co do Świata.- Wiem że dokładnie
zrobić korrekty a nawet i zaniedbania stylu
poprawić pewnie być, nie wszystkie nie przeglą-
dane) ale chodzi o rozsądek i umowa
właściwa miejscowości etc.- Za nim ich nie
przejrzem i muszę poprawić z oryginalnemi
źródłami przed oczyma.-
O teatrze, pisywałam 50 wierszy, a więc co
to ~~ma~~ być? rozumiem Twoją uwagę że ten
list ma ich ze 100.- Czy chcesz notatki
reporterskiej z miejsca, krytyki czy ogólni-
czy rodzaj wstępu do przyszłych recenzyj-
czy uwagi ogólne - czy coś o ostatniej sztuce
czy o komedyi czy o operze? Tam bliżej
czy powieści.- Jak wiem ciebie w tem - do wszystkiego

się zatrzyma - tylko napisz kategoryczne żądanie a
przyślę Ci odwrotną pocztą. - Będę pisał niepoczytalnie
i zmienię o tem wiem a chciałbym aby Świat w
tym kierunku zyskał pewność. - nawzajem i uczucie
że nie uprzedzeń i piszę będę prawdę: może
się pomylę ale w dobrej wierze. - Wobec sztuki
zresztą nie umiem być skromnym - owóż mnie
pomóc - jeśli pomóc istotnie. -
Posyłam Ci 2 fotografje, tylko złotej się nie daj
mnie sfotografować - chodzi mi jeno o mój ...,
trzeba dla niej jakoś tako wyglądać. - Było było
zło i wyjść z grubsza złego i za tłusto. -
A teraz ściskam Cię serdecznie i czekam
odpowiedzi jak tamta dzisiaj

Twój

Kazimierz

Zakopane 30.VII.91.

Drogi, kochany Zygmuncie! Kiedym otworzył Twój list ucieszyłem się bardzo, myśląc się na pierwszych wyrazach – przypuszczałem że to by do Zakopanego, choć za parę dni przyjeżdżasz. Wiedziałem dałbym Ci pokój wygodny, ciepły w naszym nowym domku i byłbyś nam wszystkim najprzyjemniejszym i najpożądańszym gościem i towarzyszem – przeto nie-szczęśliwy wypadek żeby Cię moja prośba skusić mogła. Co do Twojej artykułki tej nie widziałem i nie wiem czy jest i gdzie. Starałem się o nią dowiadywać. Najlepszej służącej jej będzie, gdy mi ją polecisz równie jak moja żona – zarobku i pracy jednak trudno jej będzie tu dostać. Ludzi dużo ale goło!.. aż strach. – Ja tu przeszedłem przez straszne męki. – Najpierw zachorowała Lucia na zapalenie gardła z białemi krostami – potem od niej Ludwiś się zaraził. – Wyobraź sobie że nawet rodziców nie było jeszcze a tu wszyscy doktorzy wyjechali na zjazd do Krakowa. – Pojechałem na całą noc szukać doktorów do Nowego Targu, zwykle że ci do Rabki lub Szczawnicy doktorzy mi przyjdą; O 3ej w nocy wróciłem z doktorem Schnitzerem z Nowego Targu, który dopiero uspokoił nas i Rodziców

który zdążyli przyjechać przez ten czas z Krakowa
własnemi końmi, że to nie dyfteryja tylko silne
zapalenie. Tydzień dziecko chorowało a od niego ja
się znów zaraziłem i dopiero wczoraj straciłem zapalenie
i gorączkę. W ogóle mamy teraz fatalny - co dzień
deszcz a ja nawet pisać nie mogę przy takiej
psiej pogodzie.-

Do widzenia Mój drogi! Przyjedź jeśli możesz a
licz na to że co będę mógł zawsze na twoje
polecenie zrobię.- Ściskam Cię najserdeczniej

Twój

Kaz. Łoś

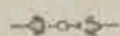
twoja najpiękniejsza ukłony i pozdrowienia Ci wszystko.
Idzie "Panu Pan". Wymyślili go doktorzy
z przyzwoitym więc się ich boi ale Pana nie
tylko doktora.-

Re

[illegible]

rowe

Redakcya „Wieku"
W WARSZAWIE
Nowy-Świat Nr. 61.



Warszawa, d. 11 listopada 1891 r.

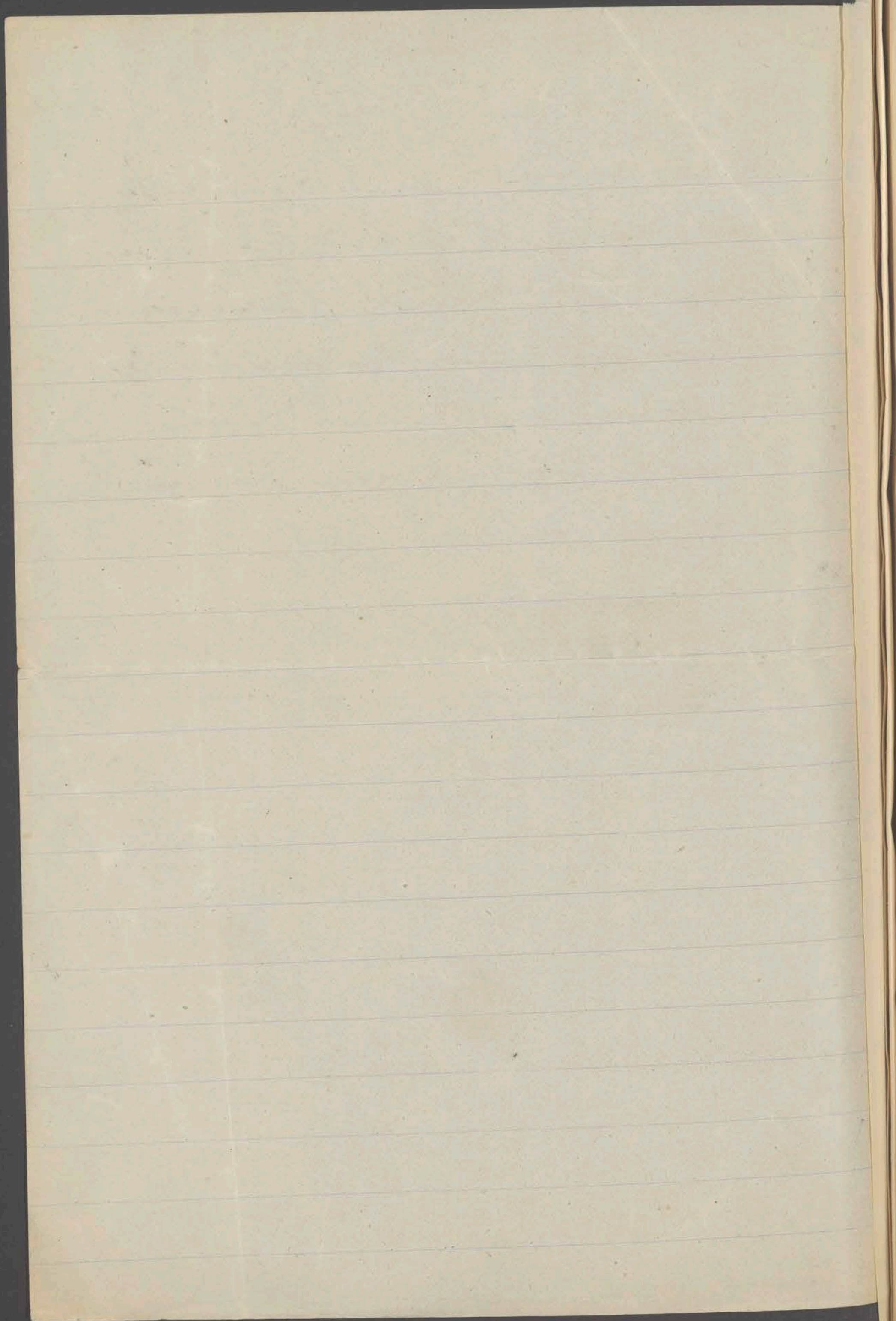
Drogi Kochany Zygmuncie!

Dziękuję Ci serdecznie za dobre życzenia i twór-
czości dwojej dla mała. - Niech rośnie i rozwija
się na pociechę Boga i ludzi niczego więcej od niego
nie pragnę i cieszę umrze też jego pierwsze-
szeleska, które wstępy w świat utworzył - chciałbym
też żeby ten świat dla niego był jednym
aby się nie ograniczył na Galicji ale żeby
pobiegł i w słowiańskie ziemie do pobratym-
ców i na Węgry i do Niemiec - no ale
o tem potem. - Czy jesteś w stosunkach
z Glücksonem, Mój drogi? Powiedz że mu
że chciałbym mu wpierw sprzedać przekład
Ibsena o którym Ci mówiłem w Krakowie
i czytałem Tobie. 2 akty oraz jeszcze i żebym
Niemcom przed wydaniem. - Wiem już rozpo-
częły pośrednio pertraktacje ale jakbym wolał

rangi w Krakowie. – Czy przyjedzie on do Warszawy
prędko? Będąc tym razem droższym nie wszystko
otrzymam, a niechciałbym żeby we Lwowie
przedtem z tem wystawieniem przez naszą
komplet i niezmienione role sztukę
popsuły. – Ta sztuka jest teraz dobra i
siły odpowiednie – licząc na Żelazowskiego
Sobieszczana, Śliwińskiego, Żelazowską, z Katarzyńskiej
dyrekt. Wolskiej etc. – Słusznie czy jest?
Oświadczenie też powiedz że ma ono do
1 Grudnia – przyjęła 400 fl. za dzieło i prawo
odbitki na moje ręce, ale bez żadnych
wykrętów, obietnic i zwłoki a obiecany
manuskrypt mojego dobrego znajomego
i przyjaciela otrzyma – jeśli nie, złożę
za niego z kim innym we Lwowie
mam carte blanche. – A teraz do
widzenia Mój drogi! mam wiadomość
że teatr lwowski się zwinie – a jest potrzeb

wodę na nowe koło – w każdym razie
niech zapadnę do Krakowa i pogadamy
jeszcze o tem. – Dzięki za tęż interesowanie
mojemi trudy – nie pierwszy mi i
nie ostatni – więc przyjmij wszystkie
Boże i pozdrowienie z serca dla mnie
jako ja dla Ciebie

od mnie twoim
Kazimierz Zal:



„WIEK“

REDAKCYA

Nowy-Świat 61. — Telefonu 619.

Warszawa, d. 21 Marca 1892 r.

Drogi Mój Zygmuncie!

Tak dawno już nie miałem od Ciebie ani słówka że zaczynam się tem niepokoić. - W sprawie Komedyi Ameryka i mojego Syna Bogów pisałem do Krechowieckiego - co do wszystkiego godzę się na Twoje propozycye gdy już Dobrowolski porozumiał się i pieniądze oddał. - Może drukarni za odbitkę i illustracyę nawet nic nie płacę. - Jeżeli się na to zgodzisz przyślę Ci tylko dedykacyę - to chciałbym ją mieć dla Ciebie i mojego syna jako spuściznę po mnie. -

O Sobie wyznam iż skończyłem Szczęście. - Czy to ta sama której znam ½ pierwszego aktu. Co tu drukowali że to ma tle hypnotyzmu? Wtedy się zmartwię że ja o tem nie wiem pierwszy!..

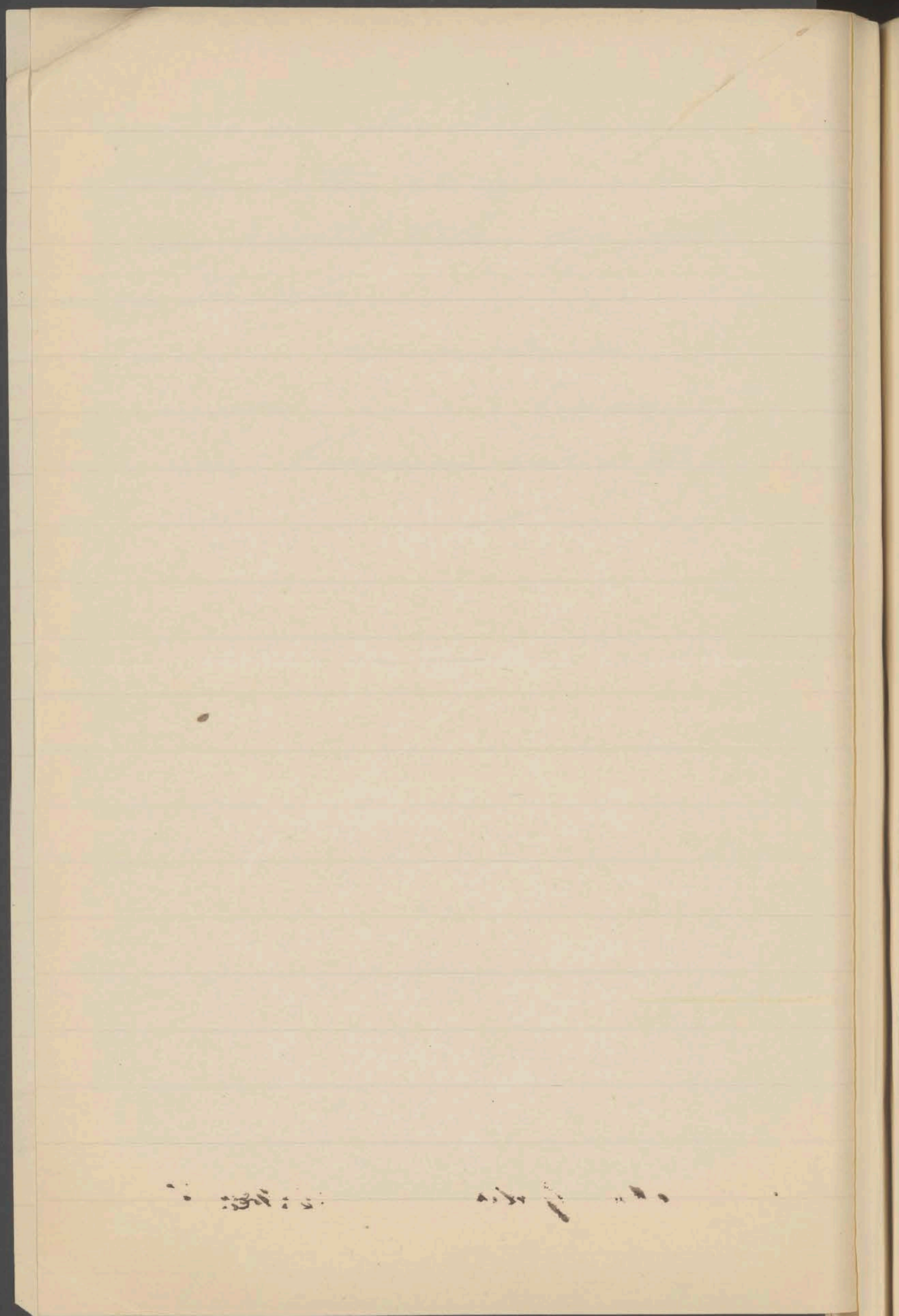
Co u Ciebie słychać - co z teatrem?

Napisz że mi kiedy twój czas, a przedewszystkiem o tem że się nic nie zmieniło i żeś pozostał takim dla mnie jak ja dla Ciebie

zawsze jednakowo

Twoim

Kazimierz Zalewski



REDAKCYA „WIEKU"
W WARSZAWIE
Nowy-Świat, Nr. 61.

Drogi Zygmuncie!

Niespodzianki rozwodowe złożyła Dyrekcyi jako swój przekład pani Wanda Bronnowska i to tłomaczenie ze sceny podniosła. - Mówiono mi że złodziej kościelski nazwany pan Łomnicki z innym i bardzo dobrym przekładem (mam sceniczny tekst) ale co od niego kto wydrze z dyabłem się podzieli. Druga to edycya Rostworowskiego tylko ulepszona, wszelkich wad wszystkich swoich kolegów. -

Wiadomości o przekładzie Bronnowskiej wczoraj dopiero otrzymałem, bom wyjeżdżał na dwa dni na wieś. - Dziś za to w tej chwili wyszła odezwa Wiszniewskiej, która mi przyniosła wiele radości: Józio Bliziński nareszcie dostaje benefis. - Czasu nie mam nawet listów pisać ale swoje robię. - Ojcu i Blizińskiemu na list nie odpisywałem, alem najpierw posłał

do Polityki deputacyą z Jasińskiego i
Korzeniowskiego. - Nie odmówił ale i nie
obiecał. - Teraz zrobiła Wiśniewska i
ja w parze. - W rezultacie list ten
przysłał że było do niego przyjść to
benefis da. - Ułożę przedstawienie
pewno nie zaszkodziło i będzie z niego
ze 2000 zł. chybabym nie dożył. - Powiedz
że to Żółkowi. - Mógłbym telegrafować lub
wprost mu napisać, ale wolę Ci dać sposob-
ność przyniesienia mu dobrej wieści. -
Przyjaciele i niby życzliwi tyle złych przysług
wiele mu dobrego od was. -
A teraz Mój Drogi Tyszkiewicz ściskam
Cię serdecznie

wierny Twój

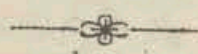
Kaz. Zalewski

Od żony pozdrowienia przyjmij. - Może się

zobaczymy za parę tygodni jeżeli.. jeżeli
przyjęty mój wniosek wyjechać mi pozwoli.–

TEATR MAŁY
GMACH FILHARMONII, UL. MONIUSZKI 5.
w WARSZAWIE.

DYREKCYA



Warszawa, d. 28 Września 1911 r.

Kochany Zygmuncie!

Na otrzymany wczoraj Twój list w tej chwili odpisuję, przepraszając że nie własnoręcznie, ale po ciężkiej chorobie b. lata ręka mi się tak zepsuła że i pisanie bardzo mnie męczy i kulfony stawiam zupełnie nie czytelne. A więc mój drogi Zygmuncie gdybyś był napisał do mnie przed 1-szym września t.j. przed rozpoczęciem sezonu rzecz by była załatwiona i byłbym p. Korczak przyjął na ślepo na zasadzie Twojej rekomendacji, żądając tylko szczegółów o rodzaju jej talentu (bohaterka dramatyczna, liryczna, konwersacyjna

czy kokietka?) Ale w tej chwili w personelu, który jest stanowczo za liczny, szczególniej co do kobiet, mam 14 pań i panien których przy prowadzeniu teatru (gramy każdą sztukę przeciętnie 15 razy) absolutnie zużytkować nie mo-gę. Jakie z tego wynikają intrygi, kolizje i nieporozumienia, do-myślisz się Tatuśo Ty, który przecież prowadziłeś i własny i cudzy teatr. Po Żółtaczce i kamieniach wyobraź sobie jak mnie to dobrze uspo-sabia, a już miałem spokój: pozbyłem się szczęśliwie z perso-nelu męskiego głównego „zamieszaja", a że dzięki Bogu teatr idzie świetnie, więc

myślałem że trochę odpocznę. Z ba-
bami tymczasem codzień nowe
licho, koniec końców rzecz się tak
przedstawia że na debiuty i występy
czeka ze 30 kandydatek i to wierz-
ni że z najlepszego świata, a ja
nie mogę nic zrobić dla nikogo
boć przecie teatru dla filantropji
i uprzejmości nie prowadzę. Co wobec
tego mógłbym zrobić dla p. Korczak
nie wiem. Sam jej odpowiedz i wy-
tłomacz że wystarczyłoby najzu-
pełniej Twoje poparcie gdyby był
sposób zaprezentować ją w Ma-
łym teatrze - ale ja go nie widzę
Ściskam Cię serdecznie zawsze
ten sam i jednakowo Ci oddany

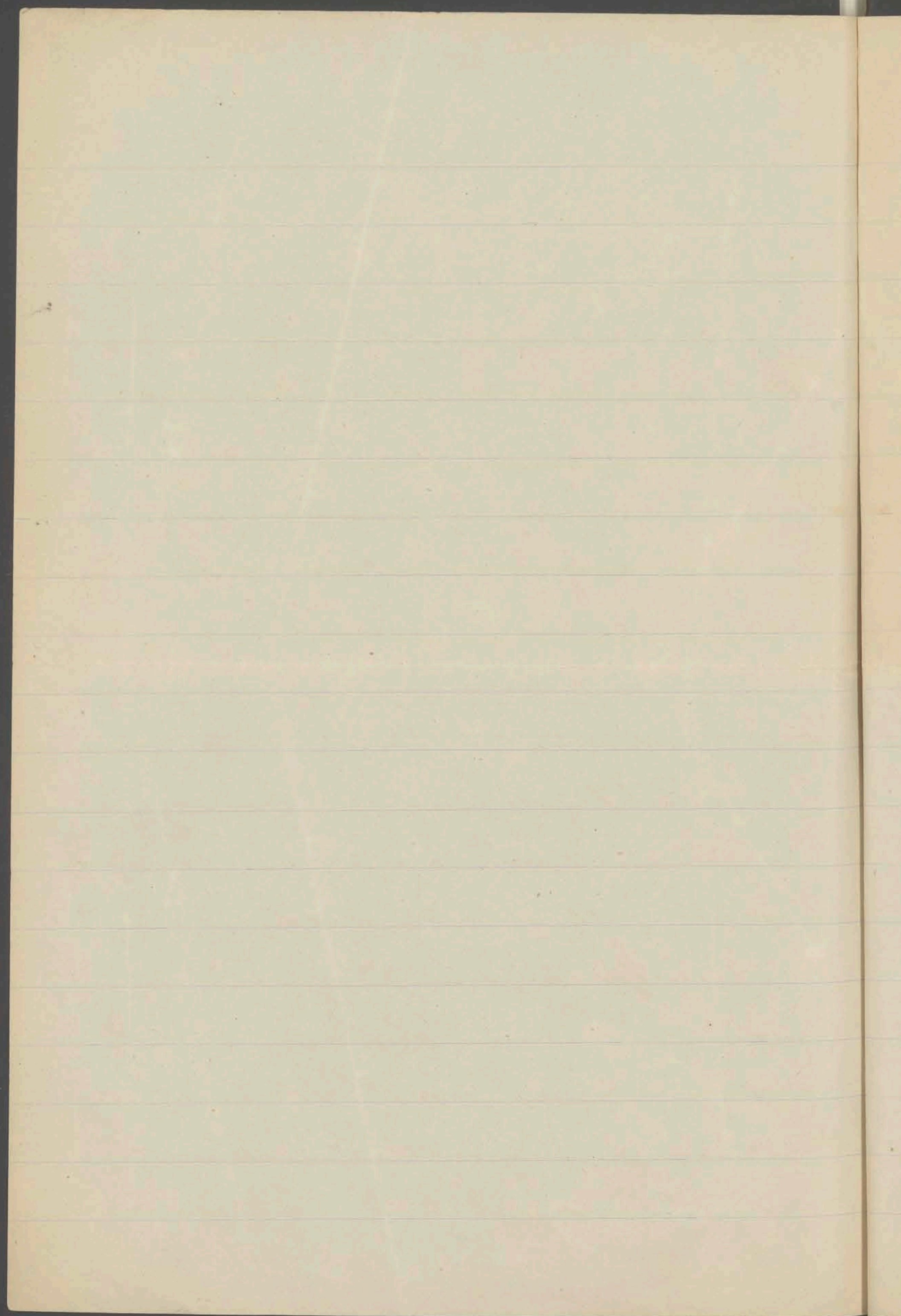
Kazim. Zalewski

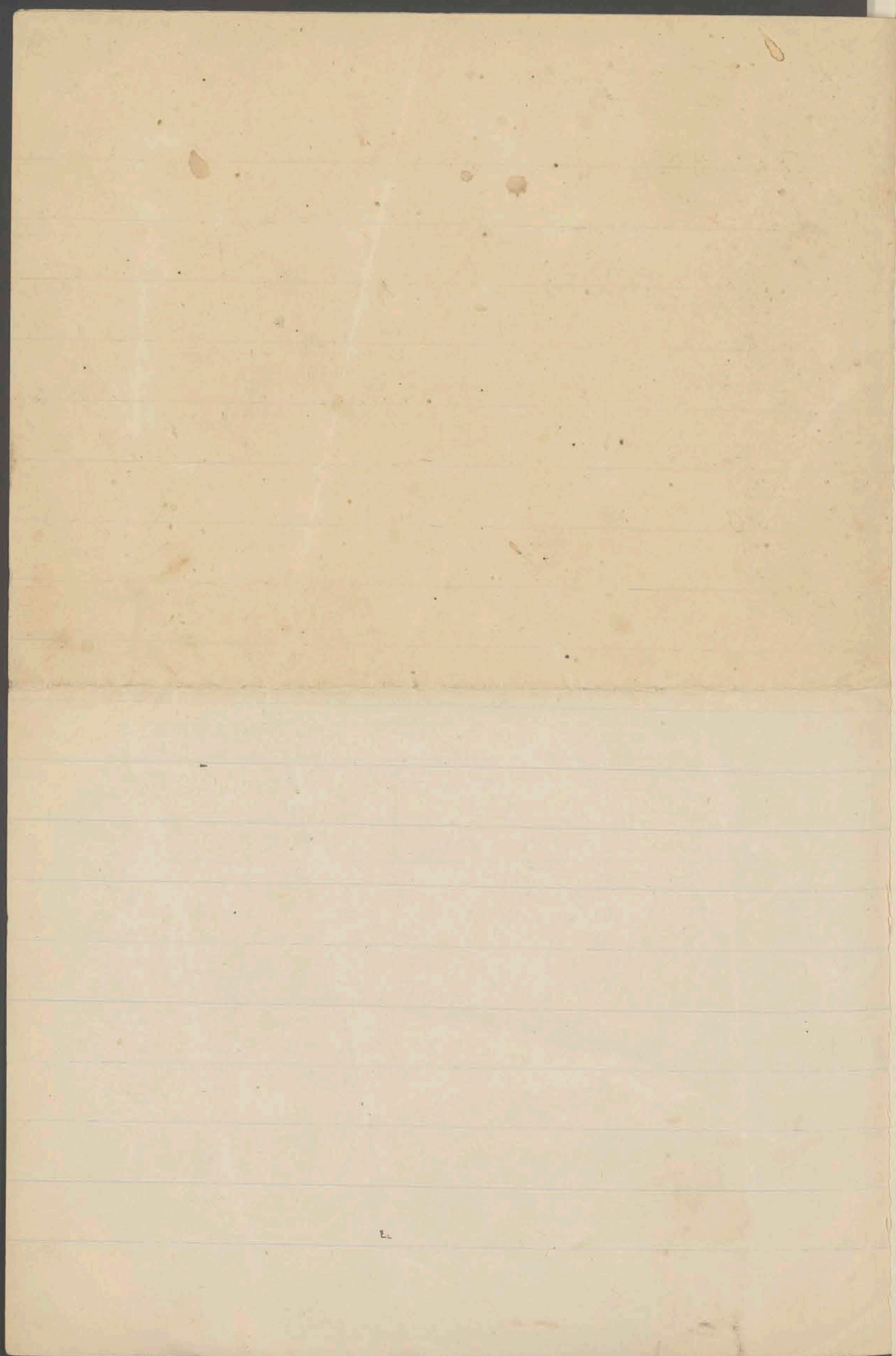
Mój Drogi Zygmuncie!

Co ja tu przechodzę to koniec świata. Nareszcie zdobyłem drogę i przeczytam Ci manuskrypt. Jest już [illegible], żeby Ci oszczędzić fatygi a na koniec przeczytali i [illegible] nr. 3 [illegible]. Piszę przed samem odejściem poczty. — Ratuj Mój drogi bo bez Twojego pośpiechu wszystko przepadnie. — I tak [illegible] cię o [illegible]. Weź kwit i trzymaj — a zawsze drogą dostaniesz telegram z odpowiedzią czy Ciebie konto w [illegible] i dla pewności chciałbym żebyś mój sprawdził czy konto na terminie do Lwowa i wtedy dziś nie znać — jestem słówkiem listu — „pieniądze otrzymałem" Ściskam Cię z całego Mój drogi

zawsze Twój szczery i wdzięczny

Ko[illegible]





Jan Zamarajew

213

Salon Artistique
à Kiew

Societé J. Zamaraiéff & Com
rue Kreschatik № 50.

Petersburg
7/20 Marca 1900

Szanowny Panie Zygmuncie! Najmocniej i najgoręcej przepraszam za moje długie milczenie, ale proszę mi wierzyć, żem miał masę kłopotów i spraw, które mnie w całości zaabsorbowały. Obecnie bawię chwilowo w Petersburgu w celu zaangażowania wielkich obrazów, i stąd dopiero odpisuję, bo tu trochę wolniejszy. Otóż dyrektor teatru Kijowskiego, Sołowcow, oświadczył, że „Harde dusze" stanowczo i niezawodnie wystawi, ale dopiero w przyszłym sezonie, na jesieni. Uważa atoli, że przekład p. Worobjewa jest b. słaby, język ciężki i niezrozumiały, więc żąda, ażeby mu dać prawo przerobienia przekładu. Nic w sztuce samej nie zmieni, zostawi wszystko, ale język rosyjski chce wygładzić. Zachodzi teraz kwestja, czy po takiej przeróbce obowiązany jest p. Sołowcow uważać p. Worobjewa za współautora?... Mnie się zdaje, że nie. Jak Szanowny Pan sądzi?... Przekład p. Sołowcowa może być istotnie znacznie lepszym i zapewnić sztuce wziętość w całej Rosji. Proszę mi odpisać w tym względzie. Dodaję tu, iż może przyczyną przeszkody było w tym sezonie to, iż teatr Kijowski wystawił na Kontrakty „Miód Kasztelański", od lat paru już przygotowany. Raz jeszcze przepraszam za zwłokę w odpowiedzi i łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Sługa życzliwy

Jan Zamarajew

Władysław Zamorajski

16. III. 92. Warszawa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 9 b. m. posłałem znowu do „Świata" większą winietę, na pierwszą stronicę. Zapewne otrzymał ją już Szan. Pan. Jestem zaniepokojony, nie odbierając od Niego żadnej wiadomości, czy doszło rąk Jego 6 wiadomych winiet, które przed miesiącem wysłałem. W tych dniach prześlę Szanownemu Panu kilka szkiców, zdjętych z natury, a przedstawiających „Szwalnię warszawską" Towarz. dobroczynności. Prócz tego, chciałbym Mu przesłać jeszcze kilka rysunków. Czyby Szan. Pan nie zechciał łaskawie przesłać mi swego pięknego pisma? Byłbym Mu bardzo obowiązanym. Jeśli Szan. Pan będzie miał jakie obstalunkowe roboty, to proszę łaskawie zawiadomienie mnie, a z przyjemnością podejmę się takowych i wykonam sumiennie. Co do honorarjum, to proszę uprzejmie obliczyć je ogólnie za wszystkie rysunki razem i przesłać całą sumę, o ile można najprędzej, gdyż „mamony", jakkolwiek ta jest marną, potrzebuję bardzo w ostatnich czasach, byłem bowiem słaby i pracę musiałem ograniczyć. Gdyby to artyści mogli się obejść bez tych znienawidzonych

pieniędzy, bardzo bym tego pragnął, ale, niestety, tak nie jest.
Oczekuję z niecierpliwością łaskawej Jego odpowiedzi.
Przy tej sposobności miło mi jest przesłać Mu wyraz
głębokiego szacunku i najszczerszej życzliwości

Sługa
Wł. Zamaczyński

Bracka Nr 3. m. 15.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

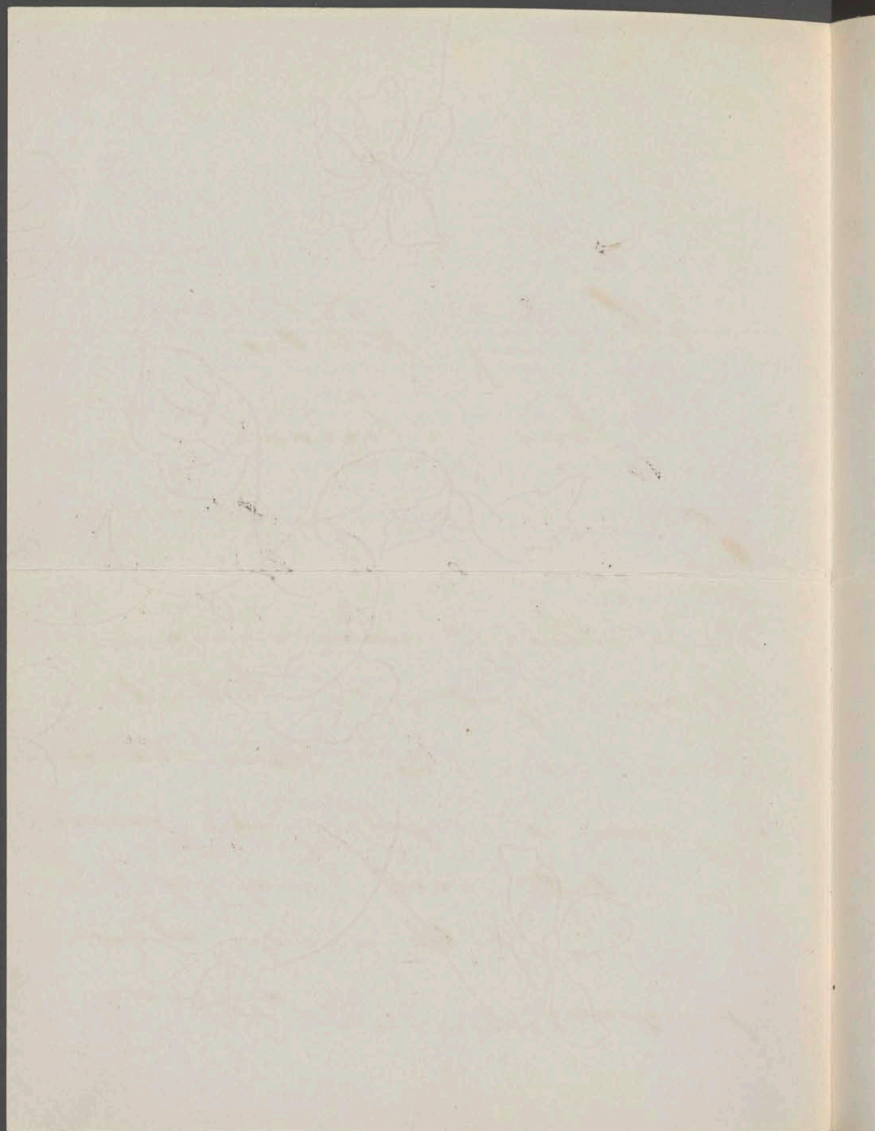
Zapolska

216

7/6 909

Szanowny Kolego
Panie Prezesie! —

Spieszę przyjąć zaszczytne
dla mnie wezwanie
objęcia godności członka
honorowego w Komitecie
i proszę o zapisanie mnie
na listę osób mających
wygłosić kilkanaście słów
pożegnania nad trumną



ukochanej nam zmarłej
Nie będzie to „nowa"
bo wznowienia" nie jestem
lecz kilka słów przypisania
po raz pierwszy w życiu
uwierzcie będę publicznie – i
chcę aby to było ~~[illegible]~~
wspomnieniem tej która była
nam tak bardzo drogą.

z głębokiem szacunkiem

Zapolska

Lwów – Krzywczyce
willa Skiz



Szanowny Redaktorze!

Czy nie zechce mi pożyczyć coś lekkiego do czytania? — Jestem chora, leżę — pisałam całe rano, teraz się nudzę. Może jest coś francuskiego? — będę Ci serdecznie wdzięczna

Życzliwa

Zapolska

219

Szanowny Panie!

Śpieszę z zapytaniem czy Pan nie zechce w „Świecie" przedrukować jednej z moich nowelek. Jest to rzecz zatytułowana „Sam jeden" – rzecz podobno artystycznie zrobiona i jak inni mówią ładna. – Drukował ją Tygodnik Powszechny pismo mało rozpowszechnione bardzo. – Dałam moją pracę

ponownie przez nową
Redakcję — Pan wiesz, że
czasem niemożna odmówić...
Otóż teraz wszędzie słyszę —
„Szkoda takiej pięknej rzeczy —
nikt jej nie czytał!" — Chcia-
łbym bardzo aby w eleganckiem
Pana piśmie rzecz ta znalazła
pomieszczenie. Jeżeli zgoda —
to proszę napisz mi Pan —
ja natychmiast Tygodnik-
owi wyślę — a Pan mi za to
płaci tylko 10 złr. — To jest
nic ale ja z zasady darmo

do druku nie nie daję. –

Brat mój zakłada od Nowego Roku pismo codzienne, będzie nam potrzeba korespondenta z Krakowa, sądzę że Szanowny Pan nam nie odmówi i swoje miłe i piękne pióro zechce nam poświęcić. –

Ach! jeszcze jedno! Mam plan do pysznego dramatu wspaniałego p. t. „Życie na żart" – ale ja czuję tylko w charakterach ~~męskich~~ kobiecych, do męskich brak mi jakoś energii i wyobraźni. – Czy

nie chciałbyś Pan stworzyć
coś ze mną na wspólkę. –
Temat bardzo piękny, ale sama
boję się go poruszyć. – Odpowiedz
mi Pan z łaski swojej i
przyjmij zapewnienie serdecznej
życzliwości.

od

G. Zapolskiej.

Adres. Warszawa
plac św. Aleksandra
14. –

Szanowny Panie!

Czy nie zechcesz mi
Pan wyświadczyć
grzeczności i przysłać
mi 10 fl. za nowelkę
moją. — Serdecznie Panu
będę wdzięczną na razie
za tę grzeczność. — Łączę
wyrazy życzliwości i szacunku
dla Pana i Pani.

G. Zapolska

Samacki 6718

61

224

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"
PLAC TEATRALNY 9.

Warszawa 18/8 85.

Szanowny i Kochany Panie!

List Pański przyszedł do Warszawy w nie-
obecności p. Olszewskiego, który udał się na
kilkotygodniową villeggiaturę.
Jeśli Pan czytuje naszego Kurjera lub który-
kolwiek z dzienników warszawskich, spotkał się
Pan w nich już niejednokrotnie z doniesieniami
o wielkich oszczędnościach, jakie kolej wiedeńska
wślad za nadwiślańską zaprowadziła skutkiem
zażaleń akcjonarjuszów zagranicznych. Przede-
wszystkiem zwrócono uwagę na zbyt hojny
istotnie szafunek biletów bezpłatnych i
dlatego zaczęto od (prawie) zupełnego wycofa-
nia ich na czas pewien z obiegu. Skutkiem
tego w ciągu miesiąca trzy razy nam już
odmówiono i wydarzył się fakt niesłychany,
że stali członkowie redakcji musieli już
płacić za kolej. Mówią, że to tylko

czasowa depresya i że będzie znowu inaczej ale dzisiejsza pora przejściowa jest istotnie krytyczną.

Może, gdyby Olszewski był w Warszawie, przy osobistem pochodzeniu około tej sprawy, dałaby się ona pomyślnie rozwiązać, ja wszakże nie przypisuję sobie tyle wpływu w sferach decydujących kolei, ani zresztą nie mam od Olsz. upoważnienia do nowego kroku wobec kilkakrotnej odmowy i dlatego z największą przykrością odpowiedzieć muszę Panu, że jestem w tej sprawie bezsilnym.

Miło mi przy tej niemiłej sposobności przypomnieć się pamięci Pańskiej i załączyć wyrazy szczerego poważania

Zawadzki

R. Zawiliński

W Krakowie d. 15. listop. 1889.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na łaskawe żądanie mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu tytuły dwu artykułów, które podam „Światu" w przyszłym roku.

1) Śpiew ptaków podług wyobrażeń ludu.

2). O wydawnictwach „Macierzy polskiej".-

Przy tej sposobności łączę

wyrazy rzetelnego szacunku

i zostaję

powolnym

sługą

Prof. R. Zawiliński

2/1 1890 228

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam jedną z rzeczy obiecanych. Czy się spodoba? Możeby i jakie winietki nie były od rzeczy. Zostawiam to uznaniu Szanownego Pana i zostaję

Jego

powolnym

sługą

R. Zawiliński

A. Zelwerowicz



Łódź, d. 20 września 1910 r.

Dla pamięci

TŁOCZNIA ARTYST. JERZEGO JOHASZA W ŁODZI

Szanowny Panie -

Zwracam się do W. Pana z najuprzejmiejszą prośbą o łaskawe zezwolenie na wystawienie sztuki Jego p.t. „Szklanna góra" na scenie Łódzkiej.

Jako wynagrodzenie ofiarować mogę rbs. 150, przyczem rbs. 50 zaraz tytułem zaliczki, rubli zaś 100 zaraz po wystawieniu sztuki t.j. w lutym.

„Szklanna góra" otrzymałaby ewentualnie całkowicie nową wystawę według wymagań tekstu.

W nadziei na rychłą decyzję

piszę się z szacunkiem

A. Zelwer.

231

TEATR POLSKI.
***
A. ZELWEROWICZ
ŁÓDŹ.

Łódź, d. 2 października 1910 r.

Dla pamięci

TŁOCZNIA ARTYST. JERZEGO JORASZA W ŁODZI

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej Sz. Pana, ale sprawy moje ułożyły się w tak niepomyślny sposób, że absolutnie nie mogę obecnie przesłać Sz. Panu owych rbs. 150, które przesłać bym powinien, gdybym nabył prawo własności na wystawienie „Szklanej góry" w Łodzi; mam wielką nadzieję, że „Koło Bożego Narodzenia" będę mógł dotrzymać umowy, chcąc jednak postąpić zupełnie uczciwie - narazie tekst Pańskiego zezwolenia zwracam.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Zelwerowicz.





Radca Rządu
[Pro]f. Dr. ALBERT ZIPPER
Lwów, Zyblikiewicza 31.

23/9 12

Wielmożny Panie!

Od p. radcy Dworu Krecho-
wieckiego dowiedziałem się o
Pańskiem niedawnem pobycie.
Sądziłem że Wpan zawsze
mieszkasz w Krakowie, a oto
słyszę, że stale w Zakopanem,
a ku mej prawdziwej przykrości
wnosić, że zdrowie Wpana

Panu sługą. Cieszę się z tego bardzo i życzę, aby tak w długi jeszcze lata było, bo chociaż bardzo krótką i przelotną była nasza znajomość osobista, pozostała we mnie szczera i serdeczna sympatya dla Wgo Pana na zawsze...

Czytając w „Gazecie Lwowskiej" owe prześliczne recenzyjki Pańskiego pióra, przyszło mi na myśl, czy nie zechciał by WJ Pan napisać też

od czasu do czasu coś o „Bibliotece Powszechnej", owem wydawnictwie, które zdobią też nowele Pani i przekład Don Żuana Molièrowskiego. Rozwija się ono wcale pomyślnie, nakładca jest gorliwy i wytrwały, ja nawet czasem mu swej rady udzielam gdy żąda, i tak doszliśmy już do przeszło 900 numerów, liczby jakiej żadne takie wydawnictwo polskie dotąd nie doszło.

Jeśliby Wpan miał chęć na-
pisania o „Bibl. Powszechnej",
o co gorąco proszę, poleciłbym
nakładcy, by Wmu panu posłał
najnowszą serję, a w miarę
pojawiania się dalszych, przesy-
łał je regularnie.

Polecając się życzliwym względom
Wgo Pana, trwam wyrazy należ-
nego poważania i szczerze powolny

Dr Albert Zipper

Radca Rządu
Prof. Dr. ALBERT ZIPPER
Lwów, Zyblikiewicza 31.

29/9 12

Wielmożny Panie!

Za łaskawy list z d. 25. b. m. najserdeczniej dziękuję. Napełnił mnie serdeczną radością.

Poleciłem Nakładcy, by wysłał do Wgo Pana ostatnie 2 serye „Bibl. Powsz.", t. j. nr. 871–920, „a w przyszłości wszystko co wychodzić będzie". Wśród numerów wysłanych są także takie, co zasługują na osobne omówienie, jak n. p. wznowienie takich dzieł jak powieści Rzewuskiego i i. Ciekawe są np. też Gogola „Swaty." Zresztą pozostawiam to zupełnie woli, łasce i smakowi Wgo Pana i jestem przekonany, że cokolwiek uczyni, wszystko

uczyni dobrze i zobowiąże sobie wyda-
wnictwo do trwałej wdzięczności, że
raczył je zaszczycić swą cenną
uwagą i swem świetnem piórem.

Z życzeniem serdecznem trwałego
zdrowia i przyjemnego wśród „Alp"
naszych pobytu i nadal, łączę wy-
razy głębokiego poważania sługa
powolny

Dr Albert Zipper

dr A. Złotnicki

236

Paris.

13, rue de la Collégiale. 13.

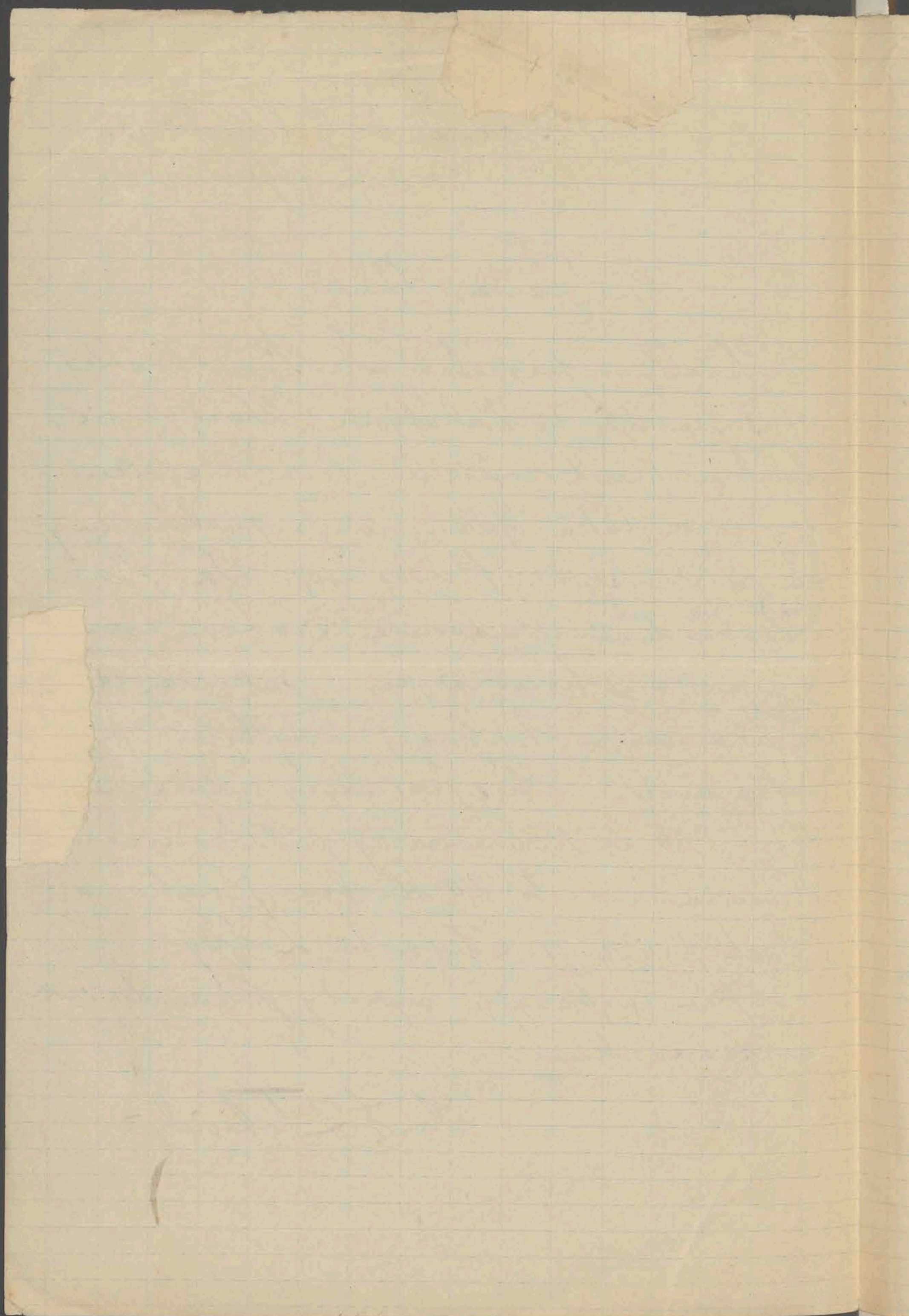
30 maja 1890 r.

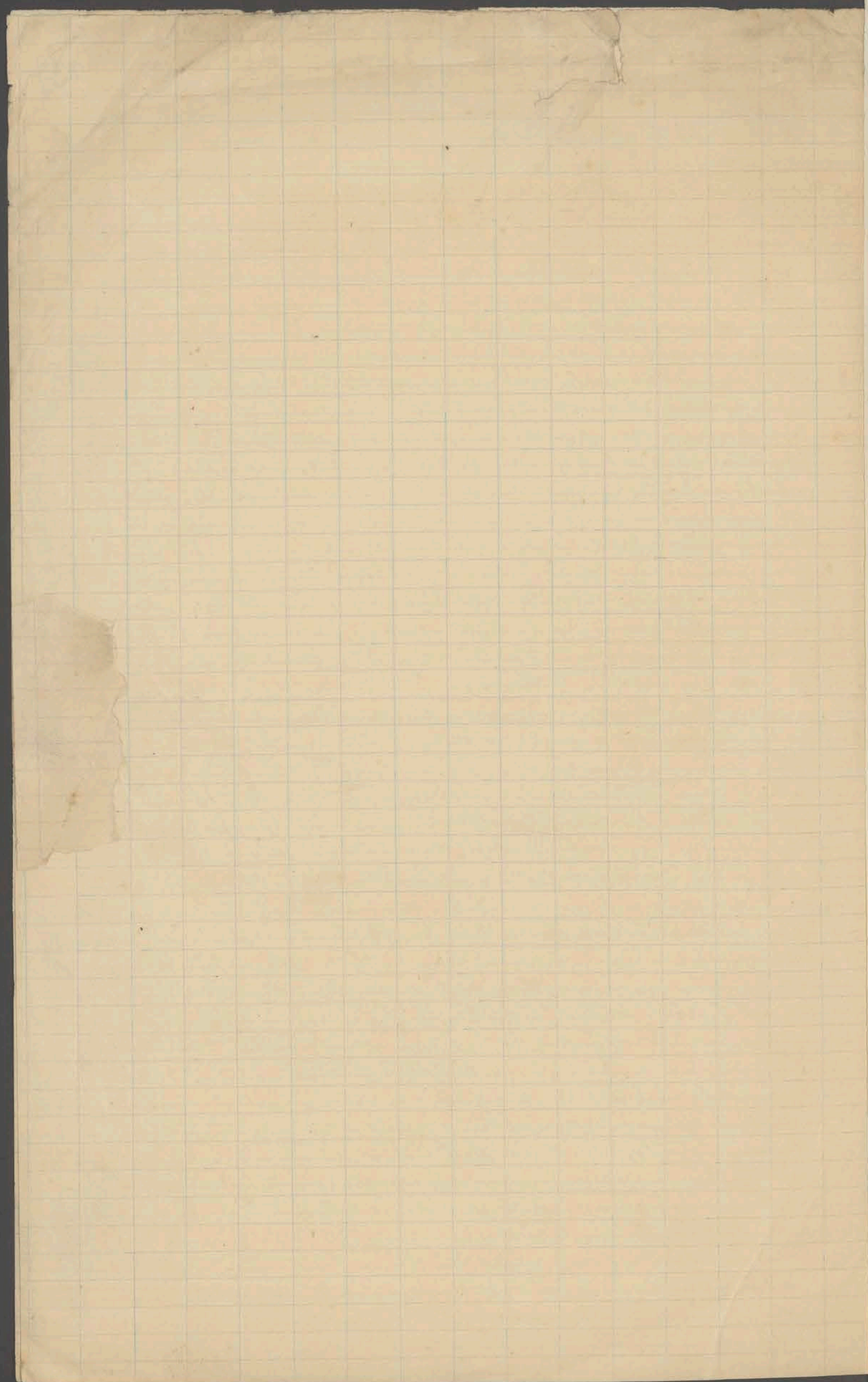
Szanowny Panie,

Chciałbym przesłać Sz. Panu krótki opis podróży po Palestynie, którą zwiedzałem przed rokiem, lecz niewiem, czy rzecz taka będzie mogła znaleźć miejsce w Świecie. Proszę więc Sz. Pana o łaskawe zawiadomienie (mnie) o tem, oraz o wysokości honorarjum, jakie w razie drukowania tej pracy mógłbym za nią otrzymać. — Opis Palestyny zawierać będzie 800 do 1000 wierszy półstronicowych Świata i około 20 ilustracyj wykonanych przez p. Edwarda Loévy.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku —

Dr A. Złotnicki





238

Ouarville (Eure et Loir)
chez le Dr Gierszyński
d. 18 sierpnia 1890 r.

Szanowny Panie,

Dalszy ciąg Palestyny w tych dniach wysyłam. Wszystkich ciągów będzie pięć, co zajmie około stu kartek pisanych. Honorarium najniższe, jakiego żądać od Szanownego Pana mogę, oznaczam po sześć centów od wiersza całostronicowego, bez względu na przerywające je rysunki. Sądzę, że nie jest to wiele. —

239

Rysunki do pierwszego ciągu Szanowny Pan otrzymał już zapewne, a zatem Palestyna, jak się spodziewam, niezadługo będzie mogła być rozpoczęta w Świecie. —

Proszę Szanownego Pana przyjąć wyrazy głębokiego szacunku —

Dr A Ł Tobiński —

Ouarville (Eure-et-Loir)
chez le Dr Gierszyński
d. 28 sierpnia 1890 r.

Szanowny Panie,

Na honorarium proponowane mi przez Pana (5 centów) zgodzić się muszę, skoro nie może być inaczej. Przesyłam obecnie drugi ciąg Palestyny, dalsze zaś trzy ciągi nieco później wyślę. W nagłówku pierwszego ciągu pod ogólnym tytułem raczy Szanowny Pan umieścić tytuł szczegółowy: Jaffa. – Dolina Sarońska. – Ramleh. – Kariet-el-Enab.

Edward Loevy wyjechał do Bretanii, obecnie jest w Paryżu i rysunki w tym tygodniu ma Szanownemu Panu wysłać.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie, wyrazy głębokiego szacunku –

dr A. Złotnicki

242

Paris. 3. rue Flatters 3.
d. 11 stycznia 93 r.

Szanowny i Kochany Panie,

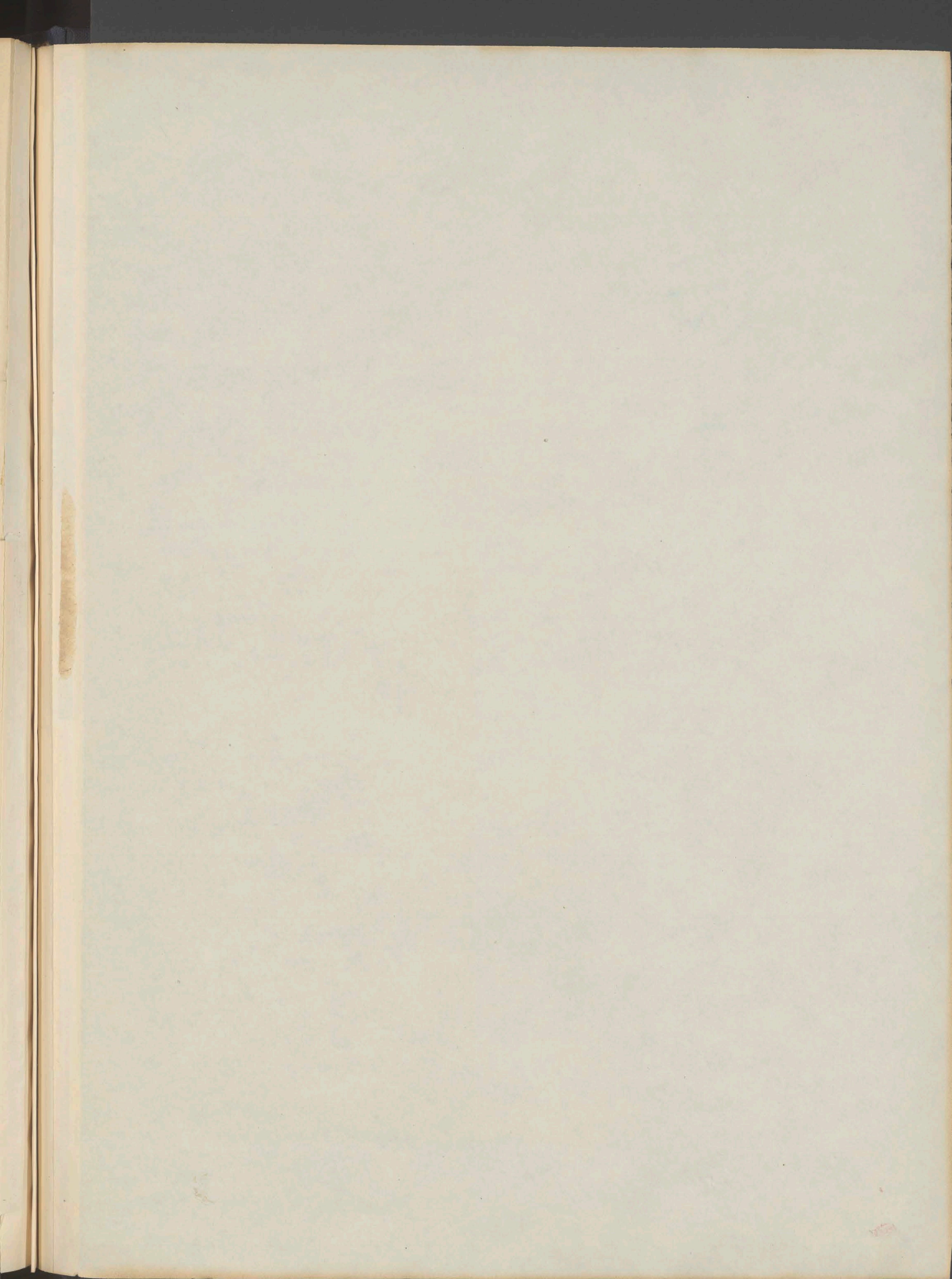
Pisałem do Was w początkach grudnia pod adresem redakcyi Światła we Lwowie, nie mając jednak od Was odpowiedzi, przypuszczam, że listu mego nie otrzymali. Zwracam się więc do Was powtórnie z prośbą, byście zechcieli łaskawie przysłać mi moję nowelkę, którą mieliście drukować w Świecie, oraz dokończenie Palestyny, które również nie było drukowanem. Rzeczy te, aczkolwiek mogą być mało warte, są mi potrzebne obecnie.

W marcu a najpóźniej w kwietniu wyjeżdżam do Chicago, ażeby tam osiedlić się jako lekarz i dziennikarz. Tymczasem, jeżeli nie zajdzie żadna niezależna odemnie przeszkoda, pozostanę w Paryżu. Aresztowano tu w tych dniach pięciu polaków bez żadnego wyraźnego powodu w celu wydalenia ich z Francyi. To samo mogą uczynić z każdym innym polakiem, ażeby przypodobać się Rosyi. Poseł rossyjski Mohrenheim, ów N., o którym Andrieux wspominał, dostał od kompanii panamskiej pół miliona franków; ponieważ mówię już o tem głośno, pan poseł, chce

się otrzymać na stanowisku,
chce pokazać swemu rządowi,
jak mu jest potrzebny i zkąd
aresztowanie polaków. –

Przyjmijcie wyrazy szcze-
rej mej życzliwości oraz życze-
nia noworoczne. –

Dr. A. Złotnicki



Kacper Żelechowski

Parnau d. 27/6. 891.

244

Wielmożny Panie
Redaktorze!

Muszę się usprawiedli-
wić przed Panem Re-
daktorem, dlaczego dotąd
nie nadesłałem rysunku,
który za „Świat" (do Wa-
dowic), obiecałem.
Mimo próśb – fotogra-

fii z tych obrazów, dotąd
mi z Krakowa nie dostar-
czono - mam nadzieję,
że w przyszłym tygodniu
otrzymam je nareszcie,
wtedy już zacznę rysować
dla Pana Redaktora,
ale ponieważ mam
bardzo niewiele czasu,
niepewny czy będę mógł
skończyć wcześniej jak
za 3 tygodnie; niewątpię
że Pan Redaktor na

tę robotę swemu dziennikowi raczy zezwolić, a tymczasem dalsze numera swego pięknego pisma łaskawie do Wadowic pośle — za co będę bardzo obowiązany.

Kreślę się z wysokim szacunkiem dla Wielmożnego Pana Redaktora

sługa K. Żelechowski.

ul. Św. Marcina
Nr 7/3. — Poznań.
(Posen).

Franciszek Żmurko 246

Szanowny Panie

Redaktorze

Dziękuję serdecznie
za zaszczytne pismo
pisane od Pana otrzymałem
będę się starać jak
najśpieszniej i najlepiej
rysunek wykonać i
posłać Szan. Panu.
Jak tylko czas mi pozwoli
wykonam kilka rysunków
dla Świata, gdyż by mi
najpiękniejszego pisma
jakie kiedykolwiek w
Polsce wychodziło, widziałem
jeden numer byłem
zachwycony i miało może
wyróżniony z najpiękniej-
szemi wydawnictwami
francuskiemi, ale bo
też i nie takiego kierowni-
ka i redaktora jak

247

Szanowny Pan ilustrator jakim jest Pan Stachiewicz.

Trzeba przebaczyć jeśli opóźni się kilka dni może w pierwszej nastąpi [illegible] ale mam tyle teraz do czynienia i tyle najpilniejszego mogę rysunek wykończony w każdym razie nadejdzie za tydzień [illegible]

Tymczasem nie zapominaj Szanowny Redaktorze przesyłając z głębokim szacunkiem i poważaniem

P. Stachiewicz

Piątek

Aleksandra Lüde – [illegible]

248

Warszawa 14 Lutego 1902.

Szanowny i Kochany Panie!

Serdecznie list Pana mnie
ucieszył i jako wiadomość
od miłego sercu przyjaciela,
i jako sposobność do
wyświadczenia mu przysługi
a pamiętny wystawą sztuki
w sposób tajemniczy i po-
ciągnął ku sobie moje
romantyczne usposobienie,
ale głównie cieszę się że

O obrazie p. Potockiego, który pamiętnie

Pan ją skończył bo
akt 1. wiele zapowiadał,
ciekawam bardzo rozwoju
całości, ale Świerzski
na nowym dygnitarstwie
jest tak niepochwytny z
powodu rzeczywiście dużej
pracy, że niemiałam
jeszcze sposobności z
nim o tem pomówić, gdyż
i ja pracuję szalenie, od
jesiennego sezonu, gram

prawie codzień, a i w tece
nie odpoczywałem, teraz
gramy „Odrodzenie" Schöntana
z wielkim powodzeniem,
ale mam sobie za obowiązek
zaś donieść dostojnemu
Panu, że w środę przyszłą
19 lutego gram za Szanowne
Wino a Paulo fragment z
Paszkiego utworu, „On i Ona"
tak jak raz już zamieszałem
ostatnią scenę z Chopinem,
może tym sposobem

łatwiej całość do Rozmaitości
wprowadzę, ów Kant uważa
naturalnie Rajchman Dyrektor
Filharmonii, iż to dygnitarzy
przybyło Warszawie od czasu
Paderewskiego wyjazdu. Samo-
wszak dłoni przeszła, stworzył
kilka pięknych dzieł w ostat-
nich czasach urządzał z nich
wystawę która wszem cieszyła
się powodzeniem, ot i wszystko
co się o nas da powiedzieć.
Proszę czasem słów parę choćby
do mnie napisać, miło mi
to będzie zawsze życzliwa

Aleksandra Kindlowa

Warszawa 15 Maja 1903 r.

Marienstadt 1.

Szanowny i Kochany Panie!

Po długiem milczeniu udaję się do Kochanego z prośbą, w nadziei że zadość uczynić jej Pan Łaskawy zechce, sprawa jest taka: otrzymałam od Dyrekcji naszych Teatrów pozwolenie na urządzenie benefi-

Mąż mój serdeczne ukłony i pozdrowienie przesyła.

nowego widowiska w
Teatrze Wielkim z okazyi
ukończenia 20 lat pracy
na scenie warszawskiej,
oficyalnie nigdzie nie
wymienia się tej cyfry
(tak sobie Dyrekcya zas-
trzegła) aby się to nie
stało prejudykatem dla
innych, gdyż u nas dopie-
ro 25 lat Dyrekcya do udzie-
lenia benefisu zobowiązuje
który ów poranek benefisowy

odbędzie się 1 Czerwca —
pragnąc bardzo mi miłego
i cenionego autora polskie-
go naszej publiczności
przypomnieć, wybrałam
Pańskiego „Chopina" w
którym wszyscy wybitni
artyści nasi w najwięk-
szych rolach udział wezmą,
otóż proszę kochanego
Pana o udzielenie mi
swojej sankcyi do odegra-
nia tego utworu ten
raz jeden, i przysłania

możliwych wyczerpujących
wskazówek dla artystów
co do charakteryzacyi etc. etc.
czy sztuka na repertuar
później wejdzie nie wiem
gdyż owa benefisowa
obsada byłaby za kosztow-
ną, chyba że powodzenie
sztuki do tego reżyserya
zniewoli. Oprócz tego gram
„des pattes de mouche" Sardou
jak Pan widzi koleje zna-
czą Bogom i mam w
Bogu nadzieję że ten mój
krok dla pisma nagrodzonym
będzie. Odpowiedzi oczekując
dla Pańskiej zostaję Aleksandra Żłodo[illegible]

Czy Landrowiczowa nie
zechce odegrać do tejże sztuki?

Wtorek

Aleksandra z br. Lüde Żmurkowa

252

Szanowny i miły Redaktorze

Wspominał mi Szamio że

ma Pan podobno zamiar

pisać o moim przyjacielu

Bracco, i zależy mi ja

do niego o pewne potrzebne

napisała szczegóły, otóż

sądzę żeś więcej nm to

sprawi przyjemności jeśli
taki znany i ceniony
Autor i Literat jak Pan
wprost się do niego zwróci
ja tylko napiszę równo-
cześnie słów kilka
potrzebnego objaśnienia

aby wiedział i umiał
ocenić kto się do niego
zwraca, bo za [illegible]
Neapol daleko i nie
wszystko tam znane
wiedzą adres jego jest
Roberto Bracco

Napoli Palazzo Maddaloni

ja jutro lub pojutrze
do niego napiszę, o Chopinie
myślę i przypominam często
cóż kiedy u nas wszystko
tak po ślimaczemu się wlecze
Do widzenia (bo zapewnie
Pan o mnie zapomniał)
Zawsze ta sama
Aleksandra Żmurko

Szanowny Panie Zygmuncie,

piszę z polecenia małżonki wdzięcznego za pamięć o bilecie na premierę, o ile Redaktor nie zajdzie przed przedstawieniem do Szanownego na scenę — stanio Pana w teatrze

Nieprawda nie z polecenia tylko Olesia samo charakter — aby donieść kolegom Redaktorowi o sprawozdaniu innych —
Dziękuję za pamięć szczerze ściskam rękę
Czwartek
Fortunatowa

odrzucała i podjęłam się tego
polecenia dlatego że słów
parę od siebie dodać
pragnę, otóż wiadomy
Pani w Dyrekcji interes
o którym Pan Frankowi
wspominał, dziś z Prezesem
załatwiłam, zapewne sami

1. 255

Pana Łaskawego zawiadomię
kilka jeszcze innych
kwestyj załatwiłam o
których za przybyciem się
porozumiemy; dziękuję za
„Szklaną Górę" osłodziła
mi bardzo smutne chwile
świątecznym grać Koła
mnie Redaktor Kochany

zmarobić rolę w ślotkę
tyle fantazyi, polotu,
swojskości, dzięki, dzięki,
a proszę brać się do II
aktu nowej sztuki myślę
o niej w chwilach wolnych
od „Karyery" Do widzenia
proszę na środę przed próbą
Zawsza ta sama
Aleksandra Smirska

Sobota

Mam do Szanownego Pana interes, proszę więc zajść do mnie jutro o godz. 1. dobrze?

Jeżeli artykuł Pana o Krasińskim do Tygodnika jest gotów czy nie

mogłabym go przeczytać?
Życzę i raduję się jego sta-
wną wdzięczną Panu będę
jeśli za pierwszą dowiem
się co z pod cennego
Pańskiego pióra o nim

257

wyszło, proszę mi

więc nieodmawiać

Oszczędzę zawsze tę

samą

Aleksandra Szwede

Szmarda

Poznań Św. Marcin 43.
5.1.88.

Kochany Zygmuncie,

Po wielu latach znów się do Ciebie odzywam i to z prośbą literacką. W czasie, gdy redagowałeś z Noskowskim „Echo" warszawskie, były w niem w listopadzie i grudniu 1879 r. drukowane wyborne „Sylwetki" znakomitszych osobistości galicyjskich, między innymi i Ludwika Wodzickiego.

Otóż zrobiłbyś mi wielką przysługę, gdybyś mi mógł przysłać odnośny numer, a po przepisaniu feletonu, zaraz ci go zwrócę.

Przy tej sposobności donieś mi, co porabiasz i brat Twój, — ja zawsze klepię literacką biedę i ku starości się chylę.

Co się dzieje ze Stasiem Koźmianem — uściskaj go odemnie i pozdrów „Hofmanciej".

Ściskam dłoń Twoją

wierny w przyjaźni

Teodor Żychliński

[12 Stycznia 1916, do Józ. Korzeniowskiego].

Jlu

Wielmożny i Wielce Szanowny Panie,

Wyjeżdżając przed laty na dłuższy czas z Krakowa, listy – o których mówiliśmy – zapakowane w wielkiem pudełku kartonowem, powierzyłem osobie, posiadającej dom rodzinny. Ta kazała je złożyć na strychu, gdzie kominiarze mieli rozbić pudełko w taki sposób, że trzeba było przesypać listy do worka, z którego następnie czerpała kucharka papier do rozniecenia ognia w piecu, gdy drzazg smolnych w kuchni zabrakło. Stąd wcale bogaty zbiór został znacznie uszczuplony. Co pozostało jednak – według przyrzeczenia – przynoszę. Listy nie są ułożone systematycznie ani krytycznie. System wszelki w tego rodzaju korespondencyi byłby zawsze wadliwy, wybór zaś krytyczny, ulec by musiał mimowoli wpływowi większej lub mniejszej osobistej dla piszącego życzliwości. Dla tego, oddaję wszystkie, jakie znalazłem w worku, bez wyboru, ugrupowane skromnie pod nazwiskami autorów. Nazwiska wypisane są na kopercie każdej paczki i ułatwiają wyszukanie takich, które badacza interesować mogą. Niektóre posiadają w rzeczy samej znaczenie materyału do charakterystyki danej chwili i ludzi, w owej chwili pracujących na polu literatury, sztuki, teatru i dziennikarstwa; niektóre zaś nic nie mówią – nie usunąłem je jednak, bo przypuszczam, że przydadzą się jako autografy do stwierdzenia autentyczności innych

listów albo rękopisów, które Bibljoteka Jagiellońska otrzymać lub nabyć może w przyszłości. Zdaje mi się, że uczyniłem tak w myśl wyrażonego w Zakopanem życzenia pańskiego. Gdy mi Wrechowiecki zwróci pożyczone mu listy Zygmunta Kaczkowskiego, nie omieszkam je doręczyć.

Racz przyjąć przytem Wielmożny i Wielce Szanowny Panie wyrazy szczerego poważania z jakiem dla Niego pozostaję

Zygmunt Sarnecki

Łączę tu do listów literatów i artystów niedawno minionej epoki, cztery stare dokumenty, odnoszące się do karyery wojskowej ś.p. Ojca mego, który służył w francuskich i polskich pułkach wśród broni od 1807 do 1815 roku włącznie. Posiadałem ich niegdyś znacznie więcej, lecz zaginęły mi wśród różnych ciężkich życiowych kolei. Ojciec mój był Kawalerem polskiego krzyża zasługi wojskowej, legji honorowej i medalu S^{tej} Heleny, o którym mowa w liście generała Lubieńskiego.



